

Seria

STUDIA Z METODOLOGII I FILOZOFII
JĘZYKOZNAWSTWA

4

Daniel Słapek

Rozważania metajęzykoznawcze

Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego Uniwersytetu Łódzkiego
& Primum Verbum

Łódź 2017

Seria STUDIA z METODOLOGII I FILOZOFII JĘZYKOZNAWSTWA

Redaktor naczelny	Piotr Stalmaszczyk
Rada redakcyjna	Ireneusz Bobrowski (Uniwersytet Jagielloński i Instytut Języka Polskiego PAN) Romuald Gozdawa-Gołębiowski (Uniwersytet Warszawski) Henryk Kardela (Uniwersytet Marii Curie- Skłodowskiej w Lublinie) Joanna Odrowąż-Sypniewska (Uniwersytet Warszawski) Renata Przybylska (Uniwersytet Jagielloński i Instytut Języka Polskiego PAN) Przemysław Tajsner (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) Mieszko Tałasiewicz (Uniwersytet Warszawski) Ewa Willim (Uniwersytet Jagielloński)
Sekretarze redakcji	Anna Obrębska Wiktoria Pskit
Recenzent	Ireneusz Bobrowski

© Zakład Językoznawstwa Angielskiego i Ogólnego UŁ
© Wydawnictwo Primum Verbum

ISBN 978-83-65237-29-3

Łódź 2017

Wydawnictwo PRIMUM VERBUM

ul. Gdańska 112, 90-508 Łódź
www.primumverbum.pl

Spis treści

Słowo wstępne	7
Rozdział 1: Wokół języka i językoznawstwa	14
Rozdział 2: Paradygmaty językoznawstwa	25
2.1. Problem ciągłości wiedzy naukowej a językoznawstwo	25
2.2. Rewolucje w językoznawstwie	35
2.3. Komunikacja interparadygmatyczna a środowiska neofilologiczne	39
2.4. Interpretacja i „wspólnota” sądów językoznawczych	41
2.5. Językoznawstwo dzisiaj	45
Rozdział 3: Język, kultura i komunikacja – jedna rzeczywistość, trzy punkty widzenia (?)	52
3.1. Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury	54
3.2. Komunikacja u Donalda Davidsona	57
3.3. Społeczeństwo i jego praktyki.....	59
3.4. Antropologia komunikacji Yvesa Winkina	61
Rozdział 4: Dlaczego językoznawstwo antropologiczne?	65
4.1. Polska szkoła językoznawstwa kulturowego	69
4.2. Naturalny metajęzyk semantyczny Anny Wierzbickiej.....	74
4.3. Stereotypy językowe Jerzego Bartmińskiego	78
4.4. Dekompozycja semantyczna	81
4.5. Co z paradygmatami?	85
Rozdział 5: Jaka ontologia języka?.....	90
5.1. Kilka słów o ontologii	90
5.2. Ontologia języka Ferdinanda de Saussure’a	94

5.3. Definicje języka Noama Chomsky'ego	98
5.4. Język w teorii Trzech Światów Karla R. Poppera.....	103
Rozdział 6: Językowy czy lingwistyczny obraz świata?	109
Zakończenie.....	114
Bibliografia	118
Indeks nazwisk.....	132
Summary.....	135

Słowo wstępne

W 1816 r. wydano we Frankfurcie pierwsze bodaj monumentalne dzieło językoznawcze, niestety nieprzetłumaczone dotąd na język polski: *Über das Conjugationssystem der Sanskritsprache in Vergleichung mit jenem der griechischen, lateinischen, persischen und germanischen Sprache* [O systemie koniugacji sanskrytu w porównaniu z greką, łaciną, perskim i językiem germańskim] Franza Boppa. Można zatem powiedzieć, wskazując umownie tę datę, że językoznawstwo świętowało właśnie dwusetną rocznicę ukonstytuowania¹. W swojej stosunkowo niedługiej historii zdążyła jednak lingwistyka przeżyć już kilka rewolucji, mniej lub bardziej spektakularne kryzysy, a jej pierwotny cel, tj. określenie pokrewieństwa między językami i wyznaczenie rodzin

¹ Niewątpliwie ważnym bodźcem dla rozwoju badań historyczno-porównawczych, i w konsekwencji ukształtowania się lingwistyki jako samodzielnej dyscypliny naukowej z początkiem XIX w., było głośne wystąpienie Williama Jonesa w Asiatic Society of Bengal 2 lutego 1786 r., podczas którego zauważył on, że podobieństwo między sanskrytem, łaciną i greką jest tak wyjątkowe, iż „żaden filolog nie mógłby badać wszystkich trzech, nie utwierdziwszy się w przekonaniu, że wypływały z jakiegoś wspólnego źródła, które, być może, już istnieje przestało” (przedruk wystąpienia: Jones 1798: 422; polski przekład cytowanego fragmentu: Krzywicki 1910: 118). Często datę tego odczytu podaje się – umownie rzecz jasna – jako początek historyczno-porównawczego paradygmatu lingwistyki (zob. np. hasło „*history of linguistics*”, EoL: 466). Data książkowa 1916 r., którą tu przytaczam, wydaje się o tyle dobrym rozwiązaniem, że w tradycji językoznawczej „rewolucyjne” publikacje są powszechnie używane dla wskazania rewolucji naukowych, por. np. 1916: *Cours de linguistique generale* Ferdinanda de Saussure’a jako początek paradygmatu strukturalnego czy 1957: *Syntactic Structures* Noama Chomsky’ego jako przełom generatywny.

językowych świata, dziś z pewnością nie jest już głównym zadaniem językoznawców.

Sygnalizowany w tytule termin metajęzykoznawstwo (dokładniej: metalingwistyka) pojawił się po raz pierwszy w polskiej literaturze przedmiotu w *Zagadnieniach metalingwistyki* Franciszka Gruczy (1983). Sformułowane tam uwagi nadal nie tracą na aktualności: „nie ma dziś nie tylko zgodności, ale przeważnie także jasności, ani co do tego, co jest przedmiotem lingwistyki, jakie są warunki jej naukowości, ani nawet co do tego, co jest lingwistycznym faktem”, zaś odpowiedzi na pytania co do natury i przedmiotu językoznawstwa „trzeba wciąż rewidować i aktualizować” (ibidem: 9). Jest zatem nasza dziedzina o tyle ciekawa, że fundamentalne przecież pytania o jej status jako nauki pozostają, jak się zdaje, nadal otwarte: językoznawcy wciąż redefiniują granice swoich kompetencji, przedmiot zainteresowań, sposób badania tego przedmiotu; innymi słowy, starają się oni ustalić, czym w rzeczywistości jest dyscyplina, którą uprawiają.

W pierwotnym zamyśle tytuł książki brzmiał *Język – kultura – lingwistyka*. Istotnie, problemy, które wyżej nakreśliłem, wynikają poniekąd z odmiennych definicji tych trzech pojęć przyjmowanych w ramach różnych paradygmatów językoznawstwa. W poszczególnych rozdziałach pracy spróbuję zatem omówić następujące tematy: 1) język: czyli jak językoznawstwo definiuje swój przedmiot, jakie są konsekwencje przyjętych definicji i – przede wszystkim – jaki jest status ontologiczny języka w wybranych szkołach językoznawczych, 2) kultura: jaka jest relacja języka do kultury, jakie są założenia kulturowego paradygmatu językoznawstwa, i szerzej: jak język i kultura mają się do komunikacji, 3) lingwistyka: jak przedstawia się dzisiaj panorama paradygmatów językoznawstwa, jakie są ich założenia i cele, jak rozumiana jest rewolucja naukowa i „postparadygmatyczność” oraz na czym polegać mają badania metalingwistyczne. Jak sądzę, przynajmniej niektóre z wymienionych tu pytań stawia sobie każdy badacz języka i na pewnym etapie pracy musi on wybrać najbardziej odpowiadające mu definicje. Świadome ustosunkowanie się do wspomnianych tu problemów jest, w mojej ocenie, warunkiem wstępnym rzetelnej pracy badawczej. Zrezygnowałem przy

tym z hasłowego, by tak rzec, tytułu, bo też czytelnik mógłby się wówczas spodziewać obszernego i wyczerpującego studium tych trzech tematów, a do takiego miana tekst mój nie pretenduje.

Rozważania językoznawcze rozumiem szeroko: metalingwistyka nie jest tu tożsama z krytyką tekstu językoznawczego, jak definiuje ją Piotr Żmigrodzki (2003); jest to każda refleksja nad językoznawstwem z poziomu meta (zgodnie z opozycją: rzeczywistość – nauka – metanauka; zob. Bobrowski 1993: 16), tzn. zaliczyć ją można do metodologii, historii i, przynajmniej w części, filozofii językoznawstwa. Bliższa jest mi zatem definicja metalingwistyki Gruczy, choć odmienne definiowanie przedmiotu meta-językoznawstwa nie ma dla nas większych konsekwencji.

Jeden z rozdziałów pracy w całości poświęcony jest językoznawstwu antropologicznemu (kulturowemu). Czytelnik może stąd wyciągnąć mylny wniosek, że paradygmat ten uważam za „jedynie słuszny”. Zaznaczę zatem od razu, że zgadzam się z postulatem językoznawstwa racjonalnego Ireneusza Bobrowskiego, iż podstawowym celem lingwistyki jest „opis gramatyczny poszczególnych języków” (1998: 25). Jednak dyscyplinę, która obiera sobie taki cel, można dziś określić już tylko węższą nazwą „gramatyka” (por. dalej językoznawstwo *sensu stricto* vs makrojęzykoznawstwo, językoznawstwo *sensu largo*)², i chyba trudno byłoby młodemu językoznawcy, któremu brak popartego wieloletnią pracą naukową autorytetu, bronić jej prymatu w obrębie szeroko rozumianych badań językoznawczych. Dlaczego tak jest? Wydaje się, że od samego początku uformowania się dyscypliny (kiedykolwiek go zresztą nie usytuujemy), językoznawcy mają coraz to większe ambicje badawcze: nie wystarcza im dzisiaj wyidealizowany model (strukturalizm) czy redukcjonistyczny „język językoznawczy” (generatywizm), język zaś chcą badać we wszelkim jego uwikłaniu. Takie podejście, z założenia

² Bobrowski doprecyzował swoje stanowisko w jednym z późniejszych tekstów (2003: 35): „Tak zakreślony przedmiot badań lingwistycznych dziś byłby bez wątpienia przez wielu kwestionowany. [...] Uważam wszakże w dalszym ciągu, iż udzielona w przywołanej książce [*Językoznawstwo racjonalne*] odpowiedź na pytanie o przedmiot badań jest bardzo użyteczna. Niekreśla ona wszakże nie przedmiot lingwistyki, ale syntaktyki, tj. gramatyki”.

przecież bardzo słuszne, zaowocowało rozwojem językoznawstwa komunikacyjnego, antropologicznego i kognitywnego, innymi słowy – interdyscyplinarnego podejścia w badaniach nad językiem.

Odnaleźć tu można pewną analogię z antropologią właśnie: Alan Barnard zauważa, że „coraz więcej antropologów okazuje chęć łączenia podejść i czerpania z różnych tradycji teoretycznych”, i opowiada się „za uwzględnieniem zjawisk zachodzących w tej sferze od lat pięćdziesiątych w kategoriach trzech wątków myślenia, strukturalnego, interakcyjnego i interpretacyjnego” (Barnard 2006: 234 [2000]). Dodaje on dalej, że paradygmaty te wzajemnie się nakładają, przeplatają i krzyżują. W językoznawstwie – podobnie – bez wątpienia nadal dopatrzeć się można wątku strukturalnego, choć nie zawsze deklarowanego *explicitie* przez autorów, wątku interakcyjnego, w postaci pragmalingwistyki czy językoznawstwa komunikacyjnego, oraz wątku interpretacyjnego, którego doszukamy się w lingwistyce antropologicznej. Trudno jest mi w powyższą klasyfikację wpisać językoznawstwo kognitywne, z pewnością dlatego, że „nie dotarły do mnie – jako do czytelnika spoza paradygmatu kognitywnego – wszystkie subtelności interpretacyjne” (Bobrowski 2002: 76). Błędne byłoby zresztą myślenie, że obecny stan badań prowadzonych w ramach antropologii i językoznawstwa to lustrzane odbicia. Załóżmy więc, że do trzech wspomnianych przez Barnarda kierunków językoznawstwa dodaje kognitywizm³. Przypomnę także, raz jeszcze za tym autorem, że „niektóre prace łączą dobry użytek ze wszystkich trzech wątków w obrębie jednego paradygmatu” (Barnard 2006: 234) – i może tak właśnie powinniśmy odczytywać kognitywizm w językoznawstwie⁴.

³ W *Antropologii* Barnarda odnajdziemy cały rozdział poświęcony antropologii kognitywnej. Jak rozumiem, podejście to traktuje autor jako wypadkową wątków interakcyjnego i interpretacyjnego.

⁴ Przymiotnik „kognitywny” jest dzisiaj nacechowany aksjologicznie: wzbudza tyleż entuzjazmu, co niechęci. Sam należę do tej grupy językoznawców, dla których pierwsza fascynacja kognitywizmem minęła. Warto jednak przypomnieć, że sam kognitywizm jest paradygmatem bardzo różnicowanym (zob. rozdział 1). Również zwolennik logicznego podejścia

Językoznawcy mogą dziś wybrać badania w obrębie kilku stosunkowo „młodych” paradygmatów, mogą też sięgać po inspiracje w analizach strukturalnych, generatywnych czy historyczno-porównawczych. „Łączenie wszelkiego rodzaju dawnych idei wydaje się tu wyborem najbezpieczniejszym” (ibidem: 236). Takie „otwarte” podejście badawcze jest bez wątpienia słuszne, o ile „szeroki kontekst” albo „wszelkie uwikłanie” badań lingwistycznych nie wykraczają poza kompetencje samego językoznawcy. W przeciwnym razie jego badania mogą dać jedynie opłakane rezultaty. Co przez to rozumiem? Jeżeli ktoś świadomie wybiera antropologiczny paradygmat językoznawstwa, powinien najpierw zdobyć solidne przygotowanie na gruncie antropologii; jeżeli lingwista woli badać relację język – umysł, powinien, jak sądzę, gruntownie przestudiować zagadnienia psychologii itp. Dziwi mnie, że w obrębie językoznawstwa pojawiają się głosy na temat neurolingwistyki. W tym przypadku to raczej pierwszy człon nazwy określa jej przynależność do konkretnej dziedziny. Uważam, że każdy językoznawca powinien uczciwie zadać sobie pytanie, czy jest gramatykiem, wykształconym w tradycji filologicznej, czy antropologiem kultury, kognitywistą⁵, psychologiem, informatykiem itd., ale, jak sądzę, w niektórych dziedzinach wykształcenie filologiczne, jakkolwiek nie byłoby gruntowne, chyba mu nie wystarczy.

Dlaczego więc preferuję w pracy językoznawstwo kulturowe? Po pierwsze, podkreślam jego metodologiczne inspiracje w antropologii kulturowej, głównie zaś antropologii interpretatywnej

do języka i gramatyki odnaleźć może w nim wiele źródeł inspiracji. Wspomnę tu jedynie o mało znanej w Polsce *Grammaire Applicative e Cognitive* Jean-Pierre’a Desclés’a, tworzonej głównie z myślą o automatycznym przetwarzaniu języka naturalnego. Jego gramatyka bez wątpienia poddaje się ścisłym rygorom logiki, zaś inspiracje czerpie autor z topologii ogólnej. Mimo to jego badania uznawane są za kognitywne (zob. np. Desclés 1989, Desclés, Djioua i Le Priol 2010).

⁵ W Polsce od kilku już lat funkcjonuje kierunek „kognitywistyka” (UAM, UJ) Warto jednak zauważyć, że w całym programie studiów kognitywistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim (kognitywistyka jest tu prowadzona przez Instytut Filozofii) przewidziano jedynie 60 godzin z zakresu wprowadzenia do językoznawstwa.

Clifforda Geertza i Grzegorza Godlewskiego, która wyklucza „paradygmatyczność” badań, promuje zaś otwartą postawę badacza. Po drugie, wśród przedstawionych tu antropologicznie nastawionych badań językoznawczych na uwagę zasługuje teoria „językowego obrazu świata” rozwijana przez Jerzego Bartmińskiego: propozycja ta pozwala powrócić do korzeni nauk filologicznych, których przedmiotem jest tekst, a celem – jego analiza i komentarz⁶. Po trzecie, i stwierdzam to tutaj z przekąsem, „niewątpliwie i sama nauka, która bada naturę, jest faktem kulturowym” (Lévi-Strauss 2003: 23 [1961]).

W moich rozważaniach metajęzykoznawczych odnaleźć można liczne odwołania do filozofii językoznawstwa Ireneusza Bobrowskiego. Do inspiracji tych przyznaję się z dumą jako uczeń Profesora Bobrowskiego. Mam szczęście należeć do grona tych adeptów lingwistyki, którzy swój warsztat badawczy kształcili pod okiem Mistrza. Drugim źródłem moich inspiracji jest filozofia Karla R. Poppera. W filozofii tej najważniejszą dla językoznawcy rolę odgrywa ontologia: to w wyróżnionym przez Poppera świecie trzecim upatruję miejsce właściwe językowi, który bada dziś lingwistyka.

Niektóre fragmenty książki ukazały się już drukiem jako odrębne teksty: rozdział 1 jest poprawioną wersją tekstu *Paradygmaty językoznawstwa dzisiaj*, który ukazał się na łamach czasopisma „Forum Filologiczne Ateneum”, nr 1/2013 (Słapek 2013a), rozdział 6 opublikowany zastał w XXXIII tomie czasopisma „Polonica” pod tytułem *Językowy czy lingwistyczny obraz świata. Polemika z Ireneuszem Bobrowskim* (Słapek 2013b; dla lepszego porządku wywodu część dotycząca filozofii Karla Poppera znalazła się w rozdziale 5.4). Fragmenty rozdziału 4 ukazały się w hiszpańskim tłumaczeniu Carlosa Pitela Garcii w „Forum Filologicznym Ateneum”, nr 3/2015 (Słapek, Pitel García 2015) oraz posłużyły jako teoretyczne podłoże dla analizy językowo-kulturowych aspektów przekładu (Majdzik, Słapek 2015). Mam

⁶ Początek definicji hasła „filologia” w *Encyklopedii Językoznawstwa Ogólnego* brzmi następująco (EJO: 153): „dyscyplina naukowa poświęcona badaniu, krytyce i komentarzowi rzeczowemu i językowemu tekstu, głównie literackiego”.

nadzieję, że zebrane tu teksty w ostatecznym, poszerzonym kształcie tworzą spójny obraz językoznawstwa, który zarysowałem wciąż jeszcze na początku moich własnych poszukiwań i, rzecz jasna, według własnych zainteresowań badawczych.

Nota redakcyjna

- w pracy odnoszę się do tekstów polskich i zagranicznych autorów. W przypadku autorów zagranicznych odwołuję się, o ile jest to możliwe, do polskiego przekładu. Dla lepszej orientacji w rzeczywistym rozwoju czasowym myśli teoretycznej, którą omawiam, w opisie bibliograficznym autorów obcojęzycznych, po pierwszym odniesieniu do wydania polskiego, z którego korzystam, podaję również datę wydania oryginału, np. (de Saussure 2002: 128 [1916]); podobnie, w bibliografii umieszczonej na końcu pracy przytaczam także pełne dane bibliograficzne tekstów oryginalnych,
- cytaty zaczerpnięte z tekstów nietłumaczonych na język polski przytaczam we własnym tłumaczeniu,
- użyte w tekście akronimy słowników i encyklopedii wyjaśnione zostały w bibliografii końcowej.

Rozdział 1

Wokół języka i językoznawstwa

Jeśli przyjrzymy się uważnie programom nauczania Wstępu do językoznawstwa albo Językoznawstwa ogólnego, często okaże się, że oprócz kwestii dotyczących samego języka, tj. – zdawałoby się – przedmiotu tej dyscypliny, takich jak np. opis struktury języka, klasyfikacja genetyczna i typologiczna, relacje znaczeniowe między wyrazami itp. (takie właśnie tematy poruszają znane podręczniki akademickie; zob. np. Grzegorzczukowa 2012, Lachur 2004, Łuczyński, Maćkiewicz 2009), autorzy kursów językoznawczych dużą uwagę poświęcają także problemom lingwistyki jako nauki, jej przedmiotu, historii, metodologii czy też relacjom, jakie łączą ją z innymi dyscyplinami. W programach kursów językoznawczych odnaleźć zatem możemy również pytania na temat źródeł współczesnych teorii lingwistycznych, badań językowych w XX w., czy nawet logicznych zasad budowania zdań naukowych (są to kwestie poruszane na kartach innych podręczników językoznawstwa; por. Bobrowski 1998, Fisiak 1985, Paveau, Sarfati 2009 [2003]). Problemy szeroko rozumianej lingwistyki nie ograniczają się zatem do zbioru zdań o języku, czyli do rzeczywistości, którą językoznawstwo stara się zgłębić, znajdziemy wśród nich również swego rodzaju autorefleksję językoznawców nad prowadzoną przez nich pracą badawczą.

W praktyce akademickiej wyróżnia się kilka pokrewnych lingwistycy dyscyplin (czasami uznawanych również za jej poddziedziny; por. termin „makrolingwistyka” Franciszka Gruczy (1983: 10)), wśród których odnaleźć można również sygnalizowane w tytule książki metajęzykoznawstwo. Najpopularniejszą

dziś chyba – na gruncie polskim – definicję metalingwistyki podał Piotr Żmigrodzki w artykule *Metalingwistyka jako krytyka idei i tekstów językoznawczych* (2003), gdzie szeroko rozumiany dyskurs językoznawczy rozpatrywany jest jako wyraz idei określonych szkół i paradygmatów badawczych, a także z punktu widzenia jego teoretycznych i metodologicznych założeń. Jak sugeruje autor: „podstawą metalingwistyki jest widzenie w tekście językoznawczym nie tylko i nie przede wszystkim opisu rzeczywistości (języka), ale realizacji pewnych prawideł teoretycznych, zarówno deklarowanych przez autora, jak i tkwiących w nim immanentnie” (ibidem: 7), przy czym to właśnie odkrywanie niedeklarowanych eksplicytnie założeń i postaw miałyby być w analizie metalingwistycznej najważniejsze.

Wśród celów tak zdefiniowanej dyscypliny, którą moi studenci żartobliwie – ale jakże trafnie! – nazwali audytem wewnętrznym lingwistyki, wyróżnia Żmigrodzki (ibidem: 9–11): 1) ocenę zgodności proponowanych rozwiązań językoznawczych z deklaracjami teoretycznymi ich autora, 2) ocenę rozwoju paradygmatów lingwistycznych z punktu widzenia realizacji ich celów, aktualności i „atrakcyjności” proponowanych rozwiązań, czy też ewentualnych zmian promowanej myśli teoretycznej; jak zauważa autor, podobna weryfikacja powinna być prowadzona systematycznie, ponieważ wraz z rozwojem dyscypliny odbiór tekstów językoznawczych się zmienia: niektóre rozwiązania tracą na aktualności, inne ewoluują lub są na nowo interpretowane, 3) „ocenę płodności poznawczej” wybranych badań językoznawczych i ich przedmiotu; ocena taka miałaby rozstrzygnąć, które problemy zostały w ramach danych badań rozwiązane, które zaś wymagają dalszych studiów, 4) analizę wpływu czynników pozanaukowych (np. marketingowych, ideologicznych) na sposoby prowadzenia badań językoznawczych¹; 5) konfrontację

¹ W ostatnich latach duży wpływ na prowadzone w Polsce badania naukowe ma z pewnością system stypendiów i grantów przyznawanych w ramach konkursów ogłaszanych przez odpowiednie instytucje. Być może ciekawa okazałaby się analiza „wygrywających” tematów badań z punktu widzenia doboru recenzentów czy dysponenta środkami. Nie sugeruję tu, rzecz jasna, złej woli żadnej ze stron. Może się jednak okazać, że środowisko

proponowanych w różnych modelach języka rozwiązań teoretycznych tych samych problemów (w drugiej, rozszerzonej wersji tekstu ostatni punkt brzmi inaczej: „analiza przepływu idei między różnymi szkołami badawczymi”; idem 2006: 64).

Wspominany wyżej tekst Żmigrodzkiego jest dla naszych rozważań o tyle ciekawy, że definiuje metalingwistykę niejako w opozycji do innych dyscyplin językoznawczych, z którymi łączy ją wspólny przedmiot zainteresowań. Są to: 1) historia lingwistyki, tj. systematyczny opis badań i dorobku językoznawstwa, pozbawiony pierwiastka wartościującego oraz znamion analizy i interpretacji, 2) teoria językoznawstwa, która „ma charakter prospektywny; formułuje pewne zalecenia, których realizacją ma być konkretna teoria językoznawcza, o statusie wtórnym wobec tychże zaleceń” (idem 2003: 6), 3) metodologia językoznawstwa, która, nie odwołując się do konkretnych modeli języka, ma formułować ogólne wnioski prospektywne co do metod i celów badawczych; 4) teoria języka, której celem jest opis języka lub stworzenie jego modelu teoretycznego.

Konkurencyjną, by tak rzec, klasyfikację dziedzin związanych z językiem zaproponował Ireneusz Bobrowski w artykule pt. *W stronę filozofii językoznawstwa*. Wyróżni w nim autor pięć dyscyplin (2011: 31; na ten temat por. również idem 2015: 11): 1) metodologia językoznawstwa, w ramach której proponuje się sądy szczegółowe na temat przedmiotu badań i tworzenia zdań o tym przedmiocie, a także metody badawcze, których rezultatem będą określone modele języka; jej zadaniem jest ponadto formułowanie sądów krytycznych na temat adekwatności odmiennych rozwiązań językoznawczych, a zatem formułowanie kryteriów ewaluacji poszczególnych modeli języka, 2) metalingwistyka, której celem jest analiza prac językoznawczych i formułowanie sądów intuicyjnych, krytycznych na ich temat (przyjmuje Bobrowski wyżej podaną definicję metalingwistyki jako krytyki tekstu językoznawczego), 3) filozofia językoznawstwa, która „szukałaby

akademickie w danym okresie pewne tematy uznaje za bardziej atrakcyjne od innych, również z powodów marketingowych i ideologicznych, o których wspomina Żmigrodzki (problem ten związany jest z punktem 3).

umocowania rozwiązań lingwistycznych w obrębie filozofii, odnosząc je zarówno do konkretnego systemu filozoficznego, jak i śledząc ich zmiany w dziejach refleksji filozoficznej” (ibidem), 4) filozofia języka, czyli wszelkie rozważania filozoficzne wokół języka naturalnego, i wreszcie 5) filozofia lingwistyczna (analityczna), tj. określony nurt w filozofii współczesnej, którego zadaniem jest analiza pojęć i problemów filozoficznych poprzez formalną analizę języka (por. np. STPF: 270, na ten temat również dalej).

Jak precyzuje Bobrowski, pierwsze trzy dziedziny wchodzą w zakres szeroko rozumianej lingwistyki, dwie pozostałe – filozofia języka i filozofia lingwistyczna – są już domeną filozofii. Zauważmy ponadto, że takie ujęcie terminu „filozofia językoznawstwa” zawdzięczamy właśnie temu autorowi, który potrzebę wyodrębnienia nowej dziedziny w ramach dyscyplin językoznawczych tłumaczy brakiem możliwości wyznaczenia wspólnych podstaw metodologicznych konkurencyjnych teorii, a zatem wspólnych dla wszystkich paradygmatów kryteriów oceny proponowanych rozwiązań². Przyczyna podobnego impasu metodologicznego ma charakter filozoficzny, ponieważ „zgoda lub niezgoda na proponowany zestaw kryteriów wartościowania modeli lingwistycznych wynika z przyjmowanych założeń natury filozoficznej” (ibidem: 32). Stąd też próba osiągnięcia takiego konsensusu na płaszczyźnie filozoficznej.

Jak już deklarowałem we wstępie, w moich rozważaniach termin metajęzykoznawstwo wolę traktować szerzej (dla jasności wywodu staram się konsekwentnie używać synonimicznej metalingwistyki tylko w sensie wąskim), jako wszelkiego rodzaju refleksję nad językoznawstwem z poziomu metanauki, przede

² Termin „filozofia językoznawstwa” (*philosophy of linguistics*) pojawił się już w 1974 r. u Zena Vendlera na oznaczenie dziedziny, która zajmować miałaby się filozoficzną refleksją nad problemami, takimi jak: znaczenie, synonimia, składnia, przekład, status logiczny i weryfikacja teorii językoznawczych (Vendler 1974: 5; część dotycząca filozoficznego podłoża teorii językoznawczych pokrywa się z ujęciem Bobrowskiego). Ciekawy przegląd definicji terminów „filozofia języka”, „filozofia językoznawcza” i „filozofia językoznawstwa” znajdziemy w: Stalmaszczyk 2011.

wszystkim dlatego, że staje się on w ten sposób bardziej intuicyjny dla filologa: nawiązuje do powszechnie znanej funkcji metajęzykowej Romana Jakobsona, czy raczej – sięgając źródła, prawdopodobnie już mniej znanego w kręgach młodych filologów – do metajęzyka i metanauki Alfreda Tarskiego³. Metajęzykoznawstwo leży przy tym w kompetencjach samych językoznawców, ponieważ – za sugestią Gruczy – nie powinniśmy pozwolić na „oderwanie metalingwistycznej refleksji od codziennej praktyki poznawczej lingwistyki” (Grucza 1983: 11). Uznaję zatem metajęzykoznawstwo za część makrolingwistyki (językoznawstwa *sensu largo*), nie zaś ogólnej metanauki, choć z tej drugiej, rzecz jasna, nieustannie czerpie⁴.

Podział na rzeczywistość (język), naukę (zbiór zdań o języku) i metanaukę (zbiór zdań o zbiorze zdań o języku) przywołują także Bobrowski (1993: 16) i za nim Żmigrodzki (2006: 57). Spróbuję zatem z takiej właśnie perspektywy skomentować omówione przez tych dwóch autorów klasyfikacje, rozpoczynając od dyscyplin, które za przedmiot badań obierają sam język. Są to: 1) językoznawstwo, które w tym miejscu zdefiniujemy na razie bardzo ogólnie jako dyscyplinę, której badanie języka (językowej aktywności człowieka) we wszystkich aspektach jest głównym celem, tak z punktu widzenia rozważań teoretycznych, jak i możliwych praktycznych zastosowań proponowanych rozwiązań

³ Por. Tarski 1933: 18: „musimy wyraźnie odróżnić język, o którym mówimy, od języka, w którym mówimy, naukę, będącą przedmiotem rozważań, od nauki, w której prowadzimy rozważania. Nazwy wyrażen pierwszego języka i zachodzących między nimi relacji należą już do tego drugiego języka, tzw. metajęzyka [...] (który zresztą obejmować może jako fragment język pierwotny); opis tych wyrażen, definiowanie bardziej złożonych pojęć, wiążących się zwłaszcza z metodą budowania nauki dedukcyjnej [...], ustalenie własności tych pojęć stanowi już zadanie tej drugiej nauki, zwanej metanauką”.

⁴ Bardzo intuicyjną definicję metajęzykoznawstwa podał już w *Zaproszeniu do językoznawstwa* Ireneusz Bobrowski (1998: 19): „[...] możemy powiedzieć, że przedmiotem lingwistyki jest taki element rzeczywistości, który intuicyjnie możemy określić za pomocą słowa język. Z kolei taką naukę, której przedmiotem jest językoznawstwo, określimy terminem metajęzykoznawstwo (metalingwistyka)”. To w późniejszych pracach znaczenie tego terminu zawężił, prawdopodobnie za sprawą tekstów Piotra Żmigrodzkiego.

(wyraźniej linii demarkacyjnej między badaniem językoznawczym i niejęzykoznawczym chyba nie da się przeprowadzić, o czym również dalej), 2) filozofia języka, tj. dziedzina filozoficzna zajmująca się zagadnieniami powstania i rozwoju języka, jego cech, funkcji, struktury, znaczenia itp.; w obrębie filozofii języka wyróżnić można filozofię analityczną, jeden z głównych nurtów filozofii XX-wiecznej, „którego zadaniem i metodą filozofowania jest formalna analiza danego języka – filozoficznego, naukowego lub potocznego, polegająca przede wszystkim na stosowaniu kryterium sensowności jego zdań” (STPF: 271–272); w ramach filozofii analitycznej wyróżnić można kilka głównych zainteresowań badawczych: języki sformalizowane, wyrażenie tradycyjnych problemów filozofii za pomocą języka semantyki logicznej, uściślenie pojęć filozoficznych poprzez analizę języka⁵. Ponieważ pojęcia i problemy filozoficzne wyrażone są za pomocą języka naturalnego, metodą filozoficzną jest tu analiza języka, stąd też filozofia analityczna określana jest również jako filozofia lingwistyczna⁶.

⁵ Tadeusz Szubka podaje następujące własności terminu „filozofia analityczna”: 1) sposób uprawiania FA ma być zbliżony do sposobu uprawiania nauk szczegółowych; „powinna to być filozofia wyrażona w ścisłym języku, dbająca o staranne uzasadnienie twierdzeń, unikająca pochopnych uogólnień”, 2) FA jest działalnością akademicką, „ma ona być z założenia światopoglądowo i praktycznie neutralna”, 3) termin FA ma wymiar normatywny: jest to filozofia „przestrzegająca rygorów metodologicznych, dająca poznawczo najlepsze rezultaty” (Szubka 2009: 26–27).

O trudnościach w zdefiniowaniu filozofii analitycznej pisze również Andrzej Dąbrowski (2011: 187): „FA to rodzina luźno powiązanych ze sobą metod, szkół i doktryn. Wśród metod dominuje analiza: pojęciowa, logiczno-formalna (metoda konstrukcji logicznych), lingwistyczna [...]”. Z tej perspektywy powinniśmy zatem doprecyzować, że filozofia języka jest nazwą dyscypliny naukowej/dziedziny badań, filozofia analityczna jest nurtem współczesnej filozofii, zaś filozofia lingwistyczna (analiza lingwistyczna) jest nazwą metody filozoficznej.

⁶ Granica między filozofią języka a filozofią analityczną w istocie często się zatracza; za przykład niech nam posłuży wydany niedawno obszerny *Przewodnik po filozofii języka*, w którym czytamy: „przedmiotem niniejszego tomu jest wyłącznie analityczna filozofia języka i termin »filozofia języka« będzie w nim traktowany jako synonimiczny z terminem »analityczna

Dziedziną, której przedmiotem jest sam język, byłaby również teoria języka (por. definicja Żmigrodzkiego oraz EJO: 598: teoria języka jako „nauka o istocie i strukturze języka”); tę jednak uważam bardziej za produkt lingwistyki, nie zaś za osobną dyscyplinę językoznawczą: badania językoznawcze mają wszak zaproponować pewien model języka, tj. stworzyć teorię języka właśnie, która może się różnić w ramach odmiennych paradygmatów badawczych.

Z kolei językoznawstwo jako dyscyplina naukowa jest przedmiotem rozważań metajęzykoznawczych, do których zaliczyć należy: 1) historię językoznawstwa, 2) metodologię badań lingwistycznych, której celem jest wypracowanie metod badawczych, formułowanie perspektywnych sądów na temat środków i celów badań (Żmigrodzki) oraz kryteriów oceny modeli lingwistycznych (Bobrowski), 3) krytykę tekstu językoznawczego (metalingwistykę w sensie wąskim), 4) filozofię językoznawstwa. Nie ma chyba potrzeby wyróżnienia teorii językoznawstwa, która wydaje się tożsama z metodologią (z tekstu Żmigrodzkiego wynika, że teoria językoznawstwa dotyczy konkretnej teorii językoznawczej, metodologia zaś nie odwołuje się do konkretnych opisów lingwistycznych; w praktyce nie da się chyba tych dwóch aspektów oddzielić).

Do powyższego zestawu dziedzin metajęzykoznawczych należy dodać socjologię językoznawstwa promowaną przez Aleksandra Kiklewicza, który – wychodząc od założeń socjologii nauki – traktuje lingwistykę jako system społeczny. Jak zauważa ten autor, dotychczasowe koncepcje paradygmatów językoznawstwa błędnie szukały rozwiązań wewnątrzsystemowych (na ten temat również w rozdziale 2.1). „Takie immanentne, werbo- czy też logocentryczne ujęcie przesłania fakt, że językoznawstwo stanowi formę świadomości i działalności społecznej, reprezentuje określony system relacji społecznych” (Kiklewicz 2015: 34), a zatem badania metalingwistyczne powinny brać pod uwagę

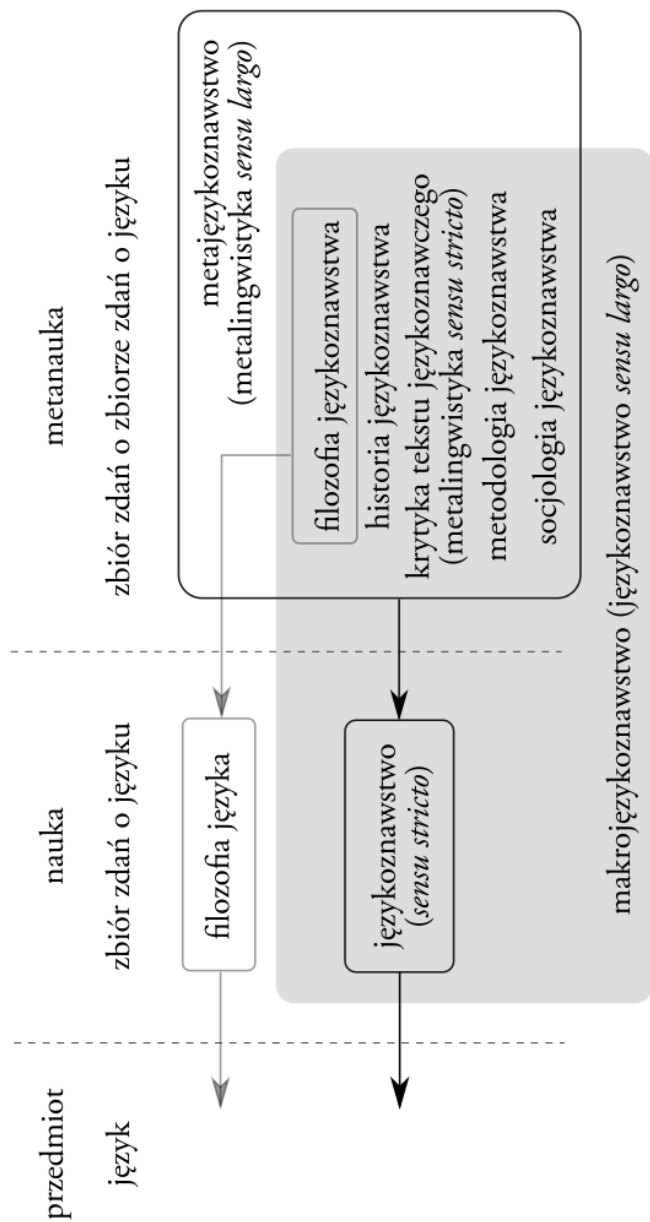
filozofia języka«” (Odrowąż-Sypniewska 2016: 7); również *Encyclopedia of linguistics* Philippa Strazny’ego pod hasłem „*philosophy of language*” omawia przedstawicieli filozofii analitycznej (zob. EoL: 827–828).

szeroko rozumiane uwarunkowania i procesy społeczne, jakimi rządzi się akademicka działalność językoznawcza (mowa tu o funkcjonowaniu ośrodków akademickich, stowarzyszeń naukowych, redakcji czasopism, instytucji badawczych itd.).

Zadania, jakie stawia Kiklewicz socjologii językoznawstwa, to m.in. analiza polityki grantowej (tu znalazłoby się z pewnością badanie wpływu aktualnych „trendów” na wyniki konkursów grantowych), analiza bibliometryczna publikacji naukowych, wyznaczenie autorytetów naukowych (tj. autorów, których teksty mają najwyższy indeks Hirscha), analiza tematyki konferencji naukowych, referatów konferencyjnych, rozpraw doktorskich i habilitacyjnych, zawartości czasopism naukowych (przede wszystkim publikacji posiadających *impact factor*), badanie opinii społecznej, analiza programów kształcenia językowego, nie tylko akademickiego (ibidem: 42; ostatni punkt mógłby stać się podstawą do wyodrębnienia osobnej dziedziny, tj. dydaktyki językoznawstwa; słuszne jednak wydaje się rozpatrywanie rozwiązań dydaktycznych proponowanych przez różne ośrodki akademickie z punktu widzenia uwarunkowań społecznych, o których wyżej).

Schemat na stronie 22 przedstawia dyscypliny językoznawcze na osi rzeczywistość – nauka – metanauka. Widoczny jest tu podział na językoznawstwo w sensie wąskim (zbiór zdań o języku) i makrojęzykoznawstwo (językoznawstwo w szerokim znaczeniu), które obejmuje również dyscypliny metajęzykoznawcze. Także na poziomie metanauki rozróżnić można metalingwistykę *sensu stricto*, tj. krytykę tekstu językoznawczego (zgodnie z definicją Piotra Żmigrodzkiego), oraz metalingwistykę w szerokim znaczeniu (tutaj: metajęzykoznawstwo), czyli każdą metanauką refleksję nad językoznawstwem. Metajęzykoznawstwo pozostaje ponadto w domenie makrolingwistyki (lingwistyki *sensu largo*).

DZIEDZINY JEZYKOZNAWCZE



Schemat uwidacznia również ścisły związek językoznawstwa z filozofią języka. Istotnie, obie te dziedziny nieustannie się krzyżują, ich zainteresowania są często zbieżne, a definicje łądząco podobne. Dla przykładu pozwolę sobie przytoczyć fragment hasła „filozofia języka” zaczerpnięty z *Encyklopedii Językoznawstwa Ogólnego*, wciąż jeszcze najważniejszego akademickiego kompendium wiedzy językoznawczej w Polsce: mianem filozofia języka określa się tu „badania związków, które istnieją między językiem a innymi zjawiskami. Należą tu takie problemy, jak rola języka w życiu człowieka, w jego rozwoju osobniczym i społecznym, stosunek języka do myślenia. [...] do filozofii języka zalicza się także badania nad strukturą logiczno-semantyczną zdań” (EJO: 153). Jak sądzę, podobnie – przynajmniej w części – można by sformułować definicje językoznawstwa zewnętrznego i wewnętrznego. Warto ponadto zauważyć, że tematy podejmowane w ramach filozofii analitycznej w dużej mierze pokrywają się z treścią kursów semantyki i pragmatyki językowej. Również w tym wypadku granica nie jest wyraźnie nakreślona: o ile rozprawę Johna Austina *Jak działać słowami* (1993 [1962]) raczej skłonni jesteśmy zaliczyć do filozofii języka, to obszerniejsze studium Ewy Komorowskiej *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim* (2008) – wyraźnie nawiązujące do teorii Austina – jest już pozycją językoznawczą.

Nie jest zresztą moim celem nakreślenie granicy między językoznawstwem a filozofią języka. Można po prostu uznać, że filozofowie na co dzień czerpią z osiągnięć szczegółowych nauk o języku (por. Heller 2011: 20), tak jak językoznawcy w swojej codziennej pracy odwołują się do ustaleń filozofii lingwistycznej i filozofii w ogóle, bo też każda próba definicji języka musi odwołać się do wybranej ontologii, nawet jeśli tylko implicytnie. W podobną relację z filozofią wchodzi filozofia językoznawstwa (w tym wypadku jest to jednak relacja jednostronna; przypomnijmy: filozofia językoznawstwa szuka „umocowania rozwiązań lingwistycznych w obrębie filozofii”). Można by się ponadto zastanowić, czy filozofia językoznawstwa nie jest swego rodzaju metalingwistyką (tj. krytyką tekstu) zawężoną do oceny czy też konfrontacji założeń filozoficznych wybranych teorii języka, często przecież

niedeklarowanych. Do takiej interpretacji może skłaniać fakt, że sądy tworzone w ramach filozofii językoznawstwa są wtórne wobec tekstów językoznawczych, do których się odnoszą.

Dla dydaktyki językoznawstwa wniosek zdaje się oczywisty: studia językoznawcze muszą iść w parze z gruntownym kursem szeroko rozumianej filozofii języka, bez której językoznawca pozbawia się pełnego obrazu badanego przezeń przedmiotu. Podobny wniosek sformułował już Ireneusz Bobrowski, który z troską zauważa, że w programach studiów filologicznych filozofia „jest traktowana jako mało istotny składnik wykształcenia” (Bobrowski 2011: 35).

Rozdział 2

Paradygmaty językoznawstwa

2.1. Problem ciągłości wiedzy naukowej a językoznawstwo

Zagadnienie ciągłości wiedzy naukowej oraz związane z nim pojęcie rewolucji naukowej to problemy rozpatrywane w ramach filozofii nauki. Przez rewolucję rozumie się zmianę obowiązujących teorii, metod badawczych, celów, a nawet samego obiektu poznania naukowego. W konsekwencji rewolucji naukowej dochodzi do odrzucenia teorii i zastąpienia ją inną. Tradycyjnie wyróżnia się trzy główne koncepcje dotyczące charakteru rozwoju nauki, które pokrótce omówię (na podstawie Such, Szczecińskiak 2006: 98–111, więcej na ten temat również w Cackowski et al. 1987):

1. Kumulatywizm (albo skrajny kumulatywizm) to koncepcja, wedle której rozwój nauki odbywa się w sposób ciągły, nowo powstałe teorie i prawa dodawane są do dotychczasowego dorobku naukowego bez naruszania wcześniejszych ustaleń. W nurcie tym odnajdujemy dwa stanowiska: a) prezentowany przez Pierre'a Duhema kumulatywizm nieograniczony, zgodnie z którym zasada ciągłości wiedzy naukowej obowiązuje na wszystkich etapach rozwoju nauki, b) kumulatywizm ograniczony Francisca Bacona, gdzie rewolucja naukowa oznacza przejście od nauki niedojrzałej (potocznej, opisowej) do nauki dojrzałej, która ma „moc eksplanacyjną”, czyli zdolność wyjaśniania badanych w jej ramach zjawisk.

2. Antykumulatywizm (albo skrajny antykumulatywizm), w którym dominuje „zasada niewspółmierności teorii naukowych”, tzn. paradygmaty nauki (pojęcie to omówię niżej) są nieporównywalne, w nauce dochodzi do eliminacji wcześniejszych teorii, a rewolucja naukowa oznacza zerwanie ciągłości w rozwoju wiedzy naukowej. Również w tej koncepcji odnaleźć można dwa jej warianty: a) koncepcja permanentnej rewolucji, prezentowana we wczesnych pracach Karla Poppera, widoczna również u Paula Feyerabenda; zgodnie z tą myślą nauka polega na ciągłym podważaniu dotychczasowych ustaleń i obalaniu wcześniejszych teorii¹, b) alternacja rewolucja-ewolucja u Thomasa Kuhna, według którego kryzys i rewolucja naukowa występują na przemian z okresem nauki normalnej (albo lepiej: znormalizowanej).

3. Stanowisko korespondencyjne (dialektyczne; również kumulatywizm umiarkowany, umiarkowany antykumulatywizm) Imre Lakatosa, zgodnie z którym rewolucje naukowe nie oznaczają całkowitego zerwania z wcześniejszą tradycją naukową, zawierają również elementy kontynuacji w rozwoju wiedzy naukowej (podobną koncepcję odnaleźć można w późniejszych pracach Poppera).

Jak pisze Robin Dunbar, w metodologii nauki zauważa się reinterpretację związków między teorią i danymi doświadczalnymi: nowa koncepcja nauki nie ma charakteru liniowego (gdzie badacz prowadzi obserwacje, które pozwalają mu formułować uogólnienia i hipotezy, a które z kolei sprawdza i porównuje w nowych obserwacjach), lecz kołowy. Świat teorii i danych empirycznych przeplatają się w procesie testowania hipotez, który ma charakter sprzężenia zwrotnego. Teorie są modelami mającymi przedstawić funkcjonowanie świata. Sprawdzamy ich poprawność, porównując nasze przewidywania z rzeczywistością.

¹ Popper podaje kryterium demarkacji nauki (naukowości teorii), którym jest możliwość poddania teorii falsyfikacji (zob. np. Popper 2002 [1959]), Feyerabend proponuje tzw. anarchistyczną teorię wiedzy (np. Feyerabend 1996 [1975]; podtytuł wydania oryginalnego brzmi: *Outline of an anarchistic theory of knowledge*).

Dopóki generowane przez model przewidywania odpowiadają obserwacjom, staramy się model taki rozbudować; jeśli nie daje on przewidywań odpowiadających rzeczywistości – zostaje zmieniony lub zastąpiony lepszym. „Nauka jest procesem opartym na mechanizmie sprzężenia zwrotnego: rozwija się, korygując własne błędy. W istocie, nauka ewoluuje w typowo darwinowski sposób: przetrwać mogą tylko teorie, które odnoszą sukcesy” (Dunbar 1996: 40 [1995])

Kluczowym pojęciem w omawianych wyżej koncepcjach mechanizmu rozwoju wiedzy naukowej jest „paradygmat”, tzn. swego rodzaju *consensus omnium* – przyjęte powszechnie normy, założenia, poglądy, metody badawcze, wspólne danej grupie badaczy (Amsterdamski 1995: 215). Tego rodzaju zgoda środowiska naukowego charakterystyczna jest dla dziedzin dojrzałych z dłużej tradycją badawczą.

Kuhn w swojej propozycji metodologii nauk podkreśla, że proces rozwoju nauki jest przynajmniej częściowo zależny od czynników zewnętrznych (historycznych, kulturowych, społecznych). Etapy rozwoju nauki, jakie wyodrębnia autor *Struktury rewolucji naukowych*, przedstawiają się następująco: 0: okres przedparadygmatyczny (prenauka), 1: akceptacja paradygmatu, 2: nauka normalna, 3: pojawienie się anomalii, 4: kryzys paradygmatu, 5: rewolucja naukowa, 6: nowa nauka normalna (Kuhn 2001 [1962]). Podstawową różnicą, jaką odnaleźć można w koncepcjach Kuhna i Poppera, jest charakter proponowanych przez nich metodologii nauk – metodologia Kuhna to przede wszystkim metodologia opisowa, Popper prezentuje metodologię normatywną.

Teoria Kuhna nie uchroniła się od głosów krytyki. Zarzuty, jakie kierowano w kierunku jej autora, dotyczyły głównie poli-semicznego charakteru samego terminu „paradygmat”. Ze *Struktury... nie* wynikało jasno, czy proponowany *consensus* dotyczyć miał całej społeczności naukowej, przedstawicieli jednej tylko dyscypliny, czy w jeszcze węższym sensie – badaczy bardzo wąskiej specjalizacji (Amsterdamski 1995: 216). Pod wpływem krytyki Kuhn doprecyzował swoje poglądy, by ostatecznie przez „paradygmat” rozumieć (cytuję za Cackowski et al. 1987: 457):

1. Wzorce (*exemplars*), czyli paradygmaty w węższym sensie – rozwiązania konkretnego problemu akceptowane przez wspólnotę naukową.
2. Macierze dyscyplin naukowych (*disciplinary matrixes*), czyli paradygmaty w szerszym sensie, wyjaśniające względnie nieproblematyczny charakter komunikacji zawodowej w danej wspólnocie uczonych i względną jednomyślność zawodowych ocen w tej wspólnocie.

Pojęcie paradygmatu zrobiło przewrotną karierę w metodologii nauk. Lingwistyka, rzecz jasna, nie pozostała obojętna na stanowisko Kuhna, jednak proponowane przez metodologów językoznawstwa klasyfikacje paradygmatów nie zawsze w pełni oddają charakter terminu Kuhnowskiego, lub też wyodrębnione przez nich paradygmaty są na tyle niespójne, że można by dokonać ich dalszego podziału (wróć do tej myśli przy przeglądzie wybranych klasyfikacji). Być może lepszą w ramach metodologii językoznawstwa propozycją dotyczącą rozwoju wiedzy w danej dziedzinie byłaby koncepcja naukowych programów badawczych Lakatosa, zgodnie z którą rozwój wiedzy dokonuje się nie w ramach jednej teorii, lecz seryjnego „ciągu teorii, spełniającego warunki postępowego wzrostu naukowego” (Motycka 1994: 281). Na program badawczy składa się ciąg teorii (jak wyżej), z których niezmiennie pozostaje „twarde jądro” (rdzeń programu), zmienia się zaś „pas ochronny”. Rdzeń – ogólne hipotezy teoretyczne – nie może podlegać falsyfikacji (w rozumieniu Poppera). Zmianie może ulec pas ochronny hipotez pomocniczych, które tworzone są w celu uzgodnienia hipotez z faktami. Rewolucja, która w tym przypadku równa się porzuceniu dotychczasowego programu badawczego i przejściu do nowego (lub konkurencyjnego) programu, ma miejsce wtedy, gdy dany program traci swą „progressywność teoretyczną” – nie przewiduje nowych faktów – oraz ztraca „progressywność empiryczną” – prognozy nie są potwierdzone w doświadczeniu (Such, Szcześniak 2006: 109).

Koncepcja naukowych programów badawczych pogodzić mogłaby tradycyjnie rozdzielane badania językoznawcze (jako przynależące do odmiennych paradygmatów), a także wyjaśnić

wielość odrębnych szkół badawczych w ramach jednego paradygmatu. Zadać by można pytanie, czy przy takim traktowaniu problemu rozwoju wiedzy naukowej (w tym wypadku wiedzy językoznawczej) następujące po sobie paradygmaty są istotnie zerwaniem z wcześniejszą tradycją badawczą, czy może w rzeczywistości są one kontynuacją poprzednich programów badawczych, w których zmiana dotyczy wyłącznie pasa ochronnego teorii. Temat, jak sądzę, ciekawy dla historyka myśli językoznawczej.

- Paradygmaty językoznawstwa Aleksandra Kiklewicza

Podstawą delimitacji paradygmatów w koncepcji Aleksandra Kiklewicza jest rozszerzony model znaku (rozszerzony względem trójkąta semiotycznego Charlesa K. Ogdena i Ivora A. Richardsa) zaproponowany przez samego autora. Znak w tym modelu to „skonfigurowany zespół [następujących] elementów”: formy, znaczenia pojęciowego, znaczenia przedmiotowego, struktury, kontekstu. Wspólnie elementy te tworzą tzw. „model optymalności funkcjonalnej”, który w charakterystyce znaku uwzględnia, w przeciwieństwie do trójkąta, jego właściwości kontekstowe.

Zdaniem autora, pięcioelementowy model znaku pozwala zrozumieć wielość i rozwój paradygmatów językoznawczych XIX i XX w. Wyróżnia się zatem (Kiklewicz 2011: 87):

1. Paradygmat formalistyczny: podejście „tradycyjne”, w którym na pierwszy plan wyłania się forma jednostek językowych.
2. Paradygmat psychologiczny: czyli profilowanie znaczenia pojęciowego zakodowanego w systemie języka, inaczej paradygmat semazjologiczny (intensjonalny).
3. Paradygmat strukturalny: którego centrum zainteresowań są relacje jednostek: wirtualne (symultaniczne), aktualne (syntagmatyczne), oraz relacje między jednostkami „różnego formatu”.
4. Paradygmat ekstensjonalny: teoria referencji – profilowanie odniesienia (referentu) znaku (przedmiotowego lub sytuacyjnego).

5. Paradygmat antropologiczny: profilowanie kontekstu znaku (sytuacyjnego i kulturowego), przy czym znak rozumiany jest tu jako „znakowa jednostka języka” – wyraz, wypowiedź, tekst; w paradygmat ten wpisywać miałyby się teorie aktów mowy, dyskursu, reguł konwersacji itp. (autor dodaje jeszcze paradygmat uniwersalistyczny/holistyczny, który definiuje jako: profilowanie zasady optymalności; *ibidem*).

Koncepcja Kiklewicza jest wyrazem pewnej tendencji w historii rozwoju teorii znaku językowego. Wyobrażenia na temat elementów (aspektów) znaku językowego można by zilustrować za pomocą figur geometrycznych o coraz większej ilości boków lub kątów. Upraszczając, progresja ta zaczęłaby się wraz z teorią de Saussure’a, gdzie znak charakteryzuje się dwoma aspektami – *signifiant* i *signifié* (trudno tu mówić o figurze geometrycznej, dla prostoty wyводу pozostajmy jednak przy tej metaforze), następnie trójkąt semiotyczny Ogdena i Richardsa, który oddaje scholastyczną myśl *vox significat rem mediantius conceptibus* (podaję za Grzegorzyczkową (2002: 16); triadyczność znaku już w XIX w. postulował Charles S. Peirce, wyodrębniając trzy aspekty: przedmiot, znak, interpretant²), dalej kwadrypartycja znaku w *Prolegomienie* Louisa Hjelmsleva (płaszczyzna treści i płaszczyzna wyrażenia, na których odnajdujemy odpowiednio formy i substancje) oraz pięciokąt Kiklewicza. Przypuścić można, że ostatnia koncepcja nie jest ostatecznym rozrachunkiem w kwestii ilości kątów figury, jaką jest znak językowy.

Propozycja Kiklewicza wydaje się bardzo interesująca, autor odchodzi jednak od kuhnowskiego rozumienia paradygmatu. Ponadto klasyfikacja ta nie spełnia warunku rozłączności (w klasyfikacji każdy element zbioru powinien znajdować się tylko i wyłącznie w jednym podzbiorze (Such, Szcześniak 2006: 49)),

² U Peirce’a semiotyczna interpretacja jest nieskończonym procesem generowania nowych znaków – znak musi wytwarzać inny znak, aby samemu pozostać znakiem (jest to proces otwarty, nieskończony). Relacja triadyczna, jaką jest znak, w sposób konieczny wywołuje inną relację triadyczną i tak dalej. Semioza ma charakter ciągły, nieprzerwany (por. np. Gładcz 2009: 245).

trudno jest bowiem jednoznacznie wpisać niektóre kierunki dwudziestowiecznego językoznawstwa w podobny podział. Z pewnością część badań będzie można określić mianem „stykowych” (tzn. znajdujących się na pograniczu dwu paradygmatów), lub nawet kompleksowych, co w dużej mierze obniża pragmatyczne walory tej koncepcji.

Wyróżnione paradygmaty nie następują po sobie w rezultacie rewolucji naukowej (choć współistnienie paradygmatów dopuszcza już sam Kuhn), w historii językoznawstwa odnaleźć zaś można analizy, które uwzględniają kilka wymienionych wyżej aspektów znaku. Przykładowo, przedstawiciele „paradygmatu pragmatycznego”, do którego zaliczyć można myślicieli z kręgu oksfordzkiej filozofii języka (np. Johna Austina, Johna Searle’a, Gilberta Ryle’a), z pewnością nie abstrahują w swoich analizach od znaczenia intensjonalnego znaku. Znaczenie illokucyjne (w sensie proponowanym przez Austina) zawsze w pewien sposób odnosi się do lokucyjnego znaczenia „dosłownego” wypowiedzenia, albo się z nim pokrywa, albo jest od niego różne, zaś analizy z rozbieżności tych powinny zdać sprawę. Trudno byłoby również zaklasyfikować tu kognitywne koncepcje języka, w których granic badań semantycznych trudno się doszukać.

Propozycja Kiklewicza – w mojej ocenie – nie jest klasyfikacją paradygmatów czy szkół językoznawczych, lecz swego rodzaju zestawieniem, rewizją sposobu, w jaki traktowana jest kwestia kontekstu w tych szkołach. Wyróżnione podejścia nie wykluczają się wzajemnie, raczej się uzupełniają. Zresztą sam autor w nazwie proponuje „model optymalności funkcjonalnej”. Jak rozumiem, optymalne badanie znaku językowego powinno uwzględniać wszystkie wyodrębnione aspekty, a językoznawca nie powinien ograniczać się wyłącznie do jednego z nich.

- Koncepcja paradygmatów językoznawstwa
Ireneusza Bobrowskiego

Ireneusz Bobrowski, przywołując socjologiczną koncepcję rozwoju nauki Kuhna, wyróżnia cztery paradygmaty naukowe XX w. (Bobrowski 1998: 34–38):

1. Paradygmat indukcyjnistyczny: przeważający w drugiej połowie XIX w. i pierwszej połowie XX w. W indukcyjnizmie dochodzi się do uogólnień na podstawie obserwacji faktów jednostkowych (zdań szczegółowych). Przejawem tego paradygmatu nauki w lingwistyce jest językoznawstwo historyczno-porównawcze.

2. Paradygmat weryfikacyjnistyczny: propagowany przez filozofów skupionych wokół Koła Wiedeńskiego (m.in. Moritza Schlicka i Rudolfa Carnapa³), zdaniem których w nauce wychodzi się od zdań hipotetycznych (ogólnych), które potwierdzone są jednostkowymi faktami empirycznymi. Jest to więc paradygmat będący odwrotnością indukcyjnizmu; jego przejawem w językoznawstwie jest strukturalizm.

3. Paradygmat falsyfikacyjnistyczny: ukształtowany po II wojnie światowej pod wpływem myśli filozoficznej Poppera, dominujący w językoznawstwie do lat 70. Zgodnie z założeniami falsyfikacjonizmu hipotezy ogólnej nie można całkowicie potwierdzić zdaniami szczegółowymi. Niezależnie od ilości empirycznie zbadanych faktów potwierdzających hipotezę, wystarczy jedna obserwacja negatywna, żeby teorię obalić (jest to więc hipoteza probabilistyczna). Badanie naukowe powinno zatem polegać na poszukiwaniu tych właśnie faktów falsyfikujących, a nauka to zbiór zdań obowiązujących do momentu ich zaprzeczenia. Falsyfikacjonizm w językoznawstwie odnajdujemy w pracach generatywistów.

4. Paradygmat postmodernistyczny, którego korzenie sięgają anarchistycznej koncepcji wiedzy Feyerabenda. Reinterpretując falsyfikacjonizm Poppera, wedle którego nauka nie jest wiedzą pewną, lecz prawdopodobną, postmodernizm uznaje za obowiązującą metodę naukową maksymę *anything goes*. Definicja naukowości jest domeną ogółu naukowców, ich gustu, lub szerzej – kultury. Drugim źródłem

³ Bliskie kontakty z Kołem Wiedeńskim utrzymywali również polscy filozofowie tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej, wśród których: Kazimierz Ajdukiewicz, Alfred Tarski, Tadeusz Kotarbiński (zob. Chmielewski 1995: 32).

inspiracji postmodernizmu jest dekonstrukcja Jacquesa Derridy i jego rozumienie nauki jako zbioru tekstów, w których odnaleźć można inne teksty.

Zaproponowany przez Bobrowskiego podział paradygmatów językoznawstwa nie oznacza jednak, że są to paradygmaty całkowicie jednorodne. Niżej spróbuję niejednorodność tę ukazać.

Już w językoznawstwie historyczno-porównawczym odnaleźć można odmienne poglądy na istotę języka i badań językoznawczych. Romantyczne teorie przedstawicieli szkoły niemieckiej (Franza Boppa, Friedricha Schlegla, Jacoba Grimma, Wilhelma Humboldta), w których dominuje nastawienie aprioryczne i filozoficzne założenia, zdecydowanie różnią się od poglądów młodogramatyków, ukształtowanych pod wpływem pozytywizmu Auguste'a Comte'a. Karl Lachmann, Wilhelm Scherer czy August Leskien eksplicytnie przeciwstawiają swoje analizy badaniom poprzedników, a ich postawę badawczą można określić jako antymetafizyczną, minimalistyczną i atomizującą (Heinz 1979: 170–172)⁴. Spór między dwoma „odłamami” indukcyjizmu w językoznawstwie był zresztą bardzo wyraźny. Już sama nazwa *Junggrammatiker* (młodzi gramatycy) wyraża prześmiewczy stosunek starszych pokoleń językoznawców do ich młodszych kolegów (por. Paveau, Sarfati 2009: 32 [2003]).

W ramach weryfikacjonistycznego paradygmatu językoznawstwa zwykło się mówić o kilku odrębnych szkołach strukturalizmu, począwszy od szkoły genewskiej de Saussure'a, poprzez szkołę praską, amerykańską, a na szkole kopenhaskiej kończąc (termin „szkoła” pojawia się w najważniejszych podręcznikach akademickich do językoznawstwa; zob. np. Fisiak 1985, Bobrowski 1998,

⁴ Celem badań indoeuropeisty nie jest rekonstrukcja mitycznego języka (ani tym bardziej początki mowy w ogóle), lecz języki historyczne same dla siebie. Prajęzyk jest pewnym symbolem stosunków w obrębie danej rodziny jako punkt wyjścia ewolucji i punkt docelowy analizy językowej (postawa antymetafizyczna). Język rozumiany jest jako sumy aktów mowy (atomizm to rozczłonkowanie formy językowej, oderwanie od kontekstu funkcjonalnego i systemowego), a przedmiotem badań są wyłącznie konkretne fakty materiałowe (postawa minimalistyczna) (Heinz 1979: 172).

Paveau, Sarfati 2009). Jak wiadomo, badania prowadzone przez przedstawicieli tych szkół nie zawsze koncentrowały się na tym samym aspekcie języka. Dla Ferdinanda de Saussure'a najistotniejszy był bodaj wzajemny stosunek znaków językowych (jego hasło „w języku istnieją tylko różnice” (de Saussure 2002: 143 [1916]) można by uznać za motto tej szkoły), dla Prażan ważniejsza była funkcja języka (lub bardziej elementów językowych, od fonemu począwszy). Glossematyka powraca do logiczno-matematycznego rozumienia „funkcji” jako stosunku elementów (w czym najbliższa jest de Saussure'owi; szkoła ta nazywana jest zresztą „neo-saussuryzmem”), jednak propozycje metodologiczne Hjelmsleva, w szczególności jego postulaty oceny teorii języka („zasada empirii” z jej trzema punktami: teoria winna być wolna od sprzeczności, wyczerpująca, możliwie najprostsza), przybliżają Hjelmsleva do falsyfikacjonizmu Noama Chomsky'ego. Z kolei strukturalizm amerykański w badaniach posługuje się głównie indukcją, co w zasadzie powinno go wyłączyć z paradygmatu weryfikacjonistycznego (zgodnie z myślą Bobrowskiego).

Falsyfikacjonizm z założenia nie jest paradygmatem spójnym. Wszak falsyfikacja teorii prowadzi do jej odrzucenia i zastąpienia nową. Sam Chomsky proponował kilka modeli swojej gramatyki, ich rozwój można by w skrócie przedstawić następująco: a) gramatyka ze skończoną liczbą stanów, b) gramatyka struktur frazowych, c) gramatyka generatywno-transformacyjna. W latach 80. XX wieku Chomsky odszedł jednak od falsyfikacjonizmu i jego nowsze pomysły – teoria rządu i wiązania oraz program minimalistyczny – to już następujące po sobie propozycje powstałe bez falsyfikacji poprzednich wersji teorii języka. Czy zatem programy te wpisują się nadal w generatywizm zdefiniowany przez Bobrowskiego (w wersji z 1998 r.) jako przejaw falsyfikacjonizmu w językoznawstwie? Odpowiedź, w mojej ocenie, powinna być negatywna⁵.

⁵ Sam Bobrowski w późniejszych pracach omawia kwestię nie-falsyfikacjonizmu Chomsky'ego (np. 2009: 61). Zaznaczę w tym miejscu, że nie jest moim celem wyczerpujące streszczenie rozwoju teorii języka Chomsky'ego; por. przegląd koncepcji amerykańskiego językoznawcy: np. Stalmaszczyk 2006a, Tajsner 2006, Willim 2012; na temat ontologii języka u Chomsky'ego również w rozdziale 5.3.

Postmodernizm w językoznawstwie, którego wyrazem miałyby być kognitywizm, jest być może paradygmatem najbardziej różnorodnym. Na taki obraz najnowszych badań językoznawczych wpływ ma zapewne definicyjna nie-autonomiczność językoznawstwa kognitywnego. Przymiotnik „kognitywny” staje się powoli terminem-workiem, do którego można wrzucić wszelkie propozycje językoznawcze od daty wydania *Metafor w naszym życiu* George’a Lakoffa i Marka Johnsona (do postmodernizmu w językoznawstwie jeszcze powrócę).

2.2. Rewolucje w językoznawstwie

Pojawienie się nowego paradygmatu jest w koncepcji Kuhna niejako konsekwencją rewolucji naukowej. Dochodzi do niej, ponieważ zadawane przez naukowców pytania nie znajdują odpowiedzi, kluczowe dla badań problemy pozostają nierozwiązane albo też rodzą się wątpliwości co do metod, które na rozwiązanie problemów miały pozwolić. Rewolucja stanowi więc granicę między jednym a drugim paradygmatem.

We współczesnym językoznawstwie, szczególnie zaś w językoznawstwie kognitywnym, dobrze znana jest terminologia rewolucyjna. Andrzej Pawelec w artykule *Mentalizm w badaniach nad językiem* (2008) wyróżnia dwie główne rewolucje w lingwistyce drugiej połowy XX w.:

1. Rewolucja „poznawcza”, która dokonała się wraz z generatywizmem Chomsky’ego lat 50. ubiegłego stulecia i skierowana była przeciwko językoznawstwu behawiorystycznemu Leonarda Bloomfielda i jego kontynuatorów; społeczny aspekt języka staje się w generatywizmie cechą drugoplanową, zaś język rozpatrywany jest jako inherentna cecha umysłu⁶.

⁶ Pawelec pokazuje ciekawe paradoksy w historii językoznawstwa: mentalizm Chomsky’ego, który miał być przeciwwagą dla mechanicznego behawioryzmu i powrotem „do tego, co decyduje o człowieczeństwie”, narodził się z badań nad sztuczną inteligencją i formalnych modeli języka naturalnego (Pawelec 2009: 109).

2. Rewolucja dokonana za sprawą Lakoffa i Johnsona, których teorie zwracają uwagę na ucieleśniony charakter systemu pojęciowego (relacja ciało – otoczenie). W koncepcji tej krytyce poddano formalizm i autonomię składni.

Pawelec zauważa, że tzw. II generacja kognitywistów w istocie kontynuuje założenia Chomsky'ego, jakoby język generował struktury gramatyczne egzemplifikowane przez formy językowe (ibidem: 113), natomiast zakres poprawności gramatycznej zdań jest szerszy. Różnice między I a II generacją miałyby dotyczyć jedynie problemu modularności umysłu i autonomii składni (inaczej jest w przypadku tzw. podejścia „od umysłu do języka” Langackera, w którym gramatyka jest obrazowaniem mentalnych sposobów przedstawiania sceny). Autor kończy swoje rozważania konstatacją, że rewolucyjna terminologia w badaniach językoznawczych jest „nie na miejscu”, ponieważ następujące po sobie koncepcje języka nie zawierają spektakularnych „odkryć” dotyczących natury ludzkiej. Przyszłość językoznawstwa widzi Pawelec w „mariażu kognitywizmu z pragmatyką (czyli [...] z behawioryzmem z formie zhumanizowanej)” (ibidem: 117). Spodziewać można się zatem trzeciej rewolucji kognitywnej.

Wzajemne przeplatanie się odmiennych podejść w badaniach lingwistycznych – mentalizmu i pragmatyzmu, który kładzie nacisk na interakcyjny charakter języka – pokazuje, że w historii językoznawstwa niektóre zarzuty i postulaty głoszone przez „rewolucjonistów” po pewnym okresie zapomnienia powracają, by być głoszone ze wzmożoną siłą.

Pewną analogię zauważyć można w kwestii autonomizacji językoznawstwa jako dziedziny nauki. Wielkim sukcesem de Saussure'a i całego paradygmatu strukturalnego (sukcesem głoszonym, rzecz jasna, przez zwolenników tego właśnie paradygmatu) było nadanie lingwistyce statusu dziedziny autonomicznej, zerwanie z przyrodoznawczym rodowodem i inspiracjami badań nad językiem. Dziś, jak wiemy, językoznawstwo jest dziedziną interdyscyplinarną, a „autonomia” strukturalizmu i generatywizmu stała się obiektem krytyki młodszych pokoleń językoznawców.

Lingwistyka, jako gałąź humanistyki, nie pozostaje obojętna na swój szeroki kontekst naukowy. Rewolucje dokonujące się na polu „siostrzanych” dziedzin (filozofii, literaturoznawstwa itp.) odbijają się echem również w dyskursie językoznawczym. Jak zauważa Andrzej Szahaj, w historii nauk humanistycznych dopatrzeć się można licznych zwrotów (rewolucji naukowych), z których w XX w. wśród najważniejszych wylicza on zwrot antypozytywistyczny, językowy i interpretacyjny. Najnowszy zwrot nauk humanistycznych, którego jesteśmy świadkami, to zdaniem Szahaja zwrot etyczny.

Rewolucja etyczna „uświadamia, że jesteśmy istotami oceniającymi, aksjologicznie interesownymi i nie dany nam jest całkowicie kontemplatywny stosunek do świata” (Szahaj 2007: 10) oraz „nie istnieje całkowicie neutralna aksjologicznie perspektywa poznawcza” (ibidem: 11). Takie podejście badawcze ma być przeciwwagą dla scjencystycznych metodologii dwudziestowiecznych, które aspirowały do zaproponowania owego „słusznego” punktu widzenia. W naukach humanistycznych ocena (interpretacja) zjawiska nie zależy tylko od „istoty” samego zjawiska, ale w dużej mierze od tego, kto oceny (interpretacji) tej dokonuje. Szahaj z racji swoich głównych zainteresowań odwołuje się tu do literaturoznawstwa, myślę jednak, że sytuacja ta przekłada się również na nauki o języku. W przypadku zwrotu językowego dziedziną nadrzędną w naukach humanistycznych okazała się filozofia, w przypadku rewolucji etycznej jest nią antropologia kultury. Zdaniem autora „zwrot ten stanie się prędzej czy później udziałem całej humanistyki, a być może i nauki jako takiej” (ibidem: 7). W pełni podzielam ten pogląd.

Pozwolę sobie w tym miejscu zacytować fragment, w którym Szahaj przedstawia cechy etycznego dyskursu naukowego. Są to:

[...] gotowość do krytyki i autokrytyki, otwartość na argumenty innych, równość podmiotów dyskursu, nieograniczoność tematyczna i metodologiczna, nastawienie kooperatywne, wiara w siłę słowa i perswazji, a nie przemocy, solidarność zawodowa, akceptacja zawodowa, akceptacja odmienności, szacunek dla pluralizmu, uznanie dla partnera, z którym się nie zgadzamy, rzetelność naukowa, odwaga intelektualna (Szahaj 2007: 12).

Wierzę, że taki właśnie stosunek do pracy naukowej powinien cechować każdego naukowca. Mam również nadzieję, że kulturowy paradygmat językoznawstwa stanie się przeciwwagą dla podejścia kognitywnego. Różnicę między językoznawstwem kulturowym a kognitywnym omówię niżej, często bowiem podejścia te są ze sobą utożsamiane. Mimo wzajemnych inspiracji i wspólnej terminologii perspektywa badawcza tych dwóch paradygmatów jest różna.

Rewolucja o charakterze kulturowym lub kulturoznawczym dostrzegalna jest również w dziedzinie teorii poznania naukowego i metodologii nauk. Refleksje uprawiane na łamach wspomnianych działów filozofii zrywają dziś z tradycją neopozytywizmu i hipotetyzmu oraz charakterystycznym dla nich logicyzmem i normatywizmem teoriopoznawczym. Najnowsze trendy filozoficzne uwzględniają uwarunkowania społeczno-kulturowe metodologii nauk, czyniąc z niej „względnie autonomiczną dziedzinę kultury z jednej strony, z drugiej zaś specyficzny typ praktyki społecznej, wytwarzający nie co innego, jak wiedzę naukową” (Zamiara 2005: 9). Kulturoznawcza perspektywa badań metodologicznych zakłada, że nauka jest rzeczywistością kulturorodną (z pewnością również kulturogenną, przy czym założenie to nie zawsze jest wyrażane *explicite*), a jej składniki (produkty), tj. twierdzenia i sądy naukowe, to obiekty kulturowe regulujące „w trybie społeczno-subiektywnym praktykę naukową” (ibidem; zob. więcej na ten temat w: Zamiara 1997, 2005)⁷.

Metodologia nauk, a w konsekwencji również metodologia badań językoznawczych, jest zatem domeną kulturoznawstwa. Pełen dyskurs językoznawczy może być (w moim przekonaniu nawet być winien) prowadzony z perspektywy kulturowej. Samo językoznawstwo, jak i problemy na poziomie „meta” wchodzą w zakres kompetencji szeroko rozumianej antropologii kultury.

⁷ Również Kuhn zwracał uwagę na zewnętrzne uwarunkowania działań naukowych, jak np. kontekst historyczny i socjologiczny.

2.3. Komunikacja interparadygmatyczna a środowiska neofilologiczne

Niezależnie od kryterium demarkacji paradygmatów językoznawstwa, jakie przyjmujemy, łatwo zauważyć, że we współczesnej lingwistyce (nie tylko polskiej) współistnieją liczne konkurujące ze sobą szkoły. Nierzadko przedstawiciele tych szkół w swych dociekaniach wychodzą od zgoła odmiennych przesłanek, by w dochodzeniu prawdy uciekać się do równie odmiennych metod. Bobrowski nazywa to zjawisko wielością dyskursów językoznawczych i podkreśla brak komunikacji między przedstawicielami odmiennych dyskursów (np. Bobrowski 2005)⁸. Przyczyną tego stanu rzeczy miałyby być, zdaniem autora *Językoznawstwa racjonalnego*, Popperowski mit schematu pojęciowego, czyli pogląd, zgodnie z którym owocna dyskusja może mieć miejsce jedynie w ramach jednego paradygmatu (schemat pojęciowy to podzielany przez grupę naukowców system pojęć elementarnych i zasad dochodzenia do pojęć złożonych; termin porównywalny jest zatem do paradygmatu Kuhna, przy czym ten pierwszy kładzie akcent na metodologię, drugi – na uwarunkowania społeczne badań naukowych; *ibidem*).

W tak skomplikowanej rzeczywistości naukowo-akademickiej oddzielną grupę stanowią przedstawiciele filologii obcych. Ich praca jest o tyle trudna, że oprócz mitu schematu pojęciowego, który utrudnia konstruktywną dyskusję z innymi przedstawicielami środowiska naukowego, krąg potencjalnych dysku-tantów okazuje się bardzo ograniczony.

Badania językoznawców-neofilologów dotyczą w głównej mierze języków obcych, a rezultaty ich badań publikowane są w tych właśnie językach. Łatwiejsza jest z pewnością komunikacja wśród anglistów, jako że język angielski powoli staje się (o ile

⁸ Brak komunikacji między przedstawicielami paradygmatów w teorii Kuhna zauważa już Stefan Amsterdamski (1995: 220): „Tej wizji rewolucji naukowej towarzyszyło przekonanie, że w sytuacji kryzysu przynajmniej częściowo zerwana zostaje komunikacja między zwolennikami odmiennych paradygmatów, że nie są one w stanie przetrwać kryzysu w drodze racjonalnej dyskusji”.

już się nie stał) swego rodzaju *lingua franca* badań językoznawczych również w Polsce. Wciąż jednak trudniej jest dotrzeć do odbiorcy autorom tekstów w języku włoskim, portugalskim, czy w innym, jeszcze bardziej „egzotycznym” dialekcie. Autorzy ci mogą, rzecz jasna, wydawać teksty poza granicami kraju, w praktyce podobne publikacje są jednak dość rzadkie, ponieważ zagraniczne środowiska naukowe wydają się równie hermetyczne, co grupy „zespolone” wspólnym schematem pojęciowym. Prowadzi to w konsekwencji do takiej oto paradoksalnej sytuacji⁹: italianista wychowany w polskiej tradycji językoznawczej (która oczywiście nie pozostaje obojętna na zagraniczne inspiracje) publikuje teksty po włosku. W tekstach tych nie powołuje się na polskich autorów, lub robi to rzadko, ponieważ modelowy czytelnik (w rozumieniu Umberta Eco) do bibliografii polskiej nie dotrze ze względu na swoje kompetencje językowe. Autor piszący po włosku winien zatem cytować teksty zagraniczne, jeśli nie włoskie, to przynajmniej angielskie lub francuskie (częstym zarzutem w recenzjach polskich prac doktorskich jest brak odwołań do wystarczająco obszernej literatury obcojęzycznej, z kolei we Włoszech padają zarzuty o nadmierne powoływanie się na autorów polskich; o ile postawę włoskich recenzentów jestem skłonny zrozumieć, polscy recenzenci wydają się deprecjonować dorobek swoich poprzedników i kolegów). Paradoks, o którym wspomniałem, polega na tym, że włoskiemu odbiorcy w rzeczywistości trudno jest do takiej publikacji dotrzeć, bo wydana została w Polsce (dzisiaj na szczęście łatwiej jest publikować teksty w Internecie). Krąg odbiorców zostaje zatem zawężony do czytelników polskich władających językiem włoskim¹⁰.

Przedstawiciele środowisk neofilologów (italianistów, iberystów itd.) wywodzą się jednak z różnych szkół językoznawczych, tzn. ich badania wpisują się w odmienne paradygmaty

⁹ Posłużę się przykładem italianisty z racji własnego „rodowodu akademickiego”.

¹⁰ Wciąż jeszcze rzadkością jest publikowanie monografii obcojęzycznych w wydawnictwach zagranicznych, co z pewnością ułatwiłoby promocję polskiej myśli językoznawczej i, przede wszystkim, dostęp do publikacji potencjalnemu odbiorcy.

(dyskursy) lingwistyczne. Powoduje to bardzo istotnie zagrożenie: otóż może się zdarzyć, że wspólne zjazdy, konferencje czy seminaria ograniczą się do przedstawienia odmiennych punktów widzenia, własnego dorobku (lub dorobku ośrodka, z którego prelegent się wywodzi). Pluralizm jest oczywiście zjawiskiem pozytywnym, pod warunkiem, że w ostatecznym rozrachunku do jakiejś dyskusji jednak dojdzie. Przyszłość widzę w stowarzyszeniach akademickich, których celem winno być również (o ile nie przede wszystkim) propagowanie wspólnych międzyuczelnianych inicjatyw naukowych. W mojej opinii takich projektów wciąż brakuje.

Czy zatem praca językoznawcy w postmodernizmie polega tylko na pisaniu kolejnej opowieści, która stanie się częścią wielkiej biblioteki tekstów językoznawczych, i czy wspólnego elementarza autorów tych tekstów już nie ma? Czy ocena tekstów w kategoriach prawdy i fałszu nie jest dziś możliwa, a w tworzeniu nowej narracji wszelkie prawa są dozwolone? Nie zgadzam się z opinią, wedle której paradygmat postmodernistyczny proponuje badaczom „zawierzenie intuicji, eklektyzm czy – w skrajnych wypadkach – także używanie jeszcze mniej dla racjonalisty akceptowalnych środków, np. magii” (Bobrowski 2005: 11). Wierzę, że wciąż jeszcze obowiązują w językoznawstwie pewne nieprzekraczalne normy, ramy interpretacyjne oraz „punkt odniesienia”, innymi słowy – kultura dyskursu językoznawczego.

2.4. Interpretacja i „wspólnota” sądów językoznawczych

Wspólnota fatyczna to zbiór osób, których kompetencja komunikacyjna (dyskurs i system językowy) są podobne (ibidem: 8; podobieństwo dyskursów jest zatem czynnikiem wspólnotogennym). Mnogość paradygmatów w dzisiejszym językoznawstwie jest zapewne okolicznością utrudniającą utworzenie jednej wspólnoty fatycznej, w obrębie której wszelka dyskusja, wymiana poglądów oraz wzajemna krytyka mogłyby przyczynić się do faktycznego rozwoju tej dziedziny. Pomocną w ukonstytuowaniu się podzielanego przez środowisko dyskursu zasadą komunikacyjną mogłaby być zaproponowana przez Bobrowskiego maksyma zaufania,

zgodnie z którą przed rozpoczęciem polemiki lub krytyki jakiegoś poglądu należy zastanowić się, czy w rzeczywistości „pogląd, który właśnie przeformułowałem, jest identyczny z poglądem tego badacza, któremu pogląd ten chcę przypisać” (ibidem: 16). Można by zatem powiedzieć, że maksyma zaufania zakłada, jako warunek *sine qua non*, wysokie kompetencje interpretacyjne badacza, który chce się wdać w polemikę ze swoim kolegą po fachu. Trzeba przecież wpieryw zrozumieć, co autor tekstu miał na myśli (pytanie dziś już chyba niedopuszczalne na gruncie literaturoznawstwa, w językoznawstwie jak najbardziej uzasadnione), zanim się do jego tekstu odwołamy. Na czym taka kompetencja interpretacyjna miałyby polegać?

Warto w tym miejscu przytoczyć rozważania na temat interpretacji Stanleya Fisha¹¹. Ten amerykański myśliciel nie doszukuje się znaczenia tylko w samym tekście (upraszczając, takie stanowisko promowałby strukturalizm w literaturoznawstwie), ani też nie uznaje całkowicie dowolnej interpretacji tekstu (co, znów upraszczając, w badaniach literackich zakładałaby dekonstrukcja). Zdaniem Fisha analiza nie jest dowolna – granicę interpretacji narzucają wykorzystane do jej budowy „elementy zastane”, „materiał kulturowy” i „konfiguracje wspólnot interpretacyjnych” (Szahaj 2001: 80; termin „konfiguracja wspólnot interpretacyjnych” aż nadto kojarzy się w omawianymi wcześniej paradygmatem i wspólnotą fatyczną). Podobną perspektywę teoretyczną nazywa Szahaj kulturalistyczną i konstruktywistyczną.

Kultura i nagromadzone w niej interpretacje (a jest ona wszak niczym innym jak tylko „rafą koralową” złożoną z osadów: interpretacji) stanowi twardy grunt, na którym możemy bez wahania stanąć i na co dzień rzeczywiście pewnie stoimy, nie pogrążając się wcale w ruchomych piaskach gnanych wichrem wiecznych wątpliwości. Fakt, że innego gruntu nie mamy, nie świadczy, że ten, na którym stoimy, jest niestabilny i nietrwały. Kultura składa się z interpretacji oraz dostarcza podstaw do naszych interpretacji i ich ocen (Szahaj 2001: 80–81).

¹¹ Powołałam się tu na tekst Szahaja omawiający teorię Fisha, pt. *Nie ma niczego poza interpretacją, tako rzecze Stanley Fish* (Szahaj 2001).

Jak ma się to do wspomnianej wyżej maksymy zaufania? Przytoczę tu jeszcze raz słowa Szahaja: „z punktu widzenia Fisha nie ma bowiem szans na oddzielenie tego, co jest w samym tekście, od tego, co wnosi interpretacja” (ibidem). Oznaczałoby to, że „przeformułowany pogląd”, na który zwraca uwagę Bobrowski, zawsze naznaczony jest interpretacją badacza, który go sformułował. Interpretacja ta może być zgodna z intencją autora, ale, jak sądzę, do takiej interpretacji o wiele trudniej będzie dojść przedstawicielowi paradygmatu odmiennego niż paradygmat, do którego autor tekstu się przyznaje. Dlatego też przez kulturę językoznawczą, jej „rafę koralową”, którą należałoby mieć na uwadze, zabierając głos w dyskusji, powinniśmy rozumieć cały dorobek badań językoznawczych w ogóle, nie zaś wybrane założenia i przekonania wpisujące się w ramy jednego tylko paradygmatu.

Zadaniem krytyki językoznawczej (metalingwistyki w rozumieniu Piotra Żmigrodzkiego; na ten temat w rozdziale 1) byłoby, między innymi, „śledzenie różnic w sposobach interpretacji” tych samych zjawisk językowych, odnalezienie „tektonicznych warstw interpretacji” obecnych w dyskursie lingwistycznym oraz analiza ich „składu materiałowego” („geologiczną” metaforę zapożyczylem w tym miejscu od Szahaja (2001: 80)). Analiza teorii językoznawczych powinna być dwuaspektowa: musi uwzględniać ich kontekst historyczny i funkcjonalny oraz, poprzez dekompozycję składu interpretacyjnego, zwracać uwagę na miejsca wspólne odmiennych na pierwszy rzut oka perspektyw badawczych. Można by również pokusić się o pewnego rodzaju normatywizm wynikający z analiz metalingwistycznych – normatywizm ów miałby polegać na ujednoczeniu terminologii obecnej we wspomnianych wyżej *loci communes*. W rezultacie dyskursy prowadzone z perspektywy odmiennych paradygmatów z pewnością okazałyby się dużo mniej hermetyczne.

- Niebezpieczeństwa postmodernizmu

Dużo uwagi postmodernizmowi w językoznawstwie (ale i szerzej: w naukach humanistycznych) poświęca w swoich badaniach przytoczony wcześniej Aleksander Kiklewicz, który uprawia swego

rodzaju socjologię językoznawstwa (zob. np. Kiklewicz 2006, 2015, 2016a, 2016b). Również ten olsztyński badacz zwraca uwagę na komplementaryzm metodologiczny współczesnej lingwistyki, gdzie zdecydowanie odmienny charakter mają prace kognitywistyczne, socjolingwistyczne, czy też badania prowadzone w ramach innych działów językoznawstwa (często zresztą działów leżących na pograniczu dziedzin¹²). Takie współlistnienie odmiennych modeli języka, oprócz niewątpliwych zalet (pozwala na przykład na dogłębną analizę wybranych aspektów języka), niesie ze sobą również ryzyko: „nadmierna specjalizacja nie służy modelowaniu obiektów w perspektywie funkcjonalnej” (idem 2015: 74).

Właściwy postmodernizmowi kryzys dyskursu i brak dialogu między przedstawicielami odmiennych paradygmatów jest w dużej mierze konsekwencją dwu bardzo negatywnych zjawisk, które pojawiły się w tekstach naukowych. Są to: a) dyskurs transcendentálny, którego przedmiotem są obiekty idealne, wykreowane, będące konstruktami intelektualnymi, do których nie da się zastosować tradycyjnych metod interpretacyjnych (tego typu teksty są nieweryfikowalne (idem 2016b: 25)), b) dyskurs aberacyjny, tj. semantycznie nierozstrzygalny¹³, charakteryzujący się „dyseminacją” treści (idem 2016a: 29). Jak przypomina autor, dyskursy nieprecyzyjne i niepoddające się krytyce należą do pseudo-nauki.

Kiklewicz to językoznawca, który w bodaj najbardziej stanowczy sposób ukazuje niebezpieczeństwa dyskursu postmodernistycznego, skrupulatnie wyliczając jego negatywne cechy (przytaczam w tym miejscu za Kiklewiczem (2016a: 22–23)): nasilenie emocjonalne przekazu, subiektywizm i relatywizm, powierchowne czy wręcz dyletanckie traktowanie omawianego

¹² Jeden ze swoich artykułów tytułuje Kiklewicz – we właściwy dłoń, dośladny sposób – *Granice i pogranicza (bezgranicza) językoznawstwa* (2016c). Teksty tego autora wyjątkowo rzetelnie, na obszernym materiale egzemplifikacyjnym, odsłaniają niebezpieczeństwa interdyscyplinarnych podejść w językoznawstwie.

¹³ Kiklewicz przypomina w tym miejscu teorię sensowności/bezsensowności Rudolfa Carnapa: użyte w zdaniu słowa są sensowne, pasują do siebie, a każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań atomowych (2016a: 29).

tematu, sceptyczne (również ironiczne) podejście do tradycji, determinizm technologiczny, prymat interpretacji nad opisem, marginalizacja poznawczych aspektów przekazu, asekuracyjny charakter dyskursu naukowego, kontekstocentryzm, tj. uzależnienie interpretacji od uwarunkowań społecznych. Ponadto, wspomniana wyżej komplementarność badań, rozumiana czasem jako relatywizm poglądów, skutkować może „przyzwolenie[m] na dowolne, pozbawione jakichkolwiek zobowiązań wobec środowiska naukowego zachowania badaczy, którzy, posługując się argumentem pluralizmu w nauce, uważają, że usprawiedliwia to lekceważenie alternatywnych punktów widzenia, co wręcz zasługuje na miano ignorancji” (idem 2015: 75).

Wśród niebezpieczeństw dzisiejszej nauki zauważa Kikiewicz zjawisko, które nazywa syndromem towarzyszenia: szybką karierę naukową znacznie ułatwia przyłączenie się do pewnej grupy badaczy i działanie niejako w jej imieniu, „a może też w cieniu” (ibidem: 82) (z pewnością atrakcyjna z punktu widzenia młodego naukowca jest możliwość rozłożenia odpowiedzialności za ewentualne błędy metodologiczne, a także możliwość powołania się na autorytet). Syndrom towarzyszenia nie jest tożsamy ze zjawiskiem przystosowania się (tj. dążenia do podzielenia poglądów): towarzyszenie ma głównie charakter manifestacyjny, „wymagane jest głoszenie określonych tez i założeń, choć niekoniecznie przekonanie co do ich słuszności, a nawet rozumienie głębszego ich sensu” (ibidem). Syndrom towarzyszenia jest z pewnością zjawiskiem bardziej negatywnym od mitu schematu pojęciowego, ponieważ tego typu postępowanie naukowe jest nie tylko nierzetelne, ale przede wszystkim nieszczerze.

2.5. Językoznawstwo dzisiaj

Omawiając wybrane klasyfikacje paradygmatów językoznawczych, pisałem, że według Ireneusza Bobrowskiego wyrazem postmodernizmu jest w językoznawstwie kognitywizm. Językoznawstwo kognitywne jest przy tym paradygmatem niejednorodnym (Bobrowski 1998: 73). Definitywna cecha postmodernizmu, tj. wspomniana niejednorodność, przejawia się również tym, że

obok badań kognitywnych odnajdujemy w językoznawstwie badania wpisujące się w inne paradygmaty. Co więcej, językoznawstwo jest dziś dziedziną interdyscyplinarną, tzn. korzysta z wyników badań dokonanych na polach siostrzanych dziedzin, samo zresztą będąc dla nich inspirujące. Przyjrzyjmy się w tym miejscu uważniej językoznawstwu kognitywnemu.

W *Leksykonie językoznawstwa kognitywnego*, pod hasłem „językoznawstwo kognitywne”, czytamy:

W językoznawstwie kognitywnym – w badaniach nad językiem, umysłem i współzależnościami między nimi – pierwszorzędną wagę przywiązuje się do roli znaczenia, procesów pojęciowych i ucieleśnionego znaczenia. Językoznawstwo kognitywne jest szerszym przedsięwzięciem – jednym z ujęć nauki o języku i umyśle – a nie pojedynczą koncepcją (LJK: 48).

Istotnie, na gruncie polskim, pod pojęciem „kognitywizm” kryją się w językoznawstwie przynajmniej trzy koncepcje: językoznawstwo kognitywne, gramatyka kognitywna i etnokognitywistyka. Jak te terminy mają się wzajemnie do siebie?

John R. Tylor w *Gramatyce kognitywnej* (2007: 4 [2002]) odróżnia: 1) językoznawstwo kognitywne, tj. „szeroki nurt” łączący odmienne podejścia i metodologie (jak wyżej), które za cel stawiają sobie „udzielenie mieszczącej się w ramach teorii poznania odpowiedzi na pytania, co znaczy znać język, w jaki sposób człowiek go przyswaja oraz jak go używa” (ibidem); w nurcie tym umieszcza Tylor językoznawstwo Chomsky’ego, 2) gramatykę kognitywną, czyli konkretną teorię języka rozwijaną przez Ronalda Langackera do lat 70. ubiegłego wieku; teoria ta wpisuje się w nurt językoznawstwa kognitywnego.

Jedną z podstawowych kwestii różniących językoznawstwo kognitywne Chomsky’ego i gramatykę kognitywną jest podejście do modularności języka (Tylor 2007: 4, 8; Bobrowski 2009: 58). Pierwsza opcja traktuje język jako osobny moduł w umyśle ludzkim, druga – jako integralną część ludzkiego poznania, kwestionując tym samym granicę między językiem a myślą. Bobrowski proponuje, aby rozważyć oba podejścia na

tle dwóch odmiennych filozoficznych ujęć relacji język – myśl. I tak, Chomsky kontynuowałby klasyczne systemy filozoficzne oddzielające język od poznania, natomiast „w ramach nowej filozofii przyjmuje się istnienie nie trzech, ale dwóch dziedzin – dziedziny bytu i dziedziny myśli, która jest identyczna w dziedziną języka” (ibidem: 59).

Z kolei etnokognitywistyka to termin, którym w tradycji polskiej określa się m.in. badania językowego obrazu świata, wykraczające poza preferowaną w kanonicznej wersji językoznawstwa kognitywnego Lakoffa i Langackera mentalistyczną koncepcję języka. Etnokognitywiści, by tak rzec, zwracają uwagę na kulturowy charakter działalności językowej (wpisują się zatem w kulturowy paradygmat językoznawstwa). W mojej ocenie nazwa „etnokognitywistyka” jest w tym wypadku myląca.

- Definitywna „nie-autonomiczność” językoznawstwa kognitywnego

Wspólną cechą badaczy każdej dziedziny nauki jest chęć, lub może bardziej potrzeba, autodefinicji. Zanim wszak aspirujący do miana naukowca badacz rozpocznie zgłębianie interesującego go wycinka rzeczywistości, musi postawić sobie kilka pytań dotyczących przedmiotu jego analiz, celów pracy, a także granic obszaru badań i własnej kompetencji. „Ciągłe spory o granice obszaru badawczego i przedmiot badań, a także nieustanna konieczność ustalania granic i wzajemnych relacji nauk wydają się zresztą charakterystyczne dla całej humanistyki” (Winiarska 2011: 27), z całą pewnością zaś spory te widoczne są w językoznawstwie i w licznych próbach jego definicji.

Językoznawstwo kognitywne, jako jedna z gałęzi tzw. *cognitive science*, plasuje się pośród takich dziedzin, jak: filozofia, antropologia, neurobiologia, informatyka (w oryginale *computer science*) i psychologia. „Nie-autonomiczność” i „interdyscyplinarność” to dzisiaj cechy definitywne językoznawstwa (zob. Korzyk 1994), przy czym niektórzy językoznawcy interdyscyplinarność tę pojmują być może zbyt szeroko, co w konsekwencji prowadzi do braku konsensusu w środowisku językoznawczym (nawet

w ramach jednego paradygmatu¹⁴), albo przynajmniej dezorientacji najmłodszego pokolenia początkujących lingwistów. Dla przykładu podam definicję Elżbiety Tabakowskiej (1995: 13), zgodnie z którą „język człowieka jest obrazem naszego świata, a więc kontekstem, w jakim należy go widzieć, jest świat”. Jakkolwiek słuszne wydawać by się mogło podobne założenie, to powoduje ono całkowite rozmycie się granic językoznauctwa (przywołując terminologię proponowaną w ramach teorii zbiorów rozmytych – tak często cytowaną przez samych kognitywistów). Zgodnie z myślą Tabakowskiej, w szeroko rozumianej pracy językoznaucznej nie wystarcza już znajomość własnej dziedziny (wracamy tu do problemu autodefinicji), elokwencja, czy nawet obszerna wiedza humanistyczna – żadna wszak z dziedzin nie aspiruje do ogarnięcia całego „świata”. W moim przekonaniu pewne ograniczenia badawcze należałoby zastosować. Nie proponuję tu jednak powrotu do redukcji teoriopoznawczej *à la* generatywizm, a tylko pewien dobór konkretnych narzędzi analizy językoznaucznej.

Nawet pomimo trudności w delimitacji obszaru zainteresowań językoznauctwo kognitywne jest dziś bardzo prężnie rozwijającym się nurtem nauk humanistycznych na całym świecie, który wzbudza „tyleż nadziei i entuzjazmu, co kontrowersji” (Cieśla 1999; myślę, że opinia ta nie straciła na aktualności po prawie dwóch dekadach od ukazania się artykułu Dominiki Cieśli). Nadzieja, jaką pokłada się w lingwistyce zorientowanej kognitywnie, wiąże się z pewnością z proponowaną wizją języka – jak wspominałem, nie jest on już tworem autonomicznym, systemem oderwanym od użycia, a językoznauctwo kognitywne próbuje ująć uwikłanie języka w rzeczywistości, w jakiej funkcjonuje (ibidem). Językoznauctwo nie koncentruje się już na wewnętrznej konstrukcji owego bytu – strukturze, której interpretacja jest tylko modelem (w sensie proponowanym przez Jurija Apresjana (1971 [1966])), niepodlegającym kryteriom oceny w terminach prawdziwości, bo tej przecież nie da się ocenić, kiedy brakuje

¹⁴ Cytowana już Justyna Winiarska zauważa (2011: 30): „opcja ta nieustannie ciąży ku innym naukom, wchodząc z nimi w interakcje, a jeśli nawet nie prowadzą one do konfliktów z sąsiadami, to owocują niekiedy gwałtownymi sporami wśród samych językoznauców”.

bezpośredniego dostępu do przedmiotu analizy, ale elegancji czy eksplicitności. Językoznawcy nie wystarcza już sama znajomość podsystemów języka (fonologicznego, morfologicznego, syntaktycznego itd.), a jego kompetencje dalece wykraczają poza tradycyjnie rozumiane językoznawstwo.

Justyna Winiarska zauważa, że pytanie o granice językoznawstwa, skierowane niejako na zewnątrz badań językoznawczych, jest również pytaniem „wewnętrznym – o sam przedmiot badania” (2011: 27). Sugeruje ona, iż takie rozwiązanie przesuwając jedynie środek ciężkości omawianego problemu na definicję języka, czyli w rezultacie problemu nie rozwiązuje, ponieważ lingwiści z reguły od takiej definicji uciekają. Nie zgodzę się w tym miejscu z autorką. Sądzę, że wybór definicji języka jest o tyle ważny, że pociąga za sobą ograniczenie (poszerzenie) zainteresowań i kompetencji badacza. Wybór ten jest subiektywny i zależy od osobistych przekonań językoznawcy.

Z punktu widzenia proponowanej tu koncepcji językoznawstwa najtrafniejszą definicję języka podaje Andrzej Pawelec:

Język jest praktyką społeczną służącą ekspresji znaczeń. Jako praktyka czy instytucja społeczna język jest „intersubiektywny”, „konwencyjonalny” i „normatywny”. Innymi słowy, *locus* języka to pierwotnie kolektyw, a nie jednostki; formy językowe wyłaniają się historycznie (konwencja) dzięki akceptacji przez wspólnotę (normatywność). Z kolei „ekspresja znaczeń” to zarówno komunikacja znaczeń intersubiektywnie dostępnych, jak i próba wyrażania znaczeń bezprecedensowych, czyli wykraczających poza normę (Pawelec 2008: 107).

Zaś źródłem wiedzy na temat języka, niezależnie od preferowanej definicji, „są mówiący ludzie – ściślej, ludzie komunikujący się ze sobą i wyrażający siebie werbalnie i niewerbalnie” (Korzyk 1994: 133).

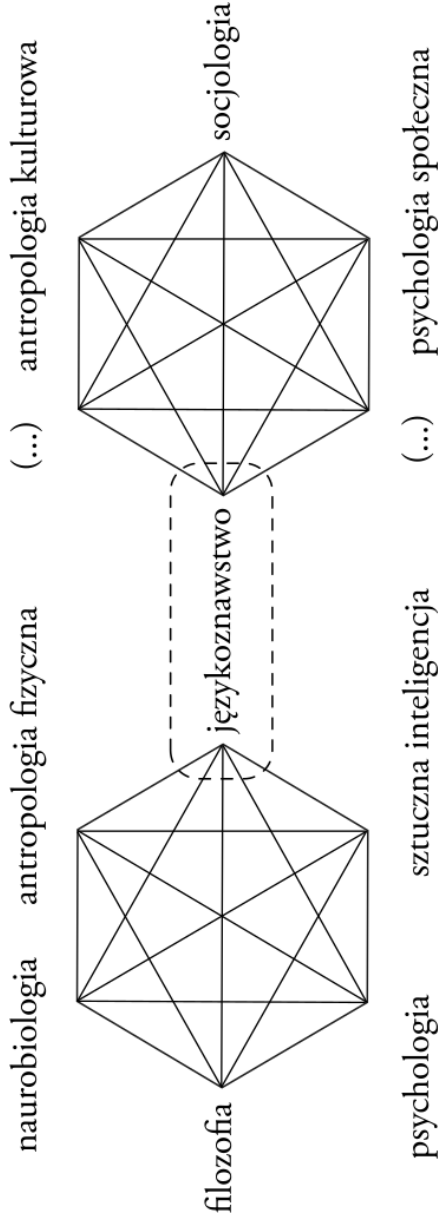
- Interdyscyplinarność językoznawstwa

Pisałem wyżej, że, zgodnie z paradygmatem kognitywnym, językoznawstwo jest jedną z dziedzin składowych tzw. nauk kognitywnych.

Słynny już heksagon ukazujący zależności między tymi dziedzinami pojawił się po raz pierwszy w 1978 r. na okładce „Cognitive Science” – *Report of The State of the Art Committee to the Advisors of the Alfred P. Sloan Foundation*. Był on później reprodukowany w niezliczonych publikacjach, nie tylko o charakterze językoznawczym. Nauki kognitywne to, zgodnie z definicją określającego ich epitetu, nauki zajmujące się badaniem procesów poznawczych. Językoznawstwo kognitywne w głównej mierze bada zatem relację język – umysł.

Obok tak definiowanego językoznawstwa równie prężnie rozwija się dziś paradygmat kulturowy (antropologiczny), którego centrum zainteresowań stanowi relacja język – kultura. Taki stan rzeczy jest chyba naturalną konsekwencją samej istoty języka, bo, jak swego czasu stwierdził Andrzej Bogusławski, „istnieją, przynajmniej teoretycznie, dwa bieguny spojrzenia na stosunek różnorodności języków, po pierwsze – do umysłu i poznania ludzkiego, i po drugie – do kultury” (1991: 43). Zaproponowany w latach 70. XX wieku sześciokąt, mający unaocznic interdyscyplinarny charakter językoznawstwa, dziś już chyba nie wystarcza. Wprawdzie wśród „nauk kognitywnych” odnajdujemy antropologię, to raczej o antropologię fizyczną tu idzie, nie zaś o antropologię kulturową. Na stronie 51 proponuję bardziej rozbudowany schemat przedstawiający interdyscyplinarność badań językoznawczych. Prawa strona schematu zawiera niewypełnione pola. Chcę przez to podkreślić ciągłe poszerzanie granic dziedziny; nie jest przy tym moim zamiarem ich definiowanie. Powtórzę jeszcze raz za Bogusławskim: „mamy przed sobą dwie sprawy – sprawę umysłu i sprawę kultury. Umysł – kultura. Nie trzeba tego łączyć w jedno” (ibidem: 48).

UMYSŁ ↔ JĘZYK ↔ KULTURA



Rozdział 3

Język, kultura i komunikacja – jedna rzeczywistość, trzy punkty widzenia (?)

Wspomniane w tytule rozdziału pojęcia, choć wielokrotnie zostały już omówione, wciąż budzą żywą dyskusję. Przypuszczać można, że przyczyną tej dyskusji jest jej wartość poznawcza: zrozumienie istoty kultury, języka i komunikacji potrzebne jest bowiem do zakreślenia pełnego obrazu człowieka w świecie. Z pewnością za problemy definicyjne odpowiedzialny jest również złożony charakter zjawisk, jakie terminy te denotują. Propozycje adekwatnego opisu rozważanych problemów, a zarazem zwięzłe ich przedstawienie, odebrane będą z reguły jako skrótowe czy niewyczerpujące. Próba jednoznacznego zestawienia tych trzech pojęć musi budzić podobne obawy oraz zarzuty. Spróbuję już na wstępie zarzuty te odeprzeć.

W rozdziale 2 omówiłem klasyfikacje paradygmatów w językoznawstwie zaproponowane przez Aleksandra Kiklewicza (propozycja ta nie spełnia warunku rozłączności) oraz Ireneusza Bobrowskiego (w której wyodrębnione paradygmaty są wewnętrznie niejednorodne). Zdecydowanie większą karierę zrobiła propozycja druga, być może dlatego, że autor tezy swe wyłożył w jasnym podręczniku akademickim *Zaproszenie do językoznawstwa*, często wykorzystywanym w dydaktyce akademickiej. Abstrahując od sposobu przyjęcia przez szersze grono badaczy oraz dalszych losów obydwu klasyfikacji (temat raczej dla teoretyka i historyka idei), są one nieocenioną pomocą w zrozumieniu dzisiejszego językoznawstwa, jego historii, przedmiotu i granic. Wszelkie próby klasyfikacji, schematyzacji

czy definicji problemów złożonych prowadzić muszą do pewnego ich uproszczenia. Uproszczenie to nie ma jednak na celu zamaskowania prawdy o istocie przedmiotu, a tylko ułatwienie zrozumienia przedstawianego zjawiska. Łatwiej wszak słuchaczowi kursu językoznawstwa ogólnego poznać wprawdzie jasne schematy, by w toku dalszej nauki do schematów tych się odwoływać i rozważane już nowe, bardziej złożone zjawiska z wcześniej poznanymi konfrontować.

Przedstawiona niżej skrótowa konfrontacja pojęć kultura, język i komunikacja jest tylko próbą uchwycenia pewnych zależności semantycznych tych terminów z perspektywy wybranych teorii i definicji. Wybór teorii był, rzecz jasna, subiektywny. Mam jednak nadzieję, że okaże się on słuszny choćby z punktu widzenia dydaktycznego. Po krótko omówię zatem społeczno-regulacyjną koncepcję kultury Jerzego Kmity (współautorem jest Grzegorz Banaszak¹), oraz refleksje wokół komunikacji językowej Donalda Davidsona. Odwołam się także do definicji języka autorstwa Andrzeja Pawelca, którą już wcześniej przytoczyłem.

Asumptem do przedstawionych tu rozważań był artykuł Marka Romana (2005), omawiający obie perspektywy badawcze. Warto jeszcze raz zestawić te dwie koncepcje, choćby dlatego, że podsumowanie Romana wydaje się niewystarczające. Pomysł autora „sprowadzałby się do wyróżnienia dwóch trybów wyjaśnienia komunikacji”, czyli w zasadzie zestawienia ich nie uzasadnia (wyróżnienie takie zostało już zrobione na dużo szerszym materiale badawczym, zob. np. Winkin 2007, Fiske 2008). Zestawienie Kmity i Davidsona nadal może okazać się inspirujące, jeśli rozważania rozszerzone zostaną także na definicję języka, jego stosunek lub udział w komunikacji i kulturze. Rzecz jasna i Kmita, i Davidson starają się stworzyć spójną teorię, która to zjawisko rozpatruje, jednak dla obu badaczy myśl o języku jest konsekwencją przyjętych definicji innych pojęć: kultury u Kmity i komunikacji u Davidsona.

¹ We wspólnej monografii *Spoleczno-regulacyjna koncepcja kultury* (Banaszak, Kmita 1991) autorem refleksji dotyczącej kultury symbolicznej jest Kmita. Przywołanie tylko drugiego autora jest jednak w pewnym stopniu skrótowo myślowym.

W ostatniej części przedstawię koncepcję antropologii komunikacji Yvesa Winkina, jego definicje komunikacji telegraficznej i orkiestralnej oraz odpowiednio ich „siedem wymiarów”, która daje nowy bodziec do badań nad wzajemnym stosunkiem tytułowych pojęć. Wśród omawianych niżej teoretyków Winkin jest z pewnością badaczem o nastawieniu najbardziej kulturoznawczym. Jego antropologia komunikacji pokazuje *explicite*, zadaniem której dziedziny jest badanie zjawiska komunikacji, a więc i komunikacji językowej.

Zaproponowany niżej wybór definicji nie przedstawia w sposób wyczerpujący szerokiego spektrum myśli teoretycznej wokół zjawiska kultury i komunikacji. Nie są to również propozycje ostateczne. Pamiętajmy przecież, że „żadna definicja nie ustala spraw w sposób absolutnie niezmienny” (Ong 2009: 272).

3.1. Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury

Kultura w teorii Kmity definiowana jest jako „system przekonań normatywnych i dyrektywnych (bądź dyrektywalnych – przekonania dających się zwerbalizować w postaci dyrektyw) powszechnie w odnośnej społeczności respektowanych” (Banaszak, Kmita 1991: 44). Jest więc zbiorem par sądów normatywalno-dyrektywalnych, gdzie pierwsze wyznaczają wspólne wartości (są to informacje typu „jak być powinno”), a drugie określają działania, jakie podjąć należy, żeby dane wartości zrealizować (informacje typu „co trzeba zrobić”). Za przykład niech nam posłuży para: 1. powinno się szanować osoby starsze (norma), 2. (dlatego) starszym osobom należy ustępować miejsca w tramwaju (dyrektywa). Podkreślić przy tym trzeba, że mowa tu o przekonaniach respektowanych, niekoniecznie zaś świadomie akceptowanych. Autor koncepcji dodaje, że dana osoba respektuje przekonanie, „jeśli w systematyczny sposób [...] podejmuje odpowiednią czynność stale tak, jakby owo przekonanie akceptowała jako subiektywno-racjonalną przesłankę tej czynności” (ibidem: 46).

Takie stanowisko nie jest nowe w dwudziestowiecznej myśli humanistycznej. Sam Kmita wskazuje *expressis verbis* na swoje inspiracje, cytując Warda H. Goodenougha. Pozwól sobie ten fragment przytoczyć:

[...] na kulturę danej społeczności składa się wszystko to, co trzeba wiedzieć, czy też – w co trzeba wierzyć, aby postępować w sposób akceptowalny dla jej członków, i to w ramach jakiejś roli zaakceptowanej przez każdego z nich (Goodenough [w:] Banaszak, Kmita 1991: 48).

Kultura jest tutaj wiedzą (w najogólniejszym tego słowa znaczeniu), której należy się uczyć. Nie jest zjawiskiem materialnym (nie jest zbiorem rzeczy, zachowań, ludzi itp.), ale sposobem organizacji tych zjawisk, ich percypowania i interpretowania.

Jeszcze wcześniej zbliżone stanowisko wyraziła Ruth Benedict w jej koncepcji wzorów kultury (*patterns of culture*). Odnajdziemy tu podobną definicję: „kultura jest mniej więcej wspólnym wzorem myślenia i działania. To złożona całość obejmująca ogół nawyków nabytych w obrębie społeczeństwa” (Benedict 2005: 73 [1934]). Wzorce myślenia, jak sądzę, porównać można do sądów normatywnych Kmita, wzorce działania zaś – do dyrektyw. Wzorce te są „nabywane” na drodze uczenia się. Według Benedict w obrębie danego społeczeństwa (kultury) pojawiają się charakterystyczne cele, które odróżniają je od innych społeczeństw. Jednostką socjologiczną nie jest zwyczaj, ale „konfiguracja kulturowa”, czyli, podobnie jak u Goodenougha, organizacja zjawisk, które w najogólniejszym sensie w skład kultury wchodzi.

Wracając do społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury, Kmita w swoich rozważaniach wprowadza pojęcie praktyki społecznej. Najogólniej rzecz biorąc, jest to zbiór działań dokonywanych przez przedstawicieli danej społeczności. Działania te mają charakter funkcjonalny i uwarunkowane są kulturowo. Na praktykę społeczną składają się m.in. praktyka materialna (którą autor określa jako podstawową), praktyka obyczajowa, badawcza, artystyczna, polityczno-prawna, religijna, pedagogiczna itp. Jest też częścią tak pojmowanej praktyki społecznej praktyka językowa, zatem i ona jest zdeterminowana kulturowo. Zdaniem Kmita to właśnie kultura dostarcza jednostkom narzędzia komunikacji, jakim jest język definiowany tu konsekwentnie jako zespół respektowanych reguł służących do osiągnięcia specyficznego celu – porozumiewania się. Członkowie społeczności winni reguły te opanować, w przeciwnym razie nie będą w stanie się porozumieć.

Zaznaczę w tym miejscu, że bliższe mi jest stanowisko Davidsona, które neguje kulturowe (konwencjonalne) uwarunkowanie udanej komunikacji językowej. W wypadku Kmity, jak zresztą zauważył już Roman, problem komunikacji językowej jest tylko częścią szerszej refleksji nad kulturą, „jest konsekwencją tej ostatniej, a więc nie stanowi głównego wątku jego rozważań” (Roman 2005: 77). Przyjąć można za Kmitą, że konwencje kulturowe są elementem komunikacji, ale nie determinują jej jako takiej. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań najważniejszą konsekwencją koncepcji Kmity jest pogląd, wedle którego kultura jest praktyką społeczną o charakterze konwencjonalnym.

Ostatnim istotnym dla mnie elementem teorii Kmity jest rozróżnienie na „wiedzę jak” (*knowledge how*) i „wiedzę że” (*knowledge that*) (opozycje tę przyjmuje autor za Gilbertem Rylem (Banaszak i Kmita 1991: 45)). Ta ostatnia, do której należą np. twierdzenia naukowe, nie jest częścią kultury (nauka nie formułuje sądów normatywnych; elementem kultury mogą być ewentualnie konsekwencje tych twierdzeń), ale stanowi tzw. świadomość społeczną, czyli pojęcie względem kultury szersze. Jak sądzę, interesująca byłaby próba wpisania w podobną klasyfikację stereotypów językowych w myśl definicji Jerzego Bartmińskiego. Stereotypy, przypomnę, to cechy zakorzenione w potocznych charakterystykach obiektów, które stanowią językowy obraz tych obiektów, ich konotacje. Szczególną odmianą stereotypu językowego są wzorce (cechy tworzące wzór rozumiane są jako wymagane od przedmiotu z perspektywy norm wyznawanych przez mówiącego: „taki, jaki powinien być”, np. prawdziwy człowiek kieruje się zasadą życzliwości). Być może okaza się one elementem pośrednim między „wiedzą jak” a „wiedzą że”. Wszak zgodnie z definicją językowego obrazu świata stereotypy powstają w określonych sytuacjach życiowych a „utrwalone wyobrażenia łączą się z ocenami i wzorami zachowań” (Bartmiński, Panasiuk 2010: 382). Może zaś należałoby rozpatrywać je w terminach nieuświadomionej „wiedzy jak”, co wskazywałoby na jeszcze większe niebezpieczeństwo posługiwania się stereotypem w praktyce społecznej w ogóle.

3.2. Komunikacja u Donalda Davidsona

Centralnym problemem filozofii Davidsona jest udział konwencji w procesie komunikacji. Nie chodzi jednak o to, czy mowa jest konwencjonalna, lecz o to, jaka jest rola konwencji w komunikowaniu się. Innymi słowy, „czy można by się porozumiewać za pomocą języka bez udziału konwencji?” (Davidson 1997: 95 [1984]). Odpowiedź brzmi następująco: konwencje kulturowe nie są konieczne do udanego porozumiewania się, niemniej jednak są w komunikowaniu użyteczne, na pewno zaś je ułatwiają.

Davidson wprowadza pojęcie interpretacji radykalnej, którą można traktować jako swoistą taktykę interpretacyjną. Interpretacji radykalnej, jak twierdzi, dokonujemy niezależnie od tego, czy osoba, z którą rozmawiamy, posługuje się tym samym językiem co my, czy też włada językiem dla nas obcym. Egzemplifikuje autor swoje tezy przykładem Kurta, który wypowiada do nas słowa *Es regnet* (Davidson 1992: 95 [1973], por. Roman 2005: 84–85). Zakładając, że nie znamy języka niemieckiego, nie mamy do dyspozycji tłumacza ani słownika, jaka wiedza potrzebna jest nam do zrozumienia tego zdania?² Zgodnie ze stanowiskiem kulturalistycznym źródłem takiej wiedzy mogłaby być kultura. W tym wypadku jest to jednak niemożliwe, jako że Kurt jest partycypantem odmiennej od naszej kultury, a więc posługuje się odmiennymi od naszych regułami językowymi. Stanowisko akulturalistyczne, którego przedstawicielem jest Davidson, odrzuca możliwość odwołania się do konwencji kulturowych.

² Przykład Davidsona można by uznać za błąd logiczny: autor udowadnia tezy dotyczące komunikacji językowej, nie odwołując się w istocie do samego języka. Nie jest bowiem, w mojej ocenie, aktem komunikacji językowej przykład dwóch rozmówców posługujących się odmiennymi językami. Komunikacja między takimi osobami odwołuje się do zgoła innych elementów wiedzy o świecie niż język. Można jednak założyć, że nawet osoby posługujące się tym samym językiem interpretują zdania w sposób odmienny, ich różne interpretacje nie przeszkadzają jednak udanej komunikacji. Trudno więc nawet w takim wypadku odwołać się do wiedzy językowej. Przy odpowiednich założeniach można więc przykład ten zaakceptować.

Davidson neguje istnienie języka w ogóle. Jak zauważa Roman (2005: 86), jest to jednak założenie o charakterze czysto metodologicznym, nie zaś ontologicznym.

Interpretację radykalną rozpoczynamy od rozpoznania świadectw empirycznych³. Jeśli Kurt wypowiada zdanie, wychodząc na dwór i spoglądając w niebo, „wyciąga rękę i robi kwaśną minę”, to z dużym prawdopodobieństwem możemy uznać, że mówi: „pada deszcz”. Nie wiemy jednak, jaki jest stosunek Kurta względem wypowiedzianych przez niego zdań, czy uznaje je za prawdziwe i jakie są jego przekonania wobec świata. Gdyby bowiem uznać Kurta za „wariata”, to nawet przy oczywistych świadectwach empirycznych (i przekonaniu autora zdania o jego prawdziwości) interpretacja nasza będzie błędna. Pomocna ma być w takich wypadkach zasada życzliwości: „zakładamy, że nasz interlokutor jest w podobny sposób racjonalny, wewnętrznie niesprzeczny, podziela ze mną sporą część elementów wiedzy o świecie, kieruje się tą samą logiką”.

Davidson wyróżnia dwie teorie znaczenia: teorię wyjściową i teorię bieżącą. Komunikacja językowa przedstawiałaby się następująco: osoba przystępuje do interpretacji zdania w oparciu o jakąś konwencjonalną teorię znaczenia (teorię wyjściową; są to np. przekonania dotyczące interlokutora wynikłe z obserwacji empirycznych lub wcześniejszych kontaktów). Oznacza to, że osoba ta może interpretować zdania w pewien określony sposób. Gdy jednak rozmówca zaczyna komunikować, to przy analizie każdego kolejnego zdania należy się odwołać do nowych teorii znaczenia (teorii przejściowych), które są stale modyfikowane. „Teorie znaczenia wypowiedzi musimy konstruować wciąż na nowo” (Roman 2005: 86).

Problemy poruszone w artykule *Komunikacja i konwencje* konkluduje Davidson następująco:

[...] chcę mocno podkreślić, że komunikacja językowa nie wymaga powtarzalności podległej pewnym regułom, chociaż bardzo często z niej korzysta. A skoro tak, to konwencja nie pomaga wyjaśnić, co jest podstawą komunikacji językowej, chociaż może opisać powszechną, lecz przygodną jej cechę (Davidson 1997: 112).

³ Cytaty dotyczące interpretacji radykalnej przytaczam za Romanem (ibidem: 85–86).

Dowody, jakie przedstawił na poparcie swej tezy, uważam za przekonujące. Niestety w rozważaniach autor poszedł dalej, popełniając w mojej ocenie błąd. W przedostatnim zdaniu cytowanego artykułu czytamy, że „konwencja nie jest warunkiem języka” (ibidem: 113). Davidson, czego nie zauważył Roman, rozszerza zakres swoich rozważań wokół komunikacji na istotę języka. Zdaje się również, że traktuje oba pojęcia tożsamo. Tak jak Kmita konsekwencje rozważań o kulturze przeniósł na komunikację, tak Davidson wniośki dotyczące aktu komunikacji przeniósł na język. Podobne traktowanie problemu może doprowadzić w skrajnym wypadku do tezy, że pojęcia kultura, język i komunikacja są jednym i tym samym.

Najważniejsze konsekwencje teorii Davidsona przedstawiają się dla nas następująco: Davidson, jak zauważa Roman, kontynuuje myśl behawiorystów, twierdząc, że najważniejszym aspektem aktu komunikacji jest interakcja między mówiącym i jego interlokutorem (interpretatorem przekazu). Ponieważ konwencja nie umożliwia komunikacji językowej, należy zadać pytanie o to, co ją zapewnia. Odpowiedzią jest „twórczy udział wyobraźni interpretatora w procesie interpretacji jakiegoś zdania” (Roman 2005: 84). Ów „twórczy udział mówiących” zakłada, jak sądzę, uznanie przez uczestników aktu komunikacji założenia o niekonwencjonalnych możliwościach języka (czyli możliwości wyrażania znaczeń bezprecedensowych). Innymi słowy, dopuszczają oni występowanie interpretacji zdania (tekstu), która wychodzi poza normę i konwencje. Warunkiem zaistnienia udanej komunikacji byłby zatem taki właśnie stosunek do języka. Interpretator uwzględniłby tworzenie nowych znaczeń, które interpretuje w nieprzerwanym akcie interakcji z mówiącym. Komunikacja byłaby zatem praktyką społeczną o charakterze twórczym.

3.3. Społeczeństwo i jego praktyki

Spróbuję podsumować przedstawione wyżej rozważania. Kultura i komunikacja to dwa rodzaje praktyki społecznej (termin praktyka rozumiem za USJP jako a) świadome, celowe działanie wykonywane regularnie, b) przyjęty w codziennym życiu sposób robienia czegoś). Kultura jest praktyką społeczną o charakterze

konwencjonalnym, w komunikacji zaś istotny jest pierwiastek twórczy. Z kolei język jest o tyle złożonym pojęciem (zjawiskiem), że podzielałyby obie właściwości (cechy) definiujące powyższe praktyki. Przypomnę: „[...] jako praktyka czy instytucja społeczna język jest »intersubiektywny«, »konwencjonalny« i »normatywny«. Innymi słowy, *locus* języka to pierwotnie kolektyw, a nie jednostki; formy językowe wyłaniają się historycznie (konwencja) dzięki akceptacji przez wspólnotę (normatywność)”⁴. Jest zatem język również nośnikiem kultury, jako że przekazuje konwencjonalne znaczenia (sądy). „Z kolei »ekspresja znaczeń« to zarówno komunikacja znaczeń intersubiektywnie dostępnych, jak i próba wyrażania znaczeń bezprecedensowych, czyli wykraczających poza normę”. Podziela więc język charakterystykę determinującą komunikację, tj. twórczy udział podmiotu w szeroko rozumianej działalności językowej. Zależności między tymi trzema terminami przedstawiałby poniższy schemat:



⁴ Podobną definicję języka odnajdujemy również w *Antropologii lingwistycznej* Laury M. Ahearn (2012: 19 [2011]): „Język nie jest neutralnym narzędziem komunikacji, lecz raczej zbiorem społecznie ugruntowanych praktyk. [...] interakcje społeczne przeżywają swoje pełne napięcia istnienia językowe”.

Chcę przy tym podkreślić, że proponowany tu układ zależności terminów kultura, język i komunikacja (za Davidsonem ograniczam się wyłącznie do komunikacji językowej) nie rości sobie prawa do tytułu schematu uniwersalnego. Jak już wcześniej wspomniałem, jest on próbą skonfrontowania tych pojęć z punktu widzenia koncepcji kultury Kmity i semantyki Davidsona. Zamiarem moim było przekierowanie na inne tory refleksji Marka Romana, autora, który jako pierwszy tych dwóch myślicieli skonfrontował. Idzie tu więc o przejście od obserwacji jednostkowych („koncepcje przywołanych uczonych dzieli – metaforycznie mówiąc – olbrzymia przepaść” (Roman 2005: 78)) do pewnych uogólnień. Jak sądzę, w powyższy schemat wpisałyby się również inne definicje kultury i komunikacji. W mojej propozycji kładącą łączy te dwie koncepcje jest definicja języka Pawelca.

Schemat można by porównać do klasyfikacji paradygmatów. Ma on charakter podsumowujący, skrótowy i nie wyczerpuje teoretycznej refleksji nad terminami. Same zjawiska są z pewnością dużo bardziej złożone i wzajemnie zależne. Zależności te pokazał m.in. Yves Winkin w swojej koncepcji antropologii komunikacji, którą pokrótce przedstawię.

3.4. Antropologia komunikacji Yvesa Winkina

Winkin wychodzi od rozróżnienia na „telegraficzną” („hydrauliczną”) i „orkiestralną” („rytualną”) koncepcję komunikacji. Pierwsza sprowadza się do rozumienia komunikacji jako przekazu informacji (w takim właśnie sensie przedstawia komunikację Davidson), a jej korzenie sięgają matematycznej teorii komunikacji Claude’a Shannona i Warrena Weavera. Druga pojmuję komunikację jako ciągły, wielokanałowy proces, w którym wykorzystywane są wszelkie możliwości zmysłów. Winkin konfrontuje ze sobą te dwie koncepcje, przypisując każdej odpowiednio siedem wymiarów.

I tak w koncepcji telegraficznej (hydraulicznej): 1) komunikacja to aktywność indywidualna, język jest narzędziem komunikacji, a ona sama jest przekształcaniem myśli w słowa i ich

przekazywaniem; to inaczej kodowanie i dekodowanie przekazu, 2) komunikacja jest działaniem werbalnym, oralnym lub piśmiennym; słowa niczym pojemniki zawierają informację, 3) jest racjonalna i dobrowolna, 4) ponieważ komunikacja jest aktem świadomym i dobrowolnym, można ją wartościować estetycznie i etycznie; można się jej nauczyć, poprawiać itp., 5) komunikację można przedstawić za pomocą linearnych (odwracalnych) sekwencji nadawca – odbiorca, bodziec – odpowiedź, działanie – reakcja, 6) badacze mogą precyzyjnie obserwować lub dowolnie prowokować sekwencje komunikacji, 7) model komunikacji indywidualnej można obrazowo przedstawić w formie telegrafu: osoba A przekazuje wiadomość osobie B; następujące po sobie etapy to: kodowanie, rozesłanie, otrzymanie, odkodowanie, zrozumienie lub nie. Osoba B może przekazać komunikat A itd. Akt telegrafowania jest werbalny, intencjonalny, linearny, ograniczony w czasie i przestrzeni (Winkin 2007: 46–48 [1996]).

Koncepcja orkiestralna powstała w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia, a jej twórcami są Gregory Bateson (który włącza w proces komunikacji odbiorcę, jego percepcję wrażeń pochodzących od innych, jego samego i wydarzeń ze środowiska) i Ray Birdwhistell (podkreśla on wagę kontekstu, który czyni interakcję możliwą i sprawia, że jej brak ma wartość informacyjną). Wymiary komunikacji orkiestralnej przedstawiają się następująco: 1) komunikacja to aktywność społeczna, zespół kodów i reguł, dzięki którym interakcja jest możliwa (jednostka jest postrzegana jako aktor społeczny), 2) uczestnictwo w komunikacji dokonuje się werbalne i niewerbalne. Badacze komunikacji społecznej określają bardziej kontekst niż treść, raczej znaczenie niż informację, 3) intencjonalność nie jest determinantem komunikacji, 4) komunikacja nie może być dyskutowana w kategoriach sukcesu lub porażki (a tak rozumiał ją Davidson), jest to „dynamika życia społecznego”, 5) komunikacja jest szerokim systemem międzypokoleniowym, 6) badacz komunikacji jest częścią systemu, który bada, 7) komunikację społeczną można porównać do orkiestry: uczestnicy kultury, niczym muzycy, biorą udział w komunikacji. Społeczeństwo to orkiestra grająca bez dyrygenta, odwołująca się do niewidzialnej partytury, jaką jest kultura (ibidem: 74–77).

Definicja kultury u Winkina jest w zasadzie tożsama z definicją Kmity, ma charakter ideacyjny, myślowy. Te same są również źródła inspiracji w *Cultural anthropology and linguistics* Goodenougha. Kultura jest komunikacją, a komunikacja ma charakter kulturowy – jest podstawową formą aktywności ludzi dzielących pewien zbiór norm i dyrektyw „identyfikowanych jako ich kultura” (Burszta 2007: 7). W optyce Winkina cokolwiek robimy, każdym naszym zachowaniem (lub jego brakiem) wysyłamy komunikaty – komunikujemy. Kultura i komunikowanie są terminami, które prezentują relacje interpersonalne z dwu perspektyw: kultura kładzie nacisk na strukturę, komunikacja na proces.

Trudności w nakreśleniu relacji semantycznych między tytułowymi terminami są poniekąd wynikiem różnego pojmowania aktu komunikacji: niektórzy badacze traktują komunikację jako przekaz, inni jako proces kulturowy. John Fiske podzielił podobne stanowiska na tzw. szkołę procesu komunikacyjnego (i jej modele linearne/transmisyjne) oraz szkołę semiotyczną (którą interesuje to wszystko, co przekazowi pozwala na „oznaczenie” czegoś) (Fiske 2008 [1982]). Dialog (a więc i próba wspólnych definicji) między przedstawicielami obydwu stron byłby trudny, o ile w ogóle możliwy (przypomnę Popperowski mit schematu pojęciowego). Z punktu widzenia historii i dydaktyki językoznawstwa należałoby teraz przedstawić zależności między terminami z obydwu perspektyw badawczych.

Dychotomiczny podział stanowisk niestety nie wyczerpuje problemu. Gwoli przykładu tylko przytoczę definicję komunikacji Waltera J. Onga:

Komunikacja polega na interakcji między świadomymi bytami ludzkimi [wydaje się więc, że Ong jest tu zgodny z Davidsonem]. Informacja, przeciwnie, jest czymś przekazywanym za pomocą operacji mechanicznych. [...] W takim sensie słowa informacja, znany z dziedziny przetwarzania informacji czy teorii informacji, „przekaz” nie ma nic wspólnego z jakimś tkwiącym w nim znaczeniem (Ong 2009: 272 [1996]).

Ong nie dopuszcza więc definiowania komunikacji jako interakcji w kategoriach przekazu, co zdaje się uczynił Davidson (jak wyżej). Podobne problemy z definicjami napotkać można w zasadzie przy każdej próbie skonfrontowania odmiennych teorii komunikacji.

Wróćmy na koniec do proponowanej przez Winkina koncepcji komunikacji orkiestralnej. Otóż jakie kompetencje przy tak pojmowanym akcie komunikacyjnym pozostają językoznawcy? Czy przedmiotem językoznawstwa *ex definitione* nie jest jednak tylko komunikacja językowa? Nie idzie tu oczywiście o ograniczenie się do samego komunikatu językowego (przekazu). W analizę językoznawczą uwikłany winien być szeroko rozumiany kontekst, pod warunkiem jednak, że sam kontekst pojawia się wyłącznie jako „towarzysz” aktu językowej komunikacji. Być może zaś językoznawstwo jako takie jest dziedziną węższą od antropologii kultury, skoro bada tylko cząstkowy aspekt komunikacji, której głębsza analiza należałaby do tej drugiej? Przywołam w tym miejscu myśl Andrzeja Szahaja: w naukach humanistycznych dziedziną nadrzędną okaże się „prędzej czy później” antropologia kultury (Szahaj 2007: 7).

Myślę, że wciąż jednak warto jasno rozgraniczyć komunikację językową od komunikacji kulturowej. Zadaniem badacza byłoby teraz rozpatrzenie ich wzajemnego stosunku. Ciekawy może okazać się udział językowego obrazu świata w komunikacji orkiestralnej (kulturze), którego przekaz odbywa się przy współudziale języka (werbalnie czy też w tekstach zapisanych), czyli bezsprzecznie leży w kompetencji językoznawcy.

Na koniec wyjaśnię podtytuł rozdziału. Jako jedna rzeczywistość, kultura, język i komunikacja to, najogólniej rzecz biorąc, sposób istnienia człowieka w świecie, to forma kontaktu z drugim człowiekiem, to inherentne cechy naszej bytności, niejako warunki dla ustanowienia wspólnoty nazywanej dalej społeczeństwem. Trudno przy tym doszukiwać się pierwszeństwa jednego pojęcia nad drugim. Są one wzajemnie zależne i nierozłączne. Jedno nie może w pełni zaistnieć bez drugiego.

Rozdział 4

Dlaczego językoznawstwo antropologiczne?

Sparafrazuję na wstępie Marca Augé: pierwszym problemem językoznawstwa jest jego własna nazwa. Autor pierwotnego cytatu określał podobnymi słowami antropologię (Augé 1979: 9), do tego chodziło mu o mnogość nazw i definicji tego kierunku badań, a także o „lokalizację [dziedziny] na gruncie humanistyki i w polu nauk, gdyż wiąże się to z ustaleniem jej własnych granic [...]” (Krawczak 2006: 9). Tutaj problem ten rozumiem trochę inaczej. Nie o mnogość nazw idzie (przyjęta w Polsce „lingwistyka” jest całkowicie synonimiczna do „językoznawstwa”), nie idzie też o nazewnictwo poszczególnych „odłamów” językoznawstwa, jak choćby strukturalne, generatywne, kognitywne itp. (wszystkie one wszak występują pod jednym szyldem „językoznawstwo/lingwistyka”), idzie tu raczej o to, co owa nazwa w istocie oznacza (problem granic jest aktualny również w naszej dziedzinie, o interdyscyplinarności i granicach językoznawstwa już jednak wspominałem¹).

Powszechnie wiadomo, czym zajmuje się językoznawstwo: zajmuje się językiem². Gdy jednak przyjmiemy definicję języka Andrzeja Pawelca, okaże się zapewne, że tylko w niewielkim

¹ Przytoczę tu jedynie fragment definicji językoznawstwa autorstwa Kazimierza Polańskiego: „należy zaznaczyć, że ostrej granicy między aspektem językoznawczym a aspektami niejęzykoznawczymi badań nad językiem przeprowadzić się nie da, zwłaszcza w obecnych czasach, które charakteryzują się m.in. tendencją do integracji nauk” (EJO: 279).

² W tym miejscu parafrazuję Clifforda Geertza. Również ten badacz odnosił się do antropologii (Geertz 2003: 21 [2000]).

stopniu językoznawcy traktują język jako „praktykę społeczną”, chociaż powoli definicja ta dociera do świadomości szerszego grona lingwistów, przy czym oprócz deklarowanych filozoficzno-metodologicznych przesłanek często nie idzie za nimi praktyka badawcza. W tradycji akademickiej, m.in. w dydaktyce, wciąż jednak pod nazwą „językoznawstwo” kryje się głównie językoznawstwo autonomiczne, które przez „język” rozumie system znaków modelowany bez względu na okoliczności jego użycia przez podmiot mówiący. Warto by tu prześledzić programy nauczania Wstępu do językoznawstwa czy Językoznawstwa ogólnego, a, jak sądzę, okaże się, że większy akcent (a więc i więcej godzin dydaktycznych) poświęca się językoznawstwu autonomicznemu, czy jeszcze więcej – strukturalnemu (językoznawstwo generatywne można tu chyba uznać za strukturalne, oczywiście bez jego mentalistycznych założeń).

Skoro zatem językoznawstwo nie bada języka w myśl przyjętej tu definicji, sama jego nazwa wydawać się może niezasadniona. Sądzę, że warto już w samej nominacji odróżnić szersze spektrum nauk językoznawczych (żeby już nie wykazywać „naznaczonego” językoznawstwa) od gramatyki³. Językoznawstwo autonomiczne byłoby zatem gramatyką – jedną z gałęzi lingwistyki, ale już bez statusu „językoznawstwa”, z powodów wymienionych wyżej. Taki podział badań nad językiem (tutaj sensu *largo*) nie jest zresztą czymś nowym. Dla przykładu podam tylko rozróżnienie na autonomię i heteronomię języka, gdzie pierwszy „odłam” zajmuje się systemem języka (modelem, obiektem formalnym), drugi zaś – językiem zdeterminowanym „ekologicznie”, tzn. w odniesieniu do faktów zewnątrzjęzykowych (demograficznych, geograficznych,

³ Sam termin gramatyka jest zresztą równie niejednoznaczny co językoznawstwo. Wystarczy przytoczyć tu tekst Franciszka Gruczy (1992), w którym autor analizuje znaczenie tego terminu w tradycji glottodydaktycznej. Tutaj przez system gramatyczny rozumiem „wewnętrznie powiązany opis ściśle określonymi stosunkami środków morfologicznych i reguł (zasad) ich łączenia (środki syntaktyczne)” (EJO: 208). Zauważę również, że LXIX Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego miał tytuł *Gramatyka i słownik – centrum języka i językoznawstwa*.

politycznych itd.⁴ (Wąsik 1997)) czy podział na segregacjonizm (język jako „byt w sobie i dla siebie” – czyli w zasadzie autonomia języka) i integracjonizm (zorientowany pragmatycznie, antropologicznie, komunikacyjnie (zob. Korzyk 1999: 10–14)). Podobne dychotomie można by pewnie mnożyć.

Strukturalizm w językoznawstwie był z początkiem dwudziestego stulecia, by tak rzec, triumfem naukowości – lingwistyka doczekała się wreszcie własnej ugruntowanej metodologii, która wyniosła ją do rangi dziedziny niezależnej. Jednakowoż metodologia ta doprowadziła w gruncie rzeczy do zatracenia prawdziwego obszaru zainteresowań, którym, jak myślę, jest sam człowiek. Językoznawstwo jest dla mnie nauką o człowieku w tym samym stopniu co filozofia, antropologia czy psychologia, zresztą z dziedzinami tymi od samego początku się splata. Z kolei język „towarzyszy” czy „uczestniczy” w wielu formach aktywności ludzkiej, niejako sam „żyje” swym własnym życiem, jest Humboldtowską *energeiq* – działalnością, powiedziałbym nawet więcej – działalnością kulturową. Zatem „[...] funkcji życiowych języka nie da się sprowadzić do operacji intelektualnych, do organizowania, gromadzenia i przekazywania informacji” (Godlewski 2008: 82), czy też do jego wewnętrznej struktury.

Język jest przede wszystkim fenomenem kulturowym: kulturowo ugruntowanym i kulturotwórczym; współdefiniującym kulturę i człowieka jako istotę kulturową; współokreślającym rzeczywistość doświadczenia ludzkiego w tych jego postaciach, które wykraczają z jednej strony poza determinacje biologiczne, z drugiej zaś – poza granice prywatności jednostki. Język w takim ujęciu zasadniczo wymyka się perspektywie językoznawstwa strukturalistycznego – najlepiej przystosowane do jego badania wydaje się podejście antropologiczne (ibidem: 83).

⁴ Ekologiczne właściwości języka to m.in. miejsce w klasyfikacji genetycznej i typologicznej, pochodzenie języka i jego „nosiciele”, struktura demograficzna, historia języka i jego „nosiciele”, standaryzacja, kultura i polityka językowa, funkcje społeczne, organizacyjne wsparcie rozwoju kultury języka itp. (Wąsik 1997).

Autor cytatu podkreśla dalej wagę analiz międzykulturowych, bez których proponowanie ogólnych tez dotyczących języka byłoby co najmniej trudne. Badania językoznawcze miałyby zatem opierać się na zasadzie relatywizmu kulturowego, przez co zjawiska nieobecne w kulturze badacza stałyby się dlań dostrzegalne, a więc i poddające się analizie (więcej o relatywizmie kulturowym w części poświęconej Annie Wierzbickiej). W pełni zgadzam się z takim stanowiskiem.

Zanim przejdę do bardziej szczegółowego omówienia wybranych propozycji w ramach językoznawstwa antropologicznego, chciałbym odnieść się raz jeszcze do wspomnianego wyżej podejścia integracyjnego, a ściślej – „zorientowanego komunikacyjnie językoznawstwa integracyjnego” w wersji przedstawionej przez Krzysztofa Korzyka (1999). Autor ten, za Royem Harrisem, podkreśla udział podmiotu mówiącego, jego zachowanie (werbalne i niewerbalne) w konkretnej sytuacji komunikacyjnej (interakcji społecznej). Podmiot porozumiewający się w twórczy sposób posługuje się „przestrzenią komunikacyjną”, ponieważ znaczenie znaku językowego (wrażen językowych, ale i wszelkiego rodzaju znaków) jest niezdeterminowane. Komunikacja jest „(re)konstruowaniem (się) znaczeń” w świadomości rozmówców (czy bardziej: uczestników aktu komunikacji, bo przecież komunikować można bez współudziału języka; patrz rozdz. 3: orkiestralna koncepcja komunikacji Winkina). Z tej perspektywy to od mówiącego właśnie zależy, w jaki sposób elementy wspomnianej przestrzeni komunikacyjnej ułożą się w „całość znaczącą”, zaś „o wpływie, jaki reguły »wywierają« na mówiącego danym językiem, nie decydują ich własności, lecz sposób, w jaki reguły te traktują sami zainteresowani” (ibidem: 24). Wierzę, że droga do takiego traktowania komunikacji wiedzie jednak w pierwszej kolejności od reguł – w dużej mierze kulturowych reguł aktywności językowej – bo zanim można będzie zinterpretować udział czy wkład podmiotu mówiącego, to, jak sądzę, należało by wiedzieć, do czego ów jego zindywidualizowany stosunek się odnosi⁵.

⁵ Podobnie rzecz ma się z tzw. kategoriami naturalnymi w kognitywizmie. Zacytuję w tym miejscu Ireneusza Bobrowskiego (1995: 21): „Jeżeli

Centralna doktryna językoznawstwa integracyjnego o niezeterminowaniu znaku językowego zgadza się z ustaleniami rozdziału 3, gdzie komunikacja przedstawiona została jako praktyka społeczna o charakterze twórczym. Językoznawstwo komunikacyjne usytuowałbym zatem po prawej stronie zaproponowanego wcześniej schematu trójkąta, zaś językoznawstwo antropologiczne (kulturowe) – po stronie lewej. I choć metodologiczne założenia obu odłamów językoznawstwa są w mojej ocenie słuszne, skłaniam się bardziej ku językoznawstwu antropologicznemu, a to z następującego powodu: podejście kulturowe każe doszukiwać się w zachowaniu językowym pewnych norm, reguł, kulturowej powtarzalności, w podejściu komunikacyjnym, jak rozumiem, należałoby każdy przypadek aktu komunikacji traktować z osobna. Być może akademickie wychowanie pozostawiło we mnie scjentystyczne przekonania, że „naukowość należy mierzyć rygoryzmem wykrywanych prawidłowości” (Godlewski 2008: 74), takich też prawidłowości (kulturowych) przynajmniej próbowałbym się doszukiwać. Wybór między językoznawstwem komunikacyjnym a kulturowym to raczej indywidualna kwestia językoznawcy. Podkreślę raz jeszcze, że w obu przypadkach założenia teoretyczne uważam za słuszne, a same podejścia są w mojej ocenie komplementarne. Może więc wcale wyboru dokonywać nie trzeba, uprawiając językoznawstwo kulturowe i komunikacyjne równocześnie.

4.1. Polska szkoła językoznawstwa kulturowego

Anna Dąbrowska podaje pięć źródeł lingwistyki kulturowej (jak sądzę nie tylko w Polsce), są to: 1) poglądy Wilhelma Humboldta, jego idea „ducha narodów”, 2) amerykańska lingwistyka antropologiczna (tu ma na myśli autorka głównie hipotezę Sapira-Whorfa), 3) neohumboldtizm Josta Triera i Leo Weisgerbera, 4) interdyscyplinarność współczesnej humanistyki, 5) kognitywizm

bowiem się stwierdza, że pomiędzy kategorią A i kategorią B nie ma ścisłych granic, to powstaje pytanie, na jakiej zasadzie wyodrębniono A i B. [...] Żeby zatem mogło powstać twierdzenie kognitywisty, musi wpiery być opis zawierający kategorię A i B”.

(Dąbrowska 2005: 142). Zgodzę się w tym miejscu co do punktów 1–3, w tradycjach tych zapewne można doszukać się inspiracji językoznawstwa kulturowego, jednak pozycji 4 i 5 nie uznałbym za źródła kulturowo ukierunkowanych badań nad językiem. Powiedziałbym raczej, że rozwój językoznawstwa antropologicznego (kulturowego) szedł w parze ze wspomnianymi przez Dąbrowską zjawiskami, sam zresztą niewątpliwie miał na nie wpływ.

Jakkolwiek by nie rozstrzygnąć kwestii źródeł omawianej tu dyscypliny, na polskim gruncie językoznawczym pierwszą chyba ogólnie przyjętą definicję językoznawstwa kulturowego podał Janusz Anusiewicz, określając je jako naukę badającą czteroczonową relację: język – kultura – człowiek (społeczeństwo) – rzeczywistość, gdzie „język jest traktowany jako jej warunek wstępny, implikator, składnik, rezerwuar, »pas transmisyjny« oraz interpretator i interpretant zawierający najistotniejsze treści kultury”⁶ (Anusiewicz 1994: 10). Odróżnia przy tym Anusiewicz pokrewne dyscypliny, wśród których: 1) lingwistyka antropologiczna, gdzie kierunek badań wspomnianej czteroczonej relacji jest inny: język – człowiek (społeczeństwo) – rzeczywistość

⁶ Obszary zainteresowań tak definiowanej lingwistyki kulturowej to m.in. (cytuje za: Anusiewicz 1994: 15–16, por. również Dąbrowska 2005: 144–145): teoretyczne i metodologiczne aspekty relacji język – kultura; historia problemu język – kultura w europejskiej i amerykańskiej myśli lingwistycznej i filozoficznej; stan badań nad problematyką relacji język – kultura w europejskiej i amerykańskiej lingwistyce i filozofii; kulturowe i kulturotwórcze funkcje języka i tekstów językowych; kategorie gramatyczne, semantyczne i pragmatyczne danego języka i ich kulturowe aspekty; kulturowy charakter gramatyki, semantyki i pragmatyki lingwistycznej; kulturowe aspekty kategorii badawczej „językowy obraz świata”; etykieta językowa odniesiona do danego języka narodowego i do języków grup społecznych – zawodowych, środowiskowych, wiekowych itp.; kultura danego narodu, danej rodziny językowej w świetle nazw miejscowych i osobowych – czyli problem relacji: onomastyka – kultura; wpływy obce w danym języku a problem przekładalności tekstów i kultur; losy wyrazów, związków wyrazowych, przysłów, pojęć, kategorii gramatycznych, pragmatycznych i semantycznych, a także pól leksykalno-semantycznych w historii danego języka i współcześnie (w ujęciu kulturowym); badanie odmian środowiskowych i zawodowych języka w ujęciu kulturowym; języki subkultur. W dużej mierze zainteresowania te pozostają aktualne.

– kultura, 2) etnolingwistyka, która w głównej mierze bada związek między językiem ludowym i kulturą ludową, 3) antropologia lingwistyczna, badająca relację kultura – język – społeczeństwo (w tym wypadku od kultury właśnie badacz wychodzi), przy czym „przytoczone propozycje zweryfikowane być mogą jedynie (lub w dużej mierze) przez praktykę badawczą” (ibidem: 11).

W istocie badania relacji język – kultura, prowadzone od ponad dwudziestu już lat od daty wydania *Lingwistyki kulturowej*, zweryfikowały zaproponowaną klasyfikację, będąc niejako próbierzem autodefinicji. Po pierwsze, już od samego początku podział na językoznawstwo kulturowe i antropologiczne wydawał się nazbyt szczegółowy (por. Dąbrowska 2005: 140), kolejność wymienionych członów to chyba dość nieostre kryterium. Po drugie, Etnolingwistyka lubelska, która istotnie powstawała by prezentować wyniki prac nad *Słownikiem stereotypów i symboli ludowych*, z biegiem czasu zmieniła swój folklorystyczny charakter, a jej redaktor doprecyzował zainteresowania autorów periodyku, którym miał być już „język we wszystkich jego odmianach – także ogólnej – w jego relacji do kultury, człowieka i społeczeństwa” (Dąbrowska za: Bartmiński, ibidem: 141). W konsekwencji językoznawstwo kulturowe, językoznawstwo antropologiczne i etnolingwistyka to nazwy, których w Polsce używa się zamiennie. Wyłamuje się tu antropologia lingwistyczna – ta bowiem od kultury, nie od języka, wychodzi (choć pewnie i tutaj wyraźnej granicy nie da się przeprowadzić).

Językoznawstwo kulturowe jest, rzecz jasna, przedmiotem badań polskich naukowców, na dorobek których składają się, by wymienić tylko najistotniejsze, publikacje zawarte w seriach wydawniczych, takich jak „Etnolingwistyka” (wydawana przez UMCS od 1988 r. pod redakcją Jerzego Bartmińskiego), „Język a Kultura” (tzw. „biała seria” oficjalnie rozpoczęta w 1991 r. pod redakcją Anusiewiczza i Bartmińskiego, wydawana przez Uniwersytet Wrocławski), oraz publikacje lubelskie zwane także „czerwoną serią” (według zestawień bibliograficznych w latach 1981–2008 wydano 25 tomów (Boguta 2010)). Specyficznym polskim wkładem w badania spod znaku językoznawstwa kulturowego jest tzw. „językowy obraz świata” (termin ów został użyty już w 1986 r. przez Bartmińskiego i Tokarskiego w *Językowy obraz świata a spójność*

tekstu; podaję za: Grzegorzczukowa (2002: 162)). Jest to sposób interpretacji wybranych elementów rzeczywistości, swego rodzaju językowa organizacja świata, ukazująca hierarchie i wartości uznawane przez daną społeczność, „zbiór prawidłowości zawartych w kategoriałnych związkach gramatycznych (fleksyjnych, słowotwórczych, składniowych) oraz w semantycznych strukturach leksyki” (Tokarski 1995: 6, 2010: 366). Innymi słowy, jest to taki „sposób ujmowania świata”, który z wymienionych faktów językowych da się odczytać. Termin JOS koresponduje z tym, co w rosyjskiej tradycji językoznawczej występuje jako „naiwny obraz świata utrwalaony w języku” (Grzegorzczukowa 2002: 163).

Aktualnie na gruncie polskim najbardziej chyba wyczerpującym kompendium poświęconym zorientowanym kulturowo badaniom języka jest *Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody* Piotra Chruszczewskiego. Pozycja ta w sposób systematyczny omawia badania prowadzone w ramach szeroko rozumianej antropologii języka (w której skład wchodzi: antropologia lingwistyczna, lingwistyka kulturowa i językoznawstwo antropologiczne; por. ustalenia Anusiewicza). Wśród kierunków badań językoznawstwa antropologicznego wymienia autor (podaję za: Chruszczewski 2011: 75): 1) językoznawstwo terenowe, którego celem jest dokumentacja języków i praktyk językowych, 2) językoznawstwo typologiczne, 3) językoznawstwo kontaktu zewnątrzspołecznego, w którym wyróżnia się a) makrosocjolingwistykę: „opisuje zmianę języka lub śmierć języka zachodzące w wyniku kontaktu większych społeczności mownych, bada etnografię mówienia większych społeczności dyskursu”, b) kreolingwistykę: badania procesów powstania języków kreolskich, pidżynów i języków mieszanych, ich rozwój uwarunkowany kontaktami społecznymi, 4) językoznawstwo kontaktu wewnątrzspołecznego (pragmatyka antropologiczna), które z kolei dzieli się na a) mikrosocjolingwistykę: badanie aktów mowy, grzeczności językowej itp., b) pragmalingwistykę: opis sytuacji komunikacyjnej, typów dyskursów itd. (można przypuszczać, że granice dyscyplin są bardzo płynne, np. tradycyjnie analizę aktów mowy zalicza się do pragmalingwistyki, a badanie „praktyk dyskursywnych danej społeczności” z powodzeniem można by uznać za badania socjolingwistyczne).

Chruszczewski skrupulatnie analizuje dzieje badań językoznawczych i, zapożyczając klasyfikację Alessandra Durantiego, dzieli je na cztery paradygmaty: dokumentacyjny, kulturowo-lingwistyczny, transformacyjny i komunikacyjno-dyskursywny; dla każdego paradygmatu przytacza ponadto charakterystykę, która ma go identyfikować, tj. zadania albo cele, jakie obierają językoznawcy w danym paradygmacie, w jaki sposób postrzegany jest język, preferowane jednostki analizy oraz zagadnienia teoretyczne i metody gromadzenia danych. W poniższej tabeli przytaczam zbiorcze zestawienie najbardziej interesujących nas tutaj punktów, tj. rozumienie języka oraz zagadnienia teoretyczne poruszane na gruncie danego paradygmatu.

Charakterystyka paradygmatów językoznawstwa antropologicznego u Piotra Chruszczewskiego (fragmenty zaczerpnięte z: Chruszczewski 2011: 95, 117, 151 i 199)

Paradygmat	dokumentacyjny	kulturowo-lingwistyczny	transformacyjny	kommunikacyjno-dyskursywny
język	struktura, leksykon i gramatyka	domena kulturowo zorganizowana i organizująca kulturę	społeczne osiągnięcie interakcyjne wypełnione wartościami indeksowymi (łącznie z wartościami ideologicznymi)	domena zorganizowana kulturowo i komunikacyjnie, organizująca kulturę i komunikację
zagadnienia teoretyczne	jednostki analizy służące do badań komparatywnych, klasyfikacja genetyczna/dyfuzja, relatywizm językowy	zróznicowanie i zmiana językowa, relacja języka i kontekstu, mechanizmy i modele zmian językowych i kulturowych, mechanizmy	mikro- i makrozwiązki, heteroglosia, integracja zasobów semiotycznych, tekstualizacja, ucieleśnienie	relacja jednostki językowe – niewerbalny kontekst

Językoznawstwo... Chruszczewskiego jest pozycją o tyle ciekawą, że pokazuje, jak wiele kierunków badań wpisać można

w katalog ujęć zorientowanych antropologicznie. Znajdziemy tu bowiem omówienie tematów tradycyjnie już zaliczanych do lingwistyki kulturowej (pozwalam sobie pojęć tych używać wymienne), jak choćby relatywizm językowy, kontakty językowe, języki kreolskie itp., ale i teorie aktów mowy, problematykę genrów i dyskursu, a nawet nieregularny rozwój fonetyczny spowodowany frekwencją. Jest to, w mojej ocenie, zrozumiałe: spłot języka z kulturą jest nierozzerwalny; są to dwa światy stworzone przez człowieka, które równocześnie nieustannie go warunkują. Każde zatem badanie języka w pewnym stopniu jest badaniem kultury, w jakiej ten język powstał: kultura i język kształtowały się bowiem równolegle.

Powinienem, jak sądzę, usprawiedliwić w tym miejscu tytuł rozdziału. Preferuję w pracy nazwę językoznawstwo antropologiczne dlatego, że chcę podkreślić związek językoznawstwa z antropologią kulturową. Ta, jak już wspominałem kilkakrotnie, miałyby być dziedziną nadrzędną. Moja propozycja nie kłóci się zresztą z *Lingwistyką kulturową* Anusiewicza, bowiem sam autor podkreśla, że wymienione przezeń dyscypliny – lingwistyka kulturowa, antropologiczna, etnolingwistyka oraz antropologia lingwistyczna – „wchodziłyby częściowo w skład obszerniejszych nauk, takich jak antropologia filozoficzna czy kulturowa, traktowane jako nauki o kulturze ludzkiej [...]” (Anusiewicz 1994: 11). Niżej przedstawię wybrane propozycje, które w nurt ten można by wpisać.

4.2. Naturalny metajęzyk semantyczny Anny Wierzbickiej

Anna Wierzbicka od ponad czterdziestu lat pracuje w Australii, jej dorobek można jednak zaliczyć do polskiej myśli językoznawczej, a to ze względu na akademicki rodowód autorki oraz jej stały kontakt naukowy z krajem (por. Bogusławski 1991: 42). W pracach swych wskazuje Wierzbicka na inspiracje m.in. amerykańskim językoznawstwem antropologicznym pierwszej połowy zeszłego wieku⁷. We wstępie do polskiego wydania Sapirowskiej *Kultury...* pisze:

⁷ Warto w tym miejscu zauważyć różnice między głównymi przedstawicielami tej szkoły – Edwardem Sapirem i Benjaminem L. Whorfem.

Języki różnie kategoryzują zjawiska rzeczywistości – pokrywają rzeczywistość różnymi siatkami interpretacyjnymi. Rzeczywistość fizyczna jest jedna, ale rzeczywistości społecznych, kulturowych jest tyle, ile języków. Właśnie takie zjawiska miał na myśli Sapir, gdy mówił, że język jest kluczem do rzeczywistości społecznej (Wierzbicka 1978: 21).

Przywołany przeze mnie fragment można by z powodzeniem uznać za swoiste *credo* pracy badawczej autorki, która w centrum zainteresowania stawia „naturalny metajęzyk semantyczny”. Wierzbicka twierdzi, że wszystkie pojęcia występujące w wybranym języku naturalnym są albo elementarnymi, niedefiniowalnymi pojęciami (tzw. *indefinibilia*) dostępnymi w każdym języku naturalnym, albo z pojęć tych się składają. *Indefinibilia* są pojęciami uniwersalnymi, a ich istnienie neguje nieprzekładalność języków (ponieważ wszystkie pojęcia dają się rozłożyć na ciągi indefinibiliów). „Jest więc to ujęcie absolutystyczne, ale uzupełnione tezą o charakterze relatywistycznym: każdy język podsuwa mówiącemu szczególny zestaw złożań pojęciowych, zawartych w głównych jednostkach operacyjnych, których użycie jest preferowane” (Bogusławski 1991: 45). Układ tych złożań stanowi wypadkową historii wspólnoty, „wyrasta genetycznie”, ale też kształtuje współzycie społeczne – jest zatem kulturogenny i kulturorodny.

Propozycję Wierzbickiej nazywa Bogusławski „lingwistycznym relatywizmem względnym w określonej ramie absolutystycznej”, co oznaczać miałyby, że 1) mówiąc tak, jak nakazują różne konkretne wspólnoty, żyjemy w sposób różny, 2) człowiek może nauczyć się dowolnego języka, bo każdy język operuje na identycznych pojęciach nieredukowalnych. Ponadto języki różnią się, bo a) mają różną taksonomię, b) te same złożańia pojęciowe w jednych mają postać prostą, w innych nie, c) bo

Pierwszy zakładał kulturową relewancję języków, drugi był skrajnym relatywistą. Whorf uważał, że konsekwencją różnic językowych są odmienne mentalności użytkowników języków, i w konsekwencji wzajemna nieprzekładalność języków. U Sapira (także u Wierzbickiej) kategorii nieprzekładalności nie ma.

pragmatycznie się różnią: jedne wprost nakazują wprowadzenie pewnych złożzeń pojęciowych, inne nie (ibidem: 47–48).

W analizie znaczenia Wierzbicka posługuje się tzw. parafrazą redukcijną. Metoda ta polega na oddaniu znaczenia złożonego semantycznie za pomocą definicji powstałej z wyrazów semantycznie prostszych od pierwotnego pojęcia. Dzięki temu jest w stanie zredukować znaczenia do jednostek coraz to mniej złożonych i w efekcie dotrzeć do „rdzenia semantycznego” (*semantic core*) danego języka. Celem badań jest bowiem ustalenie zbioru podobnych elementów pierwotnych, dalej niedefiniowalnych, a zatem skonstruowanie „alfabetu ludzkich myśli” (widać tu wyraźne inspiracje filozofią Gottfrieda Leibniza). Z kolei „najlepszą metodą odkrycia takiego alfabetu jest próba skonstruowania pewnej liczby aproksymacji i ich analizy semantycznej zakrojonej na szeroką skalę, opartej na wielu językach i kulturach” (Wierzbicka 1991: 26–27). Autorka formułuje dwa kryteria wyodrębniania jednostek elementarnych: 1) potencjał definicyjny, czyli rola, jaką dane pojęcie odgrywa w definiowaniu innych pojęć, 2) uniwersalność jednostki, tzn. liczba języków, w których dane pojęcia zostało zleksykalizowane (ibidem: 17–18).

Sapir pisał swego czasu, że „wolno nam uznać język za symboliczny przewodnik po kulturze” (1978: 89 [1949]). Naturalny metajęzyk semantyczny Wierzbickiej można chyba nazwać legendą do tego przewodnika. Przytoczę w tym miejscu model z roku 2010, który podaje 16 grup indefinibiliów (podają za: Goddard 2010)⁸: 1) rzeczowniki: „ja”, „ty”, „ktoś”, „coś”, „ludzie”, „ciało”, 2) determinatory: „ten”, „ten sam”, „inny”, 3) kwantyfikatory: „jeden”, „dwa”, „niektóre”, „dużo”, „wszystko”, 4) ewaluatory: „dobry”, „zły”, 5) deskryptory: „duży”, „mały”, 6) predykaty mentalne: „myśleć”, „wiedzieć”, „chcieć”, „czuć”, „widzieć”, „słyszeć”, 7) mowa: „mówić”

⁸ Polskie tłumaczenia grup podają za Katarzyną Majdzik (2015: 140). Autorka ta odnosi się do naturalnego metajęzyka semantycznego w rozważaniach na temat przekładu; przypomina, że prace Wierzbickiej ukażą „jak języki spokrewnione są w »przedmiocie myślenia«, co pozwoliło zakwestionować tezę o nieprzekładalności języków. Równocześnie – ze względu na odmienne zestawy złożzeń pojęciowych funkcjonujących w kulturze – uczuliło na kulturowe (i językowe) odrębności” (ibidem).

„słowo”, „prawda”, 8) akcje, wydarzenia: „robić”, „dziać się” („zdarzać się”), „ruszać się”, 9) istnienie, posiadanie: „być” („istnieć”), „mieć”, 10) życie i śmierć: „żyć”, „umrzeć”, 11) pojęcia logiczne: „nie”, „być może”, „móc”, „bo” („ponieważ”, „z powodu”), „jeżeli”, 12) czas: „kiedy”, „teraz”, „chwila”, „po”, „przed”, „długo”, „krótko”, „przez pewien czas”, 13) przestrzeń: „gdzie”, „tutaj”, „pod”, „nad”, „daleko”, „blisko”, „z tej strony”, „wewnątrz”, 14) rzeczowniki relacyjne: „rodzaj”, „część”, 15) intensyfikatory: „bardzo”, „więcej”, 16) podobieństwo: „tak jak”, „taki jak”.

Naturalny język semantyczny to z pewnością najważniejsze i najbardziej znane osiągnięcie Wierzbickiej. Jej praca naukowa nie ogranicza się jednak do analizy jednostek elementarnych, albo inaczej, same *indefinibilia* wykorzystywane są w szerszej perspektywie badań językoznawczych. Dla przykładu przypomnę jedynie proponowane przez Wierzbicką definicje genrów mowy w ramach omawianej semantyki⁹, jej analizy skryptów kulturowych (rozumianych jako „lokalne konwencje dyskursywne”¹⁰ opisane za pomocą naturalnego metajęzyka semantycznego) unaoczniające odmiennie kulturowo normy i konwencje językowej interakcji, czy wychodzące już poza *semantic primitives* „słowa klucze” – pojęcia w danej społeczności szczególnie ważne, których analiza unaocznia (oprócz tego, o czym w danej społeczności się mówi), w jaki sposób o tym czymś się mówi, co jest rzeczonym kluczem do zrozumienia światopoglądu danej kultury. Zbliży się tu Wierzbicka, jak sądzę, do badań nad językowym obrazem świata w rozumieniu Bartmińskiego (o czym niżej).

⁹ Pytanie: „chcę, żebyś sobie wyobraził, że ja nie wiem tego, co ty wiesz i że ty chcesz mi to powiedzieć / mówię to, bo chcę, żebyś mi to powiedział” (Wierzbicka 1983: 129).

¹⁰ Przykład japońskiego skryptu kulturowego: „*If something bad happens to someone / because I did something / I have to say something like this to this person: / »I feel something bad«*” (Wierzbicka 1994: 6). Skrypty kulturowe przedstawiać mają to, co ludzie myślą o samej interakcji społecznej, nie opisują owe interakcje w rzeczywistości.

4.3. Stereotypy językowe Jerzego Bartmińskiego

Językowy obraz świata to, jak już wspomniałem, bodaj najbardziej charakterystyczny obszar zainteresowań polskich językoznawców. Od lat 90. zeszłego wieku przoduje w tej dziedzinie ośrodek lubelski pod kierunkiem Jerzego Bartmińskiego. Jego badania, które pokrótce omówię niżej, dotyczą w dużej mierze stereotypu językowego i definicji kognitywnej. Językoznawstwo Bartmińskiego bywa mylnie utożsamiane z językoznawstwem kognitywnym wywodzącym się od George'a Lakoffa, Marka Johnsona czy Rolanda Langackera. Choć sam autor do kognitywistów często się odwołuje, jego badania mają odmienny charakter.

W myśl Bartmińskiego stereotypy to potoczne sądy na temat obiektów, charakterystyki współtworzące ich obraz językowy, włączone do konotacji reprezentujących je słów. Są to przy tym właściwości obiektów, które dla danej klasy uznawane są za typowe, reprezentatywne, „normalne”, nie zaś ich cechy istotne. „Zestawy takich cech, zorganizowane wewnątrz, tworzą językowo-kulturowe obrazy przedmiotów, które od czasu Waltera Lippmanna przyjęło się nazywać stereotypami” (Bartmiński, Panasiuk 2010: 371). Stereotypizacja jest uniwersalną działalnością językową, ponieważ człowiek interpretuje świat na własne potrzeby, tworzy pewien jego obraz – projekcję (nie odbicie), która „zawiera treści opisowe afektywne i aksjologiczne” (ibidem: 373). Stereotyp nazywany jest również konotacją emocjonalną (Bartmiński podaje przykład Cygana: do znaczenia podstawowego – członek narodowości cygańskiej – dodana jest „nadwyżka znaczeniowa”: człowiek wędrujący, włóczęga). Z punktu widzenia lingwistyki kulturowej to właśnie te dodatkowe cechy, zapewne odmienne w różnych społecznościach, stanowią centrum zainteresowań badacza, przy czym odróżnia on znaczenie centralne od stereotypowego na podstawie swojej intuicji językowej¹¹.

¹¹ Cechą stereotypu jest subiektywna generalizacja, która nie poddaje się empirycznej weryfikacji, jest to „nieuprawnione, logiczne przypisywanie jakiejś właściwości wszystkim obiektom gatunku określanego za pomocą danej nazwy” (Bartmiński, Panasiuk 2010: 377), np. Włosi są gadatliwi.

Treści stereotypowe odnaleźć można a) w sposobie nazywania przedmiotów, b) w przenośnym znaczeniu podawanym przez słownik, c) w znaczeniach derywatów (np. małpować-naśladować), d) w przysłowiach i frazeologizmach, e) w strukturze semantycznej zdań złożonych (np. Giovanni jest Włochem, ale nie je makaronu). Z kolei językowe wykładniki stereotypizacji to powtarzalność cechy w wypowiedziach (cecha jest tym bardziej utrwalona, im częściej pojawia się w wypowiedziach spontanicznych) i osadzenie jej w kategoriach czysto językowych (metafory, frazeologizmy, przysłowia itp.). Utrwalenie społeczne nie jest równoznaczne z utrwaleniem językowym, choć prawdziwa jest zależność odwrotna: „co jest utrwalone językowo, jest utrwalone społecznie” (ibidem: 381). Treści te, jak już wspomniano, tworzą językowy obraz świata, który Bartmiński definiuje następująco:

Na językowy, to jest widziany przez pryzmat języka obraz świata składa się zarówno siatka kategorii gramatycznych i semantycznych, z której pomocą użytkownicy języka interpretują rzeczywistość, jak konkretne charakterystyki przedmiotów, w których utrwalone wyobrażenia łączą się z ocenami i wzorami zachowań. Analiza danych językowych pozwala zrekonstruować te wyobrażenia, ustalić, w jaki sposób współczesny Polak interpretuje rzeczywistość, jakie cechy rzeczy i osób zauważa, uwydatnia, stawia przed innymi, jakie miejsce wyznacza człowiekowi (ibidem: 382).

Od stereotypów nie można uciec, ponieważ „mieszkają w języku” (por. tytuł książki Bartmińskiego z 2007 r.). Co

Bartmiński odróżnia cztery odmiany stereotypu językowego. Są to: 1) obrazy: których cechy rozumiane są jako realne, tzn. „taki, jaki jest”, typowy, normalny, zwyczajny (np. prawdziwy student uczy się dopiero przed egzaminem), 2) wzory: „taki, jaki powinien być”, tzn. cechy są wymagane z perspektywy wyznawanych norm (np. prawdziwy człowiek kieruje się zasadą życzliwości), 3) wyobrażenia mitologiczne: „taki, jaki może być/ jak prawdopodobnie jest”, są to kulturowo-językowe wyobrażenia, 4) stereotypy ideologiczne: odnoszą się do sytuacji możliwych i pożądaných (np. rewolucji, demokracji), „taki, jaki może być i jaki być powinien” (ibidem: 379–381).

więcej, mają one wpływ na nasze działanie, „funkcjonują jako wzory, ukierunkowują zachowania”¹² (Bartmiński 2007: 106), „powstają w określonych sytuacjach życiowych i motywują do określonych postaw” (Bartmiński, Panasiuk 2010: 394). Tak rozumiany stereotyp językowy jest nieodłącznym elementem kultury (wrócić należy tu do definicji kultury Kmita, Goodenougha i Benedict; por. rozdział 3), być może jest nawet jednym z głównych jej przebieżników. Funkcje stereotypu, które podaje Bartmiński, można by zresztą w całości przypisać kulturze. Są to funkcje: 1) wartościująca: zarówno negatywnie: „Polak to pijak”, jak i pozytywnie: „ojciec jest opiekuńczy”, 2) poznawcza: np. w stereotypach profesji następuje regularne łączenie wykonawcy zawodu z narzędziem, 3) psychiczna: stereotypy ułatwiają orientację w świecie, 4) społeczna: pomagają w integrowaniu jednostki we wspólnocie, jej przystosowaniu i akceptacji.

Znaczenie jest tutaj wyrazem swoistej interpretacji świata zdeterminowanej kulturowo. Tak właśnie rozumiane znaczenie winna oddawać definicja słownikowa wyrazu, która w metodologii Bartmińskiego przyjmuje nazwę definicji kognitywnej¹³. Różni się ona od tradycyjnej definicji taksonomicznej, która ma charakter scjentystyczny i budowę dychotomiczną typu *genus proximum et differentia specifica* (celem definicji taksonomicznej jest wyodrębnienie denotatu z pewnej nadrzędnej klasy poprzez podanie jego cech koniecznych i wystarczających), ponieważ treść definicji kognitywnej wyraża wiedzę potoczną na temat obiektu

¹² Można tu chyba odnaleźć pewną analogię z metaforą Lakoffa i Johnsona: często dla mówiącego nieświadomiona, wpływa na jego myślenie i działanie (np. SPÓR TO WOJNA). „We wszystkich aspektach życia [...] definiujemy nową rzeczywistość w terminach metaforycznych, a potem działamy, kierując się tymi metaforami” (Lakoff, Johnson 1988: 186 [1980]). Dodam tylko, że z naszej perspektywy ważna jest metafora przewodu Michaela Reddy’ego, której konsekwencje zapewne dzisiaj jeszcze pokutują w środowiskach językoznawczych (zob. Reddy 1993).

¹³ Atrybut „kognitywny” ma tu dwojakie znaczenie: definicja ma mieć charakter poznawczy, tj. oddaje sposób pojmowania przedmiotu przez użytkowników języka, oraz wpisuje się w metodologię językoznawstwa kognitywnego, które koncentruje się m.in. na zjawisku kategoryzacji świata (Bartmiński 1988: 169).

(metajęzykiem jest także wariant potoczny języka), tj. wszystkie cechy obiektu, które w języku zostały utrwalone (celem takiej definicji jest oddanie „treści poznawczych oraz sposobu strukturowania tych treści poprzez język” (Bartmiński 1988: 173)).

Bartmiński podaje następujące cechy definicji kognitywnej (ibidem: 177–182): 1) oddaje cechy jakościowe przedmiotu, jego funkcje, tworzywo, pochodzenie itp., składnik kategoryzujący nie jest obowiązkowy, 2) przedstawia relacje między składnikami konotacji wyrazu, 3) ma formę sądu (zdania) o przedmiocie hasłowym, 4) z wielości cech przypisywanych przedmiotowi wybiera jego cechy typowe, stereotypowe, 5) jest uporządkowana fasetowo, tzn. zdania definiujące dzielą się kategoriałnie, np. atrybuty, działanie, czas, miejsce, pochodzenie.

Na koniec rozważań wokół stereotypu językowego przypomnę słowa Ernsta Cassirera, który podkreślał, że odzwierciedlenie świata w poznaniu nie zależy wyłącznie od natury odzwierciedlanego przedmiotu, ale od naszej własnej natury (por. wyżej Bartmiński) – nie jest kopią, a „wyrazem oryginalnej twórczej siły. [...] Duchowe odzwierciedlenia, jakie posiadamy w poznaniu, w sztuce i w języku, są zatem – aby określić to słowem Leibniza – żywymi zwierciadłami” (Cassirer 2003: 68 [1931]). Stereotypy językowe można by tutaj nazwać, precyzując niejako Leibniza i Cassirera, *mirors vivants de l’universe s o c i a l*.

4.4. Dekompozycja semantyczna

Przedstawione wyżej propozycje bywają obiektem krytyki językoznawców, dla których proponowane metodologie wydają się subiektywne. Subiektywny miałyby być zatem metajęzyk semantyczny, ponieważ niepodobna przebadac wszystkich języków świata, czyli jego elementów nazwać uniwersalnymi nie można. Subiektywna miałaby być definicja kognitywna Bartmińskiego, a przynajmniej jej „usystematyzowana” budowa, ponieważ dwóch językoznawców definicje jednego i tego samego pojęcia zbudowałyby zapewne w odmienny sposób. Są więc badania te sprzeczne z założeniami naukowego, obiektywnego czy racjonalnego językoznawstwa (jakkolwiek by go zresztą nie rozumieć).

Chociaż istotnie definicję kognitywną popperowskiej falsyfikacji poddać jest raczej trudno, to już modele metajęzyka semantycznego, jak sądzę, można oceniać według tego właśnie kryterium demarkacji nauki. Nie chce jednak w tym miejscu wdawać się w spór o subiektywizm powyższych badań. Na pewno nie kłóć się one z przedstawionym niżej podejściem antropologicznym (więcej na ten temat w części *Co z paradygmatami*).

Interesującym rozwiązaniem z kręgu językoznawstwa antropologicznego, które próbuje uniknąć zarzutów o subiektywność analiz, jest wykorzystanie składni wyrażen predykatywnych w porównawczych badaniach językowych. Takie rozwiązanie proponuje Joanna Wilk-Racięska, która stara się wykazać „różnice konceptualizacji i ich realizacji wewnątrz różnych wizji *macro*”¹⁴ (Wilk-Racięska 2009: 25). Instrumentarium tak zakreślonych badań miałyby być, w myśl autorki, „dekompozycja znaczeń wyrażen językowych jako konfiguracji pojęć o różnych stopniach złożoności” (ibidem). Jakkolwiek założenie tego programu pokrywa się, przynajmniej w części, z założeniami Wierzbickiej, Wilk-Racięska jako metodę wspomnianej dekompozycji wybiera nie naturalny język semantyczny, a gramatykę o podstawach semantycznych Stanisława Karolaka (zob. np. Karolak 1984, Bogacki, Karolak 1992)¹⁵.

Składnia semantyczna u Karolaka (zbiór reguł łączliwości wyrażen), stanowiąca zbiór reguł uniwersalnych, występujących we wszystkich językach naturalnych, stanowi komponent podstawowy, dominujący nad składnią strukturalną – zbiorem

¹⁴ Zdaniem autorki: „u podstaw wizji świata leży zawsze jakiś system filozoficzno-religijny czy wierzeniowy. Kulturę, która »wypracowała« taki system wpływający na kreowanie wizji świata objętych nią mniejszych wspólnot językowych, można by nazwać »kulturą« lub »systemem macro«” (Wilk-Racięska 2009: 16).

¹⁵ Jak podaje Wilk-Racięska (ibidem: 12), rozumie ona lingwistykę kulturową jak Gary Palmer (zwraca również uwagę na definicję Anusiewiczza). Niestety w żadnym miejscu nie podaje definicji Palmera. Podobnie postępuje z Karolakiem: powołuje się na jego metodologię, nie zaznaczając tego w odpowiednim przypisie. Może to utrudnić oddzielenie pomysłów samej autorki od też myślicieli, na których się powołuje.

reguł nieuniwersalnych, właściwych tylko poszczególnym językom i w tym sensie idiomatycznych (Karolak 1984: 19). Pojęcia sytuują się zatem na płaszczyźnie pojęciowej (semantycznej), która nie odpowiada właściwej danemu językowi płaszczyźnie form (symboli) „będących powierzchniowymi punktami dostępu do pojęć i wiążących ich relacji”¹⁶ (Wilk-Racięska 2009: 27–28). Asymetria między płaszczyzną pojęciową a płaszczyzną form zauważalna jest wtedy, gdy a) jedną strukturę pojęciową reprezentuje więcej niż jedna nazwa, b) jedna nazwa reprezentuje więcej struktur pojęciowych (przykład homonimii), c) jedno pojęcie jest elementem znaczeniowym reprezentowanym przez różne wyrażenia (np. pojęcie DOBRO w „dobroczyńca”, „dobrze”) albo na powierzchni wcale nie jest reprezentowane (np. leksem „zadowolony” zawiera pojęcia: UCZUCIE, DOBRO, DOKONANOŚĆ; podają za autorką, *ibidem*: 28). Celem dekompozycji semantycznej ma

¹⁶ Nie ma tu miejsca na dokładne omówienia składni wyrażen predykatowo-argumentowych. Dodam tylko, że, w mojej ocenie, wyrazem geniuszu Karolaka jest jego rozwiązanie problemu aspektu, który w jego teorii jest kategorią semantyczną (przeciwstawia się tu Karolak traktowaniu aspektu jako kategorii gramatycznej albo modyfikacyjnej), tzn. jest własnością pojęć szczegółowych i dla pojęć tych nie podlega żadnym modyfikacjom. Cytuję: „Morfemy gramatyczne pełniące funkcję aspektualną nie specyfikują pojęć szczegółowych konkurujących z pojęciami reprezentowanymi przez rdzeń. Symbolizują one jedynie pozycję przeznaczoną dla kategorii pojęć szczegółowych, które nie są przez nie wykluczane. Innymi słowy, nakładają restrykcję aspektualną na niewypełnioną pozycję. Morfemy gramatyczne o autonomicznej wartości aspektualnej uzyskują tę samą wartość sekundarnie, a ściślej, wskutek niewypełnienia odpowiednich pozycji pojęciami szczegółowymi. Natomiast wtedy, kiedy pozycje te zostają wypełnione, omawiane morfemy tracą swą sekundarną autonomię semantyczną, odzyskują swą wartość refleksyjną i stają się redundantne” (Karolak 2001: 467). Podaje tu autor przykłady zdań: „*Elle lui fut fidèle*” („Była mu wierna”), „*Elle lui fut fidèle jusqu’à la mort*” („Była mu wierna aż do śmierci”). Aspekt w tej optyce ma więc dwa sposoby reprezentacji: wbudowany w pojęcia szczegółowe jest reprezentowany przez morfem leksykalny, zaś „uwolniony” od pojęć szczegółowych wyrażany jest morfemem gramatycznym. „Aspekt jest immanentną własnością pojęć szczegółowych. Aspekt mają nie formy werbalne, lecz reprezentowane przez nie pojęcia, którym właściwy jest jeden aspekt i które nie ulegają żadnym modyfikacjom typu perfektywizacji czy imperfektywizacji” (*ibidem*: 473).

być zatem: a) opis prototypowej struktury pojęciowej wyrażen językowych, b) opis hierarchizacji pojęć i relacji między nimi, c) „ułatwianie zrozumienia formowania wyrażen językowych oraz ich użycia w danym języku” (ibidem: 43). Podkreślić tu trzeba, że dekompozycja semantyczna nie ogranicza się do definiowania jednostek leksykalnych, w czym zresztą upodabnia się do definicji Wierzbickiej. Narzędzia, jakie daje kombinatoryka karolakowska, umożliwiają analizę kategorii tradycyjnie postrzeganych jako gramatyczne (nie semantyczne; por. przypis dotyczący aspektu). W ramach językoznawstwa kulturowego podobna analiza miałaby charakter porównawczy. Tak też Wilk-Racięska rozpatruje hiszpańską syntagmę nominalną.

Nasuwa się w tym miejscu pytanie, czym różni się analiza konfrontatywna za pomocą gramatyki Karolaka od innych badań międzyjęzykowych. Właściwie każda analiza strukturalna wykorzystana może być w sposób porównawczy lub kontrastywny. Otóż gramatyka ta jest o tyle interesująca, że wychodzi od struktur semantycznych (inne gramatyki polskie to głównie gramatyki składniowe). Wszystkie zresztą propozycje z kręgu językoznawstwa antropologicznego nakierunkowane są właśnie na badanie znaczenia, ponieważ „język jest systemem służącym do wyrażania sensu; lingwistyka zatem – a jest to nauka o języku – powinna badać, w jaki sposób sens jest wyrażany w języku”¹⁷ (Mielczuk 1999: 16).

¹⁷ Igor Mielczuk odnosi się tymi słowami do badań Wierzbickiej. Jego własne badania można by jednak opatrzyć tym samym mottem. Model „sens-tekst” Mielczuka to dzisiaj jeden z najciekawszych modeli gramatyki formalnej języka naturalnego (opracowano jak dotąd modele języka francuskiego i angielskiego, pracę na innych językach są prowadzone nadal w Département de linguistique et de traduction Uniwersytetu w Montrealu; wybrane teksty dostępne są na stronie internetowej autora). Stworzony z myślą o przekładzie automatycznym – czyli do pracy na dwóch i więcej językach – sprawdziłyby się, jak sądzę, również w językoznawstwie kulturowym.

4.5. Co z paradygmatami?

W rozdziale 2 próbowałem przedstawić, przynajmniej skrótowo, dzisiejszy stan badań językoznawczych z punktu widzenia ich przynależności do określonego paradygmatu. Dwudziestowieczne teorie językoznawcze, które wyrastają na gruncie pozytywistycznych, scjentystycznych i esencjalistycznych postaw naukowych (Godlewski 2008: 74), pozwalają bowiem na ich paradygmatyczne traktowanie, tzn. na taki ich opis, w którym dla każdej propozycji można jasno określić jej założenia, inspiracje, definicje i związki z konkretnym nurtem badawczym¹⁸. Grzegorz Godlewski, posługując się „metaforą okularów” Ludwiga Wittgensteina, trafnie określa praktykę badawczą (w metaforę tę doskonale wpisuje się także praktyka językoznawcza), w której to właśnie okulary, i to szczególnego rodzaju, są nierozzerwalnym atrybutem naukowca: zamiast czynić obraz jego badań wyraźniejszym, jeszcze bardziej go deformują, a zarazem kształtują, ponieważ badacz zdolny jest dostrzec jedynie to, na co przywdziana soczewka mu pozwoli (ibidem; odnajduję w tym miejscu korespondencję z Popperowskim mitem schematu pojęciowego).

Równocześnie w naukach humanistycznych XX w. często ograniczano się do debaty metodologicznej i filozoficznej, czyli na poziomie metanaukowym, a samo poznanie wypierane było przez coraz to bardziej wyszukane konstrukty teoretyczne, zyskujące naukową autonomię – stawały się one zarazem instrumentem i przedmiotem poznania naukowego. Przy takim podejściu „trudno o wyrazistość obrazu – zwłaszcza, że ginie jego przedmiot – a konstruowane formy ładu zyskują swobodę, w coraz mniejszym stopniu poddawane empirycznej weryfikacji” (ibidem: 75). W konsekwencji dzisiejsza nauka często przyjmuje znamiona powieściopisarstwa, a na gruncie lingwistyki aktualne pozostaje pytanie Bobrowskiego „gdzie jest sens uprawiania zdyscyplinowanego metodologicznie językoznawstwa,

¹⁸ Godlewski mówi wprost: „wiek XX w naukach humanistycznych zapisał się niewątpliwie jako czas paradygmatów” (ibidem: 74).

skoro [...] humanistyka jest zbiorem (meta)opowieści, opowieściom tym zaś nie przysługują tradycyjne kategorie prawdy i fałszu?" (Bobrowski 2009b: 7; warto jeszcze w tym miejscu zwrócić uwagę, że przeciwnicy narracji w nauce, sami często tworzą podobne narracje i na tym tylko poprzestają)¹⁹.

Jakkolwiek by sprawy „powieściopisarstwa” i „teoriotwórstwa” w nauce nie rozstrzygnąć, można odnieść wrażenie, jak zauważa cytowany już wielokrotnie Godlewski, że doprowadziła ona do „klęski urodzaju, zabójczej tak dla samych teorii, jak i dla gruntu, na którym wyrastały” i „wiele wskazuje, że rozpoczyna się epoka postparadygmatyczna” (Godlewski 2008: 76). Ów zmierzch paradygmatów nie oznacza na szczęście, że dzisiejszy humanista zmuszony jest do poruszania się po omacku, czy wręcz błędzenia w mrokach minionych teorii, niezdolny do „rozeznania się w świecie ludzkiego doświadczenia”. Ratunkiem dlań jest pozytywna (nie pozytywistyczna) postawa poznawcza, która nie zmusza już badacza do całkowitego, służalczego wręcz poddania się założeniom jakiegoś konkretnego systemu teorio-poznawczego, ale i nie zwalnia go z obowiązku pogłębienia wiedzy o świecie. Cytuję za Godlewskim:

Postawę tę wyznacza, najogólniej mówiąc, zwrot ku rzeczywistości – rozumiany, rzecz jasna, nie naiwnie, jako „powrót do rzeczy”, żywiący się złudzeniami poznania bezpośredniego, lecz jako rewindykacja wagi ludzkiego doświadczenia oraz rzeczywistości jako jego intersubiektywnego korelatu. Oznacza to przyjęcie postawy otwartej, rezygnującej z założeń wstępnych co do przedmiotu i sposobu badań, za to uruchamiającej wszelkie dostępne środki, bez względu na ich proveniencję, by w sposób możliwie pełny

¹⁹ Nie chcę tu deprecjonować rozważań metodologicznych (zresztą i ta praca ma po części właśnie taki charakter), nauka nie powinna jednak ograniczać się tylko do jej aspektu filozoficznego. Rzetelny lingwista, jak sądzę, nie może tracić z oczu prawdziwego „przedmiotu” jego badań, przy czym nie wyobrażam sobie możliwości prowadzenia jakichkolwiek analiz bez głębokiej świadomości szeroko pojętej metodologii czy filozofii nauki. Mam wrażenie, że nie stanowi to dzisiaj normy, czego przyczyną jest w dużej mierze dydaktyka uniwersytecka.

ujmować zjawiska ludzkiego świata. [...] sam proces poznania przypominałby zaś sztukę interpretacji, w której, nie bacząc na czystość doktryny, sięga się każdorazowo po taki zestaw narzędzi i odniesień, które zapewniają nie tylko wszechstronność oglądu zjawiska, ale i maksymalizację zdolności do rozumienia. Jest to więc w istocie nie tyle metoda, co postawa badawcza, zarazem z gruntu antydogmatyczna i eklektyczna, zorientowana na przewyciężenie paraliżu poznawczego, jakim dotknięta jest dziś znaczna część nauk humanistycznych (ibidem: 76–77).

Najłatwiej zaś postawę tę odnaleźć w naukach o kulturze, szczególnie w antropologii interpretatywnej Geertza, której podstawowe założenia to m.in. a) pluralizm w badaniach nad kulturą, b) odrzucenie uniwersalizmu cech ludzkich i generalizacji teoriopoznawczej, c) uprzywilejowanie „lokalnego” modelu wiedzy (tj. wiedzy odnoszącej się do konkretnego przypadku i promowanej przez konkretnego badacza), d) historyczne rozpatrywanie konstruowania się kulturowych tożsamości i znaczeń (ibidem). Podejście Geertza jest w istocie nowym sposobem uprawiania antropologii, który za cel swój obiera „interpretację kultur” (pod tym też tytułem publikuje Geertz jeden ze swoich najbardziej znanych zbiorów esejów (Geertz 2005 [1973])). Antropologia (tutaj również językoznawstwo (por. Bogusławski 1986)) nie jest nauką nomotetyczną, ale nauką „interpretatywną dążącą do rekonstrukcji znaczeń”, innymi słowy winna być „interpretatywnym poszukiwaniem kulturowych znaczeń funkcjonujących w społecznej przestrzeni kultur rozumianych jako wyodrębnione formy bycia w świecie” (Puček 2003: 16). Językoznawstwo kulturowe rozumiałbym w tej optyce jako część antropologii kulturowej, która skupia się na znaczeniach przekazywanych przy współudziale języka.

W definicji Alana Barnarda interpretacjonizm Geertza to antropologia „tego, co »lokalne«, w napiętej interakcji z tym, co »globalne«” (Barnard 2006: 220 [2000]). Badanie kultury zaczynałoby się od zaobserwowania konkretnych zachowań, od ich „opisu gęstego”, i prowadzić miałyby do wykrycia reguł, którym owo zachowanie jest podporządkowane, tzn. w jaki sposób

wpisane jest w Geertzowską „sieć znaczeń”²⁰. Jak sądzę, również w językoznawstwie dążyć należy do „rekonstrukcji ładu kulturowego”, przy czym nie chodzi tu „o żaden ład uniwersalny, powszechnie obowiązujący, lecz o ład układów ograniczonych, lokalnych, i to wyłaniający się jako rezultat badania, nie zaś jako założenie czy przesłanka” (Godlewski 2008: 78). Antropologia jest tą „szczęśliwą” dyscypliną, która utraciła „jak się zdaje, w ogóle wszelką obligatoryjną, czy choćby tylko preferencyjną paradygmatyczność” (Pucek 2003: 7). Prace Geertza nie dają się jednoznacznie wpisać w klasyczne dychotomie, są nadal żywo obecne w dzisiejszej nauce, i na tym chyba polega ich antyparadygmatyczność. Wprawdzie Barnard sugeruje, jakoby taka postawa właśnie wyznaczała nowy paradygmat wiedzy (Barnard 2006: 220), w mojej ocenie podobne rozumienie paradygmatu jest już jednak nieuzasadnione.

Antropologiczna perspektywa badawcza we współczesnej myśli humanistycznej chyba się przyjęła, na pewno zaś jest coraz częstszym źródłem inspiracji. Może więc już czas na to, żeby przyjęła się również na gruncie językoznawstwa. Antyparadygmatyczność, próba wyjścia poza ramy badawcze narzucone przez tradycję akademicką, z jakiej badacz się wywodzi, holistyczne i pluralistyczne ujmowanie przedmiotu badań, dialog środowisk naukowych, to cechy, które winny cechować postawę badawczą dzisiejszego humanisty. Mit schematu pojęciowego negatywnie wpływa na praktykę naukową, dlatego należy przynajmniej spróbować go przezwyciężyć.

Na koniec, szukając niejako inspiracji na sąsiednim polu badawczym – psychologii, przypomnę słowa Zygmunta Freuda: „wiara w to, że wiedza składa się z samych ściśle udowodnionych tez naukowych, jest błędna” (1984: 82 [1917]). Większość twierdzeń naukowych, przynajmniej w naukach humanistycznych, jest tylko w pewnym (oby jak najwyższym) stopniu prawdopodobna. Myślę, że w dużej mierze współgra to z przedstawioną wyżej

²⁰ Przekładając takie założenie na grunt językoznawstwa, powiedziałbym, że kierunek badawczy w językoznawstwie komunikacyjnym i kulturowym jest zwrotny.

koncepcją Geertza. Interpretacjonizm daje wszak możliwości współistnienia odmiennych interpretacji, pluralizm ten może być inspirujący i płodny. Jakie są jednak konsekwencje tego stanu rzeczy dla młodego językoznawcy, który dopiero próbuje odnaleźć się w zawiłej rzeczywistości akademickiej? Czego powinien nauczyć się młody lingwista już na początku swojej akademickiej drogi? I w tym miejscu wskazówkę daje nam Freud (ibidem): „Jedną z cech naukowego sposobu myślenia jest umiejętność zadawania się tymi zbliżeniami do pewności oraz możliwość kontynuowania konstruktywnej pracy mimo braku ostatecznych potwierdzeń”.

Rozdział 5

Jaka ontologia języka?

5.1. Kilka słów o ontologii

Ontologia to w znaczeniu etymologicznym nauka o bycie. Jak podają źródła, termin ten pojawił się po raz pierwszy w 1613 r. w *Leksykonie filozoficznym* Rudolfa Göckela, a na stałe wszedł do terminologii filozoficznej w XVIII w. za sprawą Christiana Wolffa i jego dzieła *Philosophia prima sive ontologia* (por. Grzelak 2013: 8, Maryniarczyk 2011: 47, Paź 2011: 817). Wśród dyscyplin filozoficznych zajmuje ontologia miejsce szczególne, bo też stawiane w przez nią pytania, przede wszystkim zaś odpowiedzi, które daje, mają duże znaczenie i konsekwencje dla rozważań prowadzonych w obrębie pokrewnych dziedzin filozoficznych. Klasyczne pytania, na które stara się odpowiedzieć ontologia, to m.in.: Czym jest to, co istnieje? Jakie są jego właściwości? Czy istnieje świat materialny? Czy istnieją byty niedostrzegalne dla naszych zmysłów? Jaka jest struktura rzeczywistości? Jakie są relacje między bytami?

Choć w wielowiekowej historii dociekań ontologicznych doczekaliśmy się licznych rozwiązań, w pewnym uproszczeniu można wyróżnić kilka podstawowych stanowisk teoretycznych, a ich zwolenników podzielić na 1) przedstawicieli idealizmu metafizycznego, dla których rzeczywistość w ogóle nie jest przedmiotem dociekań filozoficznych lub też nie jest bytem jedynym, do którego należałoby się ograniczyć, 2) przedstawicieli realizmu metafizycznego, dla którego to właśnie dostrzegalna rzeczywistość jest bytem wymagającym odpowiedniej interpretacji. W ramach

tych dwóch stanowisk dokonać można dalszych podziałów na: a) monizm, zgodnie z którym istnieje tylko jeden rodzaj bytu, o charakterze materialnym (monizm materialny) lub duchowym, psychicznym (monizm spirytualistyczny), b) dualizm, który dopuszcza istnienie dwóch bytów odmiennej natury, i c) pluralizm, uznający wielość bytów¹ (przegląd stanowisk znajdziemy np. u Adama Węgrzeckiego (2011: 38–54)).

W naukach o języku – jak zauważa Andrzej Biłat – ontologia języka jest przede wszystkim „zespołem specyficznych zagadnień, istotnie wzbogacających pragmatyczną problematykę (okazjonalności, postaw zdaniowych, presupozycji, implikatury, aktów mowy itd.)” (2010: 12)². Ogranicza się zatem, podobnie jak zagadnienia filozofii języka w ogóle, do rozważań na gruncie analitycznej filozofii języka (por. rozdział 1), a jej głównym celem jest opis systemów ontologicznych i relacji między kategoriami, jakie wyłaniają się w danym języku naturalnym (również w kontekście porównawczym)³. W tym rozdziale bardziej interesuje mnie sama natura języka, a zatem odpowiedź na pytanie: „czym jest?”, oraz stanowiska, jakie zajmują (być może nie wprost) wybrani badacze. Czy ich rozważania wpisać można – nawet jeśli tylko w uproszczeniu – w monizm, dualizm lub pluralizm ontologiczny?

Podobnie jak język w językoznawstwie, byt w filozofii jest pojęciem najogólniejszym „i choćby z tego powodu nastroczającym niemałych trudności, gdy usiłuje się go przybliżyć i objaśnić”

¹ Innymi słowy, wśród idealistów odnajdziemy przedstawicieli monizmu spirytualistycznego, dualizmu i pluralizmu, z kolei wśród realistów odnajdziemy podział na realizm umiarkowany i monizm materialistyczny.

² W tak rozumianej ontologii języka wyróżnia Biłat (2010: 13–17): paradygmat metafizyczny, tj. „analiza podstawowych kategorii języka naturalnego, prowadzonych w kontekście rozważań metafizycznych o charakterze eksplanatywnym bądź deskryptywnym, b) paradygmat logiczny, w którym ontologia równa jest „przedmiotowo zinterpretowanej logice formalnej”, c) paradygmat informatyczny, uprawiany w obrębie inżynierii języka, „implementacja systemów pojęciowych reprezentujących podstawową strukturę relacyjną danej dziedziny przedmiotowej”, d) paradygmat semantyczny.

³ Warto przytoczyć tu przykład ontologii WordNet (dla języka polskiego Słowosieć) oraz MultiWordNet – siostrzanej ontologii wielojęzycznej (wszystkie projekty dostępne na odpowiednich stronach internetowych).

(Węgrzecki 2011: 38). Lech Ostasz swoje *Wprowadzenie do ontologii* (2002) rozpoczyna od wyjaśnienia podstawowych klasyfikacji związanych z pojęciem bytu. Są to: status bytowy, modalność bytu, odmiany bytu i jego dziedziny. Spróbuję pokrótce omówić, zgodnie z ontologią Ostasza, dwie pierwsze kategorie, co – jak sądzę – pomoże ukazać nie tylko złożony charakter samego pojęcia „byt”, ale przede wszystkim pozwoli uzmysłwić, jak złożonym i trudnym do zdefiniowania pojęciem jest język.

Wśród modalności bytu, czyli sposobów istnienia rzeczy, wyróżnia filozof (ograniczę się w tym miejscu do modalności podstawowych): a) aktualność, kiedy byt ma swoją strukturę, rozwija się w czasie, sytuuje się w przestrzeni, b) możliwość albo potencjalność, coś może się stać, „ma swe tendencje ku stawianiu się czymś, coś, co ulega procesowi aktualizacji”, c) nieobecność (ibidem: 22).

Język jest bytem wyjątkowo złożonym z tego punktu widzenia. Większość chyba analiz materiałowych, zarówno w obrębie tradycyjnej gramatyki, jak i interdyscyplinarnych badań języka, skupia się na opisie stanu aktualnego (w danym momencie, tj. synchronia) lub na rozwoju analizowanej kategorii (diachronia). W modalność potencjalną wpisać można, jak sądzę, pojęcie kompetencji językowej. Na przykład u dziecka wychowanego w Polsce zdolność języka zaktualizuje się w formie języka polskiego, u dziecka wychowanego w Chinach – w język chiński itd. Zdolność ta może ponadto w ogóle się nie zaktualizować, rozwiniąć się tylko w pewnym, nawet bardzo ograniczonym stopniu (znane są przypadki tzw. wilczych dzieci, które dorastały bez normalnej socjalizacji, zob. np. Żywiczyński, Wacewicz 2015: 48–49; aby możliwość stała się aktualnością musi dojść kontekst i odpowiednie warunki), albo ulec dezaktualizacji (w tym miejscu przywołać można kompetencje językowe osób, które po zmianie miejsca zamieszkania utraciły zdolność posługiwania się swoim „pierwszym” językiem)⁴. Analizy językowe mogą

⁴ W przypadku możliwości mowa jest również o „tendencjach ku stawianiu się” (ibidem). W tak rozumianą modalność należałoby wpisać wszelkie analizy tendencji rozwoju języków, których celem jest również przewidywanie pewnych zjawisk językowych (zob. np. tom *Współczesne tendencje rozwoju języków słowiańskich*; Blicharski, Fontański 1994).

także ocierać się o językową modalności nieobecności, w obu jej wariantach, tj. o niebyt bezwzględny (znamy przecież analizy języków wymarłych) i niebyt względny (nieobecność), np. w językoznawstwie romańskim odnaleźć można przynajmniej kilka monografii, które w samym już tytule przywołują kategorię języka „niewypowiedzianego”; np. *Le Dit et Le Non-Dit: Langage(s) et Traduction*; Berbinski 2016).

Statusy bytowe omawiane przez Ostasza (ibidem: 17–18) to: 1) status realny, który cechuje byty doświadczalne i „potwierdzalne intersubiektywnie”, 2) status korelatowy, właściwy rzeczom przeżywanym (doświadczanym), które nie muszą być intersubiektywnie potwierdzone (autor mówi w tym miejscu również o statusie bytu samodzielnego i uzależnionego, tj. wytworowego, korelatowego), 3) status postulatyczny a) bytów, które mogą, ale nie zostały jeszcze wykazane i b) bytów, których status nie został wykazany i „niewiele wskazuje na to, że będzie wykazany, ale również nie jest wykazywalny jako nieistniejący”.

Przełożenie tej klasyfikacji na grunt językoznawstwa zacznijmy od bytowości postulatycznej, do której zalicza się również byt idealny (ibidem: 19). W XX-wiecznym językoznawstwie generatywnym dużą karierę zrobiło pojęcie idealnego użytkownika języka, tj. użytkownika, „który należy do całkowicie jednorodnej społeczności językowej i zna swój język w sposób doskonały”, ponadto nie podlega uwarunkowaniom nieistotnym z punktu widzenia gramatyki, takim jak ograniczoność pamięci, rozproszenie uwagi itp. (Chomsky 1982a: 14–15 [1965]). Modele językoznawcze tworzone w ramach paradygmatu generatywnego były zatem bytami wyidealizowanymi, bo też nie brały pod uwagę nienormatywnych lub twórczych przejawów języka (zarzuty kierowane w stronę generatywistów dotyczyły przede wszystkim semantyki) czy błędów językowych właściwych użytkownikom języka. Przypuszczać można, że również dzisiejsze gramatyki, przynajmniej w części, kontynuują tę tradycję.

W myśli językoznawczej możemy ponadto odnaleźć byty o statusie postulatycznym typu 3a: w tę kategorię wpisałbym pojęcie gramatyki uniwersalnej Chomsky’ego (bardziej szczegółowo na ten temat w części 5.3); GU miałyby charakter postulatyczny

w tym sensie, że reguły językowe, które zakładała, miały dopiero zostać opisane w toku badań językoznawczych (zatem „mogą, ale nie zostały jeszcze wykazane”, jak wyżej; sam autor przypisywał gramatyce status realny; chyba wciąż jeszcze zestaw reguł gramatycznych wspólny wszystkim językom naturalnym ma charakter postulatywny), a także bytu o statusie postulatywnym 3b: przy odpowiedniej definicji wpisać tu można pojęcie normy językowej (nie tylko w sensie bytu idealnego); bo też, zgodnie z definicją Bobrowskiego, system językowy jest „abstrakcyjnym intersubiektywnym systemem, wszelkie zaś jego opisy są jedynie przybliżonymi obrazami (modelami)” (Bobrowski 2007: 510), z kolei norma językowa jest pojęciem węższym niż system: w wypadku tej drugiej „nie jesteśmy nawet w stanie podjąć się budowania jej niesprzecznego wewnętrznie całościowego modelu, ponieważ z bieżącego oglądu poszczególnych norm środowiskowych wynika, że to, co jest normatywne w jednej odmianie środowiskowej, jest nienormatywne dla innych użytkowników [...]” (ibidem).

Status korelatowy języka możemy rozumieć w taki sposób, że niewypowiedziane, indywidualne myśli formułowane w języku nie są intersubiektywnie dostępne – język jest zatem doświadczalny, ale niepotwierdzalny. Z kolei status bytu realnego – jak w przypadku modalności aktualnej – potwierdzają wszelkie analizy materiałowe.

Ten krótki przegląd dotyczący ontycznej natury języka jest na nasze potrzeby bardzo skrótowy i wybiórczy. Jak już podkreślałem, ma on jedynie uzmysłowić niezwykle złożony charakter języka oraz bogactwo analiz językoznawczych, które biorą pod uwagę – często w sposób niedeklarowany eksplicytnie – różny status ontyczny rozważanego przedmiotu badań.

5.2. Ontologia języka Ferdinanda de Saussure’a

Najważniejszym przedstawicielem dualizmu ontologicznego języka jest szwajcarski językoznawstwa Ferdinand de Saussure, który swoje poglądy wygłosił podczas cyklu wykładów na uniwersytecie w Genewie między 1906 a 1911 r. Wykłady te zredagowali w postaci *Kursu językoznawstwa ogólnego* jego uczniowie,

Charles Bally i Albert Sechehaye, co z pewnością wpłynęło na późniejsze problemy interpretacyjne jego teorii⁵. Kurs opublikowany został w 1916 r., tj. trzy lata po śmierci autora.

De Saussure miał duży wpływ na rozwój dwudziestowiecznego językoznawstwa. Do inspiracji ideami genewskiego językoznawcy przyznają się liczne szkoły lingwistyki strukturalnej, najsilniej rozwijane po II wojnie światowej, od utworzonej przez uczniów de Saussure'a szkoły genewskiej, poprzez szkołę praską, kopenhaską glossemantykę i deskryptywizm (dystrybucjonizm) amerykański (por. np. Łuczyński, Maćkiewicz 2009: 25; na ten temat również w rozdziale 2.2). Został zatem de Saussure ochrzczony „ojcem strukturalizmu” (choć on sam nie używał pojęcia „struktura” a „system”, termin „strukturalizm” pojawił się dopiero około 1928 r.; zob. Paveau, Sarfati 2009: 76), ale też powszechnie uważany jest za ojca współczesnego językoznawstwa w ogóle, bo zerwał z tradycją lingwistyki porównawczej, proponując ujęcie opisowe, systematyczne i autonomiczne. *Kurs...* kończy się kategorycznym wnioskiem: „jedynym prawdziwym przedmiotem językoznawstwa jest język rozpatrywany sam w sobie i ze względu na siebie samego” (de Saussure 2002: 258 [1916]) i jeszcze dziś stanowi podstawę akademickiej dydaktyki językoznawstwa.

Podstawą teorii de Saussure'a jest rozróżnienie na język (*langue*), system znaków służący członkom danej społeczności do porozumiewania się, i mówienie (*parole*), tj. jednostkowy akt, w którym każdorazowo aktualizowany jest język. *Langue* i *parole* są przejawami mowy (*langage*), czyli zdolności językowej człowieka⁶, ale to język jest właściwym przedmiotem

⁵ Jak zauważa Jacek Fisiak, mimo że Bally i Sechehaye „na pewno nie ustrzegli się retuszów mogących zmienić tu i ówdzie oryginalne myśli”, to wykorzystanie notatek ośmiu uczestników kursu przez bliskich współpracowników de Saussure'a oraz późniejsza krytyczna lektura tekstu przez niektórych słuchaczy kursu ograniczyła podobne odstępstwa do minimum (Fisiak 1985: 25).

⁶ Jak czytamy w *Kursie...*: „Mowa jest różnorodna i niejednolita; wchodząc w skład różnych dziedzin, jednocześnie fizyczna, fizjologiczna i psychiczna, należy oprócz tego do dziedziny indywidualnej i do dziedziny

językoznaństwu. Oba elementy są przy tym nierozłączne: bez wspólnego systemu reguł ludzie nie byłoby w stanie się komunikować, z drugiej strony ów system jest abstrakcją wyprowadzoną na podstawie obserwowalnych aktów mówienia.

Różnice między językiem a mówieniem zwykło się przedstawiać za pomocą opozycji charakteryzujących oba te zjawiska. I tak, język miałby być bytem społecznym, trwałym i abstrakcyjnym, zaś mówienie: jednostkowe, momentalne i konkretne (por. Bobrowski 1998: 63, Lepschy 1992: 50–51, Milewski 2006: 5–7 [1965])⁷. Pierwsze dwie pary przymiotników – istotnie, nie budzą wątpliwości interpretacyjnych: opozycja społeczny – indywidualny wielokrotnie podkreślana jest przez de Saussure’a...: „[język to] społeczny wytwór zdolności mowy oraz ogół niezbędnych konwencji przyjętych przez grupę społeczną, aby jednostki te mogły z tej zdolności skorzystać” (de Saussure 2002: 36), „mówienie natomiast jest indywidualnym aktem woli i inteligencji” (ibidem: 41), „oddzielając język od mówienia, oddzielamy tym samym: a) to, co społeczne, od tego, co indywidualne, b) to, co istotne, od tego, co uboczne i mniej lub bardziej przypadkowe” (ibidem), „[język] jest częścią społeczną mowy, znajdującą się poza jednostką, która sama nie może go ani stworzyć, ani zmodyfikować” (ibidem: 42). Dychotomia „abstrakcyjny język” vs „konkretne mówienie”, którą często wyliczają podręczniki językoznaństwa, nie jest jednak równie jednoznaczna

społecznej; nie daje się zaliczyć do żadnej kategorii »faktów społecznych«, gdyż nie wiadomo, jak wyodrębnić jej jednostkę” (ibidem: 37).

Termin *langage* bywa także używany do odróżnienia mowy ludzkiej od sposobów komunikacji zwierząt oraz do przeciwstawienia języka naturalnego innym systemom semiotycznym (Bünting 1989: 27 [1971]).

⁷ Françoise Gadet podaje bardziej wyczerpujący zestaw atrybutów: język – społeczny, podstawowy, rejestrowany biernie, psychiczny, suma odbić złożonych w każdym mózgu, model zbiorowy; mówienie – indywidualne, dodatkowe, bardziej lub mniej przypadkowe, akt woli i myślenia, psychofizyczne, suma tego, co ludzie mówią, niezbiorowe (Gadet 1987: 77, por. również Paveau, Sarfati 2009: 81).

Renata Grzegorzczkowska we *Wstępie do językoznaństwa* podaje, że akty mówienia mają charakter konkretny, jednostkowy i nieograniczony, zaś język jest ogólny, społeczny i ograniczony (2012: 14).

w samym *Kursie...*, o czym świadczą następujące fragmenty: „część psychiczna również w całości nie wchodzi w grę: stro- na wykonawcza pozostaje poza nawiasem, gdyż wykonanie nie jest nigdy dziełem zbiorowości, jest ono zawsze indywidualne i pozostaje pod władzą jednostki; określimy ją nazwą mówienia (*parole*)” (ibidem: 40; mowa jest tutaj traktowana jako byt psychiczny) i – przede wszystkim – „język, w niemniejszym stopniu niż mówienie, jest przedmiotem konkretnym, co stanowi bardzo korzystną okoliczność, jeśli chodzi o jego badanie” (ibidem: 42).

Trudności interpretacyjne wynikają prawdopodobnie ze swoistego użycia terminów abstrakcyjny i konkretny. Język jest bytem konkretnym nie w sensie fizycznym, jako byt dostrze- galny fizycznie, namacalny (tak rozumiany byłby jednostkowy akt mówienia); jest abstrakcją wyprowadzoną na podstawie obserwowalnych aktów mówienia oraz jest intersubiektywnie dostępny, a zatem istniejący realnie i empirycznie doświadczalny. Te dwie cechy u de Saussure’a się nie wykluczają (odnajduję tu wyjątkowe podobieństwo ontologii de Saussure’a i koncepcji trzech światów Karla Poppera, o której w rozdziale 5.4).

Ciekawy problem interpretacyjny teorii de Saussure’a od- najduje Bogdan Walczak, który zauważa, że w polskiej recepcji tej myśli „mówienie” często utożsamiane jest z pojęciem „tek- stu” (podaje tu autor przykłady zaczerpnięte ze znanych publi- kacji Witolda Mańczaka, gdzie „*langue*» = gramatyka + słownik, a *parole*» = teksty”, oraz Adama Weinsberga: „terminom »sym- bolika« i »przekaz« odpowiadają mniej więcej terminy *langue*» i *parole*»”; fragmenty cytuję za: Walczak 2013: 66–67)⁸. Takie traktowanie *parole* z punktu widzenia współczesnej teorii tekstu nie jest prawomocne, ponieważ – jak zauważa – już samo poję- cie tekstu jest dwuaspektowe: z jednej strony jest to konkretny indywidualny komunikat, z drugiej – to ogólna konwencja wspól- na wszystkim komunikatom (egzemplarzom danego typu); dla rozróżnienia opozycji tej przypisywane są często terminy tekst

⁸ Walczak przytacza również przykłady komentarzy Adama Heinza i Tadeusza Milewskiego, które jednak – w mojej ocenie – nie dają się rów- nie jednoznacznie zinterpretować.

i wypowiedź⁹. Ponieważ w definicji *parole* nie ma mowy o cechach ogólnych czy zbiorowych i, „jeśli [...] uwzględnimy jeszcze nieodłączną przeciwieństwo od tekstu złożoną problematykę jego gatunkowych ram i wyznaczników, [to] musimy dojść do wniosku, że odbiegliśmy już bardzo daleko od Saussure'owskiej *parole*” (ibidem: 71). Najwłaściwszym zatem odpowiednikiem „mówienia” jest aktualizacja systemu lub „aktualizacja potencji skumulowanej w systemie” (ibidem: 73)

Dualizm de Saussure'a widoczny jest również w jego definicji znaku. Ten bowiem „jest czymś dwoistym, powstałym ze zbliżenia dwóch składników” (de Saussure 2002: 90): znaczonego (*signifié*) i znaczącego (*signifiant*), gdzie znaczone jest pojęcie wywoływane przez „znaczący” obraz akustyczny. Znaki językowe są linearne („*signifiant*, z natury swej słuchowy, rozwija się wyłącznie w czasie”, ibidem: 93), a więź między jego dwiema składowymi jest dowolna (arbitralna), tzn. stosunek znaczącego do znaczonego jest konwencjonalny: forma dźwiękowa nie jest w sposób naturalny motywowana przez dane pojęcie. Oba aspekty znaku mają charakter psychiczny: „znak językowy jest więc bytem psychicznym o dwóch obliczach” (ibidem: 90; znaczący nie jest tu tożsamy z wyrazem), zatem dwuwymiarowość znaku nie odpowiada dualizmowi ontologicznemu, jaki cechuje wcześniejsze rozróżnienie na *langue* i *parole*.

5.3. Definicje języka Noama Chomsky'ego

Podstawą metodologiczną gramatyki generatywnej Chomsky'ego jest rozróżnienie między kompetencją (znajomością języka), czy też, bardziej precyzyjnie, „immanentną kompetencją idealnego użytkownika języka”, a wykonaniem, tj. użyciem języka w konkretnych sytuacjach¹⁰. Wykonanie nie odzwierciedla bezpośrednio kompetencji (w praktyce nie da się spełnić warunków idealnego stanu użycia języka, w którym mówiący

⁹ Autor w tym miejscu przypomina definicje tekstu Teresy Dobrzyńskiej (zob. np. 2010).

¹⁰ Część rozpoczynającą *Zagadnienia teorii składni* tytułuje Chomsky *Gramatyki generatywne jako teorie kompetencji językowej* (1982a: 14).

nie podlega nieistotnym – z punktu widzenia generatywizmu – czynnikom, takim jak rozproszenie uwagi, braki pamięci, błędy itp.) i choć samo w sobie nie jest przedmiotem zainteresowań językoznawcy, to właśnie widoczne zachowanie językowe człowieka dostarcza materiału badawczego. Zadaniem językoznawcy jest zatem określić system reguł, którym użytkownik języka posługuje się, mówiąc.

Sam Chomsky twierdzi, że jego podział na kompetencję i wykonanie pokrewne jest Saussurowskiej opozycji *langue* i *parole*, odrzuca on jednak „ujęcie *langue* jako jedynie systematycznego inwentarza jednostek” i każe „powrócić raczej do Humboldtowskiej koncepcji kompetencji jako procesów generatywnych” (Chomsky 1982a: 17 [1965]). Gramatykę definiować należałoby zatem jako mechanizm, który za pomocą skończonego zbioru reguł pozwala generować nieskończony zbiór zdań języka naturalnego; reguły te mają charakter rekurencyjny (rekursywny).

W tekstach odrzuca Chomsky podział na filozofię i naukę; jak twierdzi: „mniej więcej do XIX w. nie było rzeczywistej różnicy między nauką a filozofią. Nie jest jasne, czy rozróżnienie takie ma sens. Nie mam filozoficznych poglądów i nie sądzę, by takie poglądy w ogóle istniały”¹¹ (idem 1988b: 753; por. również 1988a: 2). Jak jednak słusznie zauważa Aleksandra Derra, w tezach o naturze języka, które głosi Chomsky, kryją się pewne metafizyczne założenia, których nie da się uniknąć, i „inaczej niż postuluje [ich autor] w swojej własnej metodologii, wiele z nich nie ma źródła w tak zwanych badaniach empirycznych, ale zostaje przyjęta arbitralnie” (Derra 2007: 212). Derra sugeruje rozpatrywać status ontologiczny języka w teorii Chomsky’ego w trzech kategoriach: język definiowany jest tu jako 1) zdolność biologiczna, 2) wewnętrzny system reguł, 3) faktycznie istniejący organ naturalny (ibidem; do podobnych wniosków dochodzi Piotr Wołkowski, wskazując trzy główne koncepcje języka

¹¹ „Pogląd” jest tu tłumaczeniem angielskiego *view*; fragment oryginalny brzmi: „*I don't have any philosophical view, and I don't think there are such views*”.

amerykańskiego językoznawcy: gramatykę uniwersalną, organ językowy oraz FLN i FLB, tj. zdolność języka w wąskim i szerokim sensie; badacz ten podkreśla ponadto, że koncepcje te, choć nie powstały równocześnie jako ogólny zarys teorii lingwistyczno-biologicznej, wzajemnie się nie wykluczają; zob. Wołkowski 2010: 158). Pójdźmy zatem tym tropem.

1. W pierwotnej wersji gramatyki generatywnej język jest systemem reguł rekursywnych, za pomocą których generuje się zdania. Na język składają się struktury wyjściowe (głębokie), otrzymane za pomocą reguł przepisywania, oraz struktury powierzchniowe, otrzymane poprzez transformacje. Termin „gramatyka uniwersalna” pojawił się po raz pierwszy już w *Zagadnieniach teorii składni*, gdzie użyty został na oznaczenie cech, „które są wspólne wszystkim językom, czyli są konieczne dla każdego języka” (1982a: 18; cytuje w tym miejscu autor Jamesa Beattie). W późniejszych pracach GU rozumiana jest jako swego rodzaju stan początkowy w procesie akwizycji języka, swego rodzaju „wstępna prespecyfikacja” wykazywana przez dziecko, punkt wyjścia dla konstruowania gramatyki opartej na danych językowych pochodzących z otoczenia, który determinuje strukturę wszystkich języków naturalnych (zob. również Rogalski 2013).

2. Jak pisze Chomsky, „z biolingwistycznego punktu widzenia [...] możemy uznać, że konkretny język to stan zdolności opanowania języka” (2005: 61 [2002]). Zdolność ta służy w pierwszej kolejności wyrażaniu myśli, a nie – jak często się przyjmuje – przekazywaniu informacji (komunikacji). W późniejszych pracach oddziela się zdolność językową w sensie szerokim (*Faculty of Language – Broad Sence*) od zdolności językowej w sensie wąskim (FLN: *Faculty of Language – Narrow Sence*) (zob. np. Hauser, Chomsky, Fitch 2002). Na pierwszą składają się mechanizmy wspomagające zachowanie językowe, wewnętrzny system obliczeniowy wraz z systemem sensomotorycznym i konceptualno-intencjonalnym, z kolei FLN to „abstrakcyjny językowy

system obliczeniowy”, niezależny od innych systemów FLB, z którymi wchodzi w interakcje (ibidem: 1570–1571).

3. „W mózgu są »wyspecjalizowane organy«. Specjalizacja ich zdolności obliczeniowych służy temu, by rozwiązywać określone problemy. [...] Jednym z takich składników ludzkiego mózgu jest organ językowy” (2005: 32). Pojęcia organ i zdolność językowa używa Chomsky wymiennie, są one synonimiczne¹². Nowa terminologia pozwala jednak zmaterializować język, niejako zobiektywizować jego analizę: język ma teraz w łasności podobne do innych organów ludzkich, ma charakter fizyczny, podlega zasadom rozwoju gatunkowego itp.

Wszystkie powyższe definicje języka w tekstach Chomsky’ego się przeplatają. Sam autor tak je ze sobą konfrontuje:

Jednym [ze] składników ludzkiego mózgu jest organ językowy. W terminologii konwencjonalnej, będącej adaptacją nazewnictwa używanego wcześniej, ów organ językowy to „zdolność opanowania języka”; teoria początkowa stanu zapisanej w genach zdolności opanowania języka jest „gramatyką uniwersalną”; teorie stanów osiągniętych to „gramatyki poszczególnych języków”, a same stany są „językami wewnętrznymi” lub po prostu językami (Chomsky 2005: 32–33).

Ewolucja teorii języka Chomsky’ego dała zatem w rezultacie złożony obraz tego pojęcia. Jej autora należy jednak konsekwentnie uznać za przedstawiciela monizmu ontologicznego. Brak jest tu bowiem przeciwstawienia bytów mentalnych i fizycznych. Jak pisze, „[...] Kartezjusz opracował teorię umysłu oraz dualizmu umysłu i ciała. To nadal *locus classicus* wielu rozważań poświęconych naturze duchowej człowieka, co w moim przekonaniu jest poważnym nieporozumieniem” (2005: 14).

¹² Por. „Ten organ językowy, czyli »zdolność opanowania języka«” (2005: 11) lub „trudno uniknąć wniosku, że częścią ludzkiego wyposażenia biologicznego jest wyspecjalizowany »organ językowy«, zdolność nabycia języka (ibidem: 59).

Przytaczając Vernona Mountcastle'a, zauważa, że do scalenia nauk, których przedmiotem jest mózg i poznanie, może dojść tylko przy założeniu, że umysły są manifestacją właściwości mózgu oraz że „tych manifestacji nie uważa się za nieredukowalne, lecz za twór zasad rządzących interakcjami między wydarzeniami na niższych poziomach – zasad, których jeszcze nie rozumiemy” (ibidem: 31).

Od samego początku językoznawstwo Chomsky'ego jest częścią nauk przyrodniczych. Zauważyć można jednak subtelną zmianę dyscyplin, na które kładzie on akcent: od umiejscowienia lingwistyki na gruncie psychologii, jakie odczytujemy we wcześniejszych pracach tego autora (językoznawstwo jako „szczególna gałąź psychologii kognitywnej” (1968: 1) lub „część psychologii, która koncentruje uwagę na specyficznej domenie poznawczej i pewnej zdolności umysłu: zdolności języka” (1980: 4); por. również Laurence 2003), stopniowo przechodzi do ściślejszego powiązania językoznawstwa z naukami przyrodniczymi (biologią) (np. „językoznawstwo [...] staje się częścią psychologii i ostatecznie biologii. [...] będzie wchłaniane przez nauki przyrodnicze w miarę, jak odkrywane będą mechanizmy o własnościach, które lingwistyka opisuje w sposób abstrakcyjny” (1995: 48 [1986])), by ostatecznie, raczej kategorycznie stwierdzić, że „języki są przedmiotami biologicznymi” (2005: 11), a przyjmowanie modelu umysłu, który nie może być przedmiotem nauk biologicznych, jest błędem (ibidem: 43). Takie przesunięcie z psychologii kognitywnej na pole biologii potwierdza, jak sądzę, że filozoficzne podłoże teorii języka Chomsky'ego (nigdy zresztą nienazwane *explicite* filozoficznym) wpisuje się w ontologiczny monizm materialny.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że za pojęciem „język” w koncepcji tej kryje się w istocie tylko i wyłącznie „gramatyka”:

Gramatyka istnieje realnie w osobowym, jednostkowym umyśle/mózgu, jest ona jednym z bytów tego świata. Język, czymkolwiek miałby być, nie istnieje w ten sposób. Nie wydaje się tu czymś koniecznym przywoływanie oczywistego faktu wielości definicji języka. Tym niemniej odnotujmy ich różnorodność: społeczny fenomen

przynależny do innych zjawisk społecznych, system komunikacji określający praktykę społeczną, zespół uporządkowanych par łączących rzeczy i warunki prawdziwościowe, system idealny itp. Gramatyka zaś jest obiektem realnym: jest systemem reguł, które są reprezentowane w jakiś sposób w umyśle/mózgu, w mniej lub bardziej podobny sposób przez różne osoby, o których możemy powiedzieć, z innego punktu widzenia, jako „mówcach” danego języka (Chomsky 1982b: 28)¹³.

5.4. Język w teorii Trzech Światów Karla R. Poppera

Podstawą ontologii Poppera jest podział na trzy światy¹⁴: świat pierwszy, czyli świat przedmiotów i stanów fizycznych, świat drugi, tj. świat stanów psychicznych, stanów świadomości i behawioralnych dyspozycji do działania, oraz świat trzeci, do którego należą wytwory ludzkich umysłów, takie jak rzeźby, obrazy, budowle, przede wszystkim zaś obiektywne treści myślenia, systemy teoretyczne, problemy i sytuacje problemowe, argumenty krytyczne i stany dyskusji – te ostatnie zdaniem autora najważniejsze.

Wszystkie trzy światy wchodzą w interakcje. Wzajemnie oddziałują więc nie tylko świat fizyczny i mentalny, ale i świat umysłu z obiektywnym światem nr 3 (podstawową funkcją drugiego świata jest tworzenie przedmiotów świata trzeciego oraz podleganie ich oddziaływaniu na zasadzie sprzężenia zwrotnego), z kolei świat trzeci oddziałuje pośrednio na świat pierwszy, tj. świat fizyczny. Świat drugi pełni w tym miejscu rolę mediatora (zob. np. Popper 2002a: 195). By uświadomić sobie ową

¹³ Polskie tłumaczenie fragmentu przytaczam za: Wróbel 2012: 157–158.

¹⁴ Koncepcji trzech światów poświęca Popper uwagę w wielu tekstach. Podstawą mojej rekonstrukcji jest esej *Epistemologia bez podmiotu poznającego*, funkcjonujący jako rozdział *Wiedzy obiektywnej* (2002a [1972]; esej jest zredagowaną wersją wystąpienia autora na III Międzynarodowym Kongresie *Logika, Metodologia i Filozofia Nauki* w 1967 r.) oraz zbiór wykładów *Wiedza a zagadnienie ciała i umysłu* (1998 [1994]; wykład wygłosił autor w roku 1969).

zależność, wystarczy pomyśleć o badaniach fizyków i ich wpływie na decyzję o budowie zderzacza hadronów czy, bardziej przyziemnie, o wpływie teorii zjawisk elektrycznych na budowę elektrowni i sieci elektroenergetycznych.

Jak już wspominałem, wśród mieszkańców trzeciego świata odnajdujemy obiektywne treści myślenia. Co to oznacza? Popper zapożyczył i rozwinął koncepcję Gottloba Fregego (por. Frege 1977 [1892]), wedle której myśl ma dwa znaczenia: myśl subiektywna to proces myślenia, dokonuje się w konkretnej chwili i może różnić się u poszczególnych osób; myśl w sensie obiektywnym to treść myśli, która jest „bezczasowa”, można się do niej „włączyć” i zrozumieć ją w dowolnym czasie. Podobnie wiedza, jako element świata trzeciego, jest publicznie dostępna i powstaje – przynajmniej z reguły – jako efekt rywalizacji teorii oraz krytycznej dyskusji; z kolei wiedza subiektywna składa się z naszych dyspozycji i oczekiwań (wiedzieć, jak jeździć na rowerze, to w istocie wykazywać dyspozycje „do wykonywania odpowiednich czynności w pewnych okolicznościach” (idem 1998: 26 [1994])); w sensie subiektywnym wiedzieć to także być świadomym lub poinformowanym). Jak się później okaże, w teorii Poppera atrybuty „subiektywny” i „obiektywny” będzie można przypisać samemu językowi.

Najważniejszą cechą trzeciego świata jest jego autonomia. Choć wiele elementów, które świat ten tworzą, to wynalazki człowieka, dużą jego część stanowią niezamierzone konsekwencje tych wynalazków. I tak dla przykładu, ilustruje Popper, ciąg liczb naturalnych jest wytworem człowieka, stwarza on jednak nowe, własne problemy, takie jak podział liczb na parzyste i nieparzyste. Podobnie, znów bardziej przyziemnie, ścieżka zwierząt może powstać tylko dlatego, że łatwiej jest zwierzętom korzystać z wcześniej utartego śladu – nie była zaplanowana, „jest ona niezamierzoną konsekwencją potrzeby łatwego i szybkiego przemieszczania się” (idem 2002a: 152–153). Proces pojawiania się nowych problemów nieustannie wzbogaca świat trzeci i naszą wiedzę.

By dowieść autonomicznej natury świata trzeciego, proponuje Popper dwa eksperymenty teoretyczne: w pierwszym

dochodzi do zniszczenia maszyn i narzędzi wraz z całą naszą wiedzą subiektywną na ich temat; pozostają jednak biblioteki i nasza zdolność uczenia się; w drugim wypadku dochodzi do zniszczenia zarówno maszyn i narzędzi, jak i bibliotek, w których zapisana została wiedza na ich temat; nasza zdolność przyswajania wiedzy okazuje się wówczas bezużyteczna. W pierwszym wypadku będziemy w stanie odbudować straty, w drugim wypadku zrekonstruowanie świata zajęłoby tysiące lat (ibidem: 140). „Autonomia trzeciego świata oraz sprzężenie zwrotne pomiędzy drugim a trzecim światem, a nawet pierwszym światem, to najistotniejsze fakty dotyczące rozwoju wiedzy” (ibidem: 155).

Filozofia języka, o ile w przypadku Poppera w ogóle można o takiej mówić, nie jest tematem przewodnim *Wiedzy obiektywnej*, gubiąc się niejako w gąszczu rozważań epistemologicznych. Trudność w interpretacji roli języka, czyli w gruncie rzeczy w odnalezieniu świata właściwego językowi, jest konsekwencją dwuznacznego użycia samego terminu „język”, któremu Popper nie poświęca tak bacznej uwagi jak „myśli” czy „wiedzy” (filozof przyznaje przy tym wielokrotnie, że nie interesują go słowa i definicje, których woli używać instrumentalnie i intuicyjnie; swoją postawę nazywa antyesencjalizmem). Podobnie zresztą jak w przypadku wiedzy i myśli, językowi przypisane są dwa znaczenia: subiektywne i obiektywne. By zauważyć tę dwuznaczność, warto zwrócić uwagę na fragmenty poświęcone funkcjom języka.

Język ludzki, powiada Popper, dzieli ze zwierzętami funkcję samoekspresji, bo komunikat informuje o stanie organizmu jego autora, i komunikacji (inaczej sygnalizacji), kiedy komunikat wywołuje reakcję u odbiorcy. Wyższe funkcje języka, właściwe tylko człowiekowi, to funkcja opisowa albo informacyjna (tej funkcji zawdzięczamy powstanie regulatywnej idei prawdy, tj. prawdy zgodnej z faktami; por. korespondencyjne ujęcie prawdy) oraz funkcja krytyczna albo argumentacyjna, która umożliwia poddanie opisów krytyce¹⁵ (z punktu widzenia regulatywnej idei

¹⁵ Bez języka opisowego nie powstałby trzeci świat ani żaden przedmiot krytycznej dyskusji.

prawdy). Komunikaty łączą wymienione funkcje w taki sposób, że funkcji komunikacyjnej towarzyszy zawsze funkcja ekspresyjna, funkcji opisowej – funkcja komunikacyjna i ekspresyjna, zaś funkcji argumentacyjnej wszystkie funkcje niżej w hierarchii usytuowane¹⁶. Wyższym funkcjom języka zawdzięczać mamy nasze człowieczeństwo i rozum, zaś krytyczność jest synonimem racjonalności (ibidem: 156).

Dwuznaczność terminu „język”, którą chcę tutaj wykazać, odnajdziemy we fragmentach dotyczących relacji, jaka zachodzi między funkcjami języka a koncepcją trzech światów:

Przez funkcje niższe rozumiem te funkcje, które opierają się wyłącznie na dyspozycjach i są wspólne językom ludzkim i zwierzęcym. Natomiast przez funkcje wyższe rozumiem swoiste dla człowieka funkcje, które stanowią podstawę świata 3 (Popper 1998: 116).

Jak pamiętamy, oczekiwania i dyspozycje to nasza wiedza subiektywna. Podobnie język! W sensie subiektywnym język to dyspozycja do opanowania „właściwego języka”, który jako byt autonomiczny (obiektywny), w popperowskim tego słowa znaczeniu, należy do świata trzeciego. Nabycie wspomnianej umiejętności – umiejętności posługiwania się językiem opisowym i argumentacyjnym – jest podstawowym elementem definiującym nasze człowieczeństwo (zauważyć można podobieństwo języka subiektywnego do wrodzonej kompetencji językowej Chomsky’ego). Język powstać mógł jako niezamierzone konsekwencje innych działań człowieka, jako reakcja na nieprzewidziane problemy. Swoją rozwój zawdzięcza, jak wspomniana wcześniej zwierzęca ścieżka, użyteczności. Tak ścieżka, jak język „nie były planowane lub zamierzone i przypuszczalnie nie było żadnej potrzeby ich istnienia, dopóki nie powstały” (idem 2002a: 158).

¹⁶ Podział na funkcje języka zapożycza Popper od Karla Bühlera. Koncepcje swojego nauczyciela psychologii poszerza Popper o funkcję argumentacyjną, której w pierwotnej koncepcji brakuje. Uwagi na temat kontaktów Poppera z Bühlerem odnajdziemy w autobiografii filozofa (1997: 101 [1974]).

[...] oczywiście żaden konkretny język nie jest dziedziczny: każdy język i każda gramatyka ma charakter tradycji. Ale popęd, potrzeba, cel oraz uzdolnienie czy też umiejętność niezbędna do opanowania gramatyki są dziedziczne: dziedziczymy wyłącznie predyspozycje – ale to dobry układ (Popper 1998: 122).

Nie ma wątpliwości, że właściwy językowi jest świat nr 3¹⁷ (umiejscawiają w nim język również interpretatorzy Poppera; por. np. Magee 1998: 67 [1982]; Chmielewski 2003). Język jest w konsekwencji bytem realnym, autonomicznym i obiektywnym, zaś przyjęcie tych założeń ma poważne konsekwencje dla metodologii językoznawstwa.

Przeciwnik takiego podejścia powie zapewne, że nie można badać języka w oderwaniu od indywidualnych, twórczych zdolności człowieka. Odpowiedź moja brzmi następująco: twórcze użycie języka oceniane jest zawsze na tle ugruntowanych przez tradycję struktur językowych. Nikt przecież nie powie, że użycie wyrazu „borsuk” w zdaniu „Jesteś fałszywy jak borsuk” jest twórcze – jest ono po prostu błędne. Jesteśmy w stanie ocenić, czy użycie jakiegoś wyrazu (wyrażenia) jest twórcze na podstawie możliwości interpretacyjnych, jakie podsuwa nam – uwikłany w tradycję – kontekst wypowiedzi. Wciąż jeszcze uzasadnione jest pytanie: „Jakie są możliwości interpretacji komunikatu?”. Możliwości te zawsze rozpatrywane są na tle tradycji językowej, w której komunikat powstał. Recz jasna ewentualne nowe (twórcze) użycie wyrazu (wyrażenia) może stać się częścią Fregowskiego „wspólnego skarbu myśli” (por. Frege 1977: 65), pod warunkiem jednak, że zostanie ono poddane dyskusji i zakorzeni się w tradycję.

Język jako element trzeciego świata to, jak sądzę, bardzo płodne heurystycznie ujęcie, które wytłumaczyć może wiele faktów językowych. Przede wszystkim zaś – w mojej ocenie – wyjaśnia

¹⁷ Jedną z możliwych interpretacji dopuszcza umiejscowienie języka na kilku płaszczyznach. Sam Popper uznaje jednak istnienie bytów, które funkcjonują w kilku światach jednocześnie (np. budowle Michała Anioła, które – jako przedmioty fizyczne oraz wytwory umysłu architekta – należą do świata pierwszego i trzeciego (Popper 1998: 15–16); por. również wypowiedzi Poppera w kwestii wielowymiarowej natury języka (2002a: 197)).

trudności interpretacyjne ontologii języka de Saussure'a. Abstrakcyjny język należałoby umieścić w świecie 3: „istnieje jedynie na mocy pewnego rodzaju umowy zawartej między członkami danej społeczności. Z drugiej strony jednostka musi odbyć pewną praktykę, by poznać jego zasady” (de Saussure 2002: 42), „jest to skarb złożony dzięki praktyce mówienia w osobach należących do tej samej społeczności” (ibidem: 40). Właściwym miejscem *langue* nie jest psychiczny świat myśli. Mimo że w Saussurowskim *Kursie...* język umieszcza się również w mózgu, to jest to raczej metaforyczny obraz „mózgu zbiorowości”, który jednostkowy umysł wyklucza: „system gramatyczny istnieje potencjalnie w każdym mózgu lub raczej w mózgach ogółu jednostek: w żadnej z nich bowiem nie jest kompletny; w pełni istnieje tylko w zbiorowości” (ibidem: 41); język w mózgu jednostki jest tylko indywidualną rekonstrukcją, którą człowiek tworzy, uczestnicząc w językowym świecie trzecim.

Jacek Fisiak zauważył, że słuszne z perspektywy lingwistyki rozróżnienie języka od mówienia, „z punktu widzenia społecznego jest niezupełnie prawdziwe. Ludzie mówiący jednym językiem różnią się od siebie nie tylko mówieniem, a więc użyciem języka, ale przede wszystkim tym, że występują u nich również różnice w systemie języka, które znajdują odbicie w akcie mowy” (1985: 27). Stwierdzenie to, jak sądzę, należałoby poprawić: różnice nie dotyczą systemu – ten bowiem jest od jednostki niezależny (autonomiczny w popperowskim sensie); różnice wynikają ze stopnia, w jakim jednostka system ten opanowała (zrekonstruowała). Systemu, tj. Saussurowskiej *langue*, należy szukać w świecie 3. Takie traktowanie języka pozwala opisywać jego status ontologiczny jako abstrakcyjny i konkretny zarazem, a zatem zestawiać cechy, które podręczniki językoznawstwa wolą przeciwstawiać.

Rozdział 6

Językowy czy lingwistyczny obraz świata?

Refleksja nad polskim dyskursem lingwistycznym jest bodaj motywu przewodnim prac Ireneusza Bobrowskiego ostatniej dekady. Uprawia on przy tym nie tylko krytykę owego dyskursu, czyli metalingwistykę w sensie proponowanym przez Piotra Żmigrodzkiego (por. Żmigrodzki 2006: 57; na ten temat również w rozdziale 1), ale metalingwistykę *sensu largo*, tj. metodologię, historię i filozofię językoznawstwa – tę ostatnią ze szczególnym, zdaje się, umiłowaniem. Przyznaje się również Bobrowski do zrewidowania, przynajmniej w pewnych kwestiach, swoich poglądów na naukę, które najpełniej wyłożył w *Językoznawstwie racjonalnym* (1993). Na rewizję tę wpływ miała niewątpliwie filozofia Karla Poppera, do czego sam autor się przyznaje, określając się nawet mianem popperysty. Czy aby na pewno nim jest?

W jednym ze swoich artykułów zastanawia się Bobrowski nad statusem ontologicznym językowego obrazu świata w polskiej tradycji językoznawczej (Bobrowski 2010a; na temat JOS zob. np. Tokarski 1995). W rozwiązaniu tego problemu przychodzi mu z pomocą (a jakże!) Karl Popper. Sytuując JOS w obszarze trzeciego świata Poppera, wysuwa Bobrowski tezę, że obraz ten nie jest językowy, ale językoznawczy, bo skonstruowany przez językoznawców (fragment odnoszący się do tego problemu przytaczam niżej). Spróbuję wykazać niespójność takiego postępowania. Muszę przy tym zaznaczyć, że prace Ireneusza Bobrowskiego wywarły wielki wpływ na moje osobiste przygody z językoznawstwem. To właśnie jego wykłady i teksty rozbudziły we mnie zainteresowanie teorią Poppera, którą odczytywałem przez pryzmat

filozofii lingwistyki krakowskiego językoznawcy. Zanim jednak przejdę do krytycznej lektury *Lingwistycznego obrazu świata* – czy raczej polemiki z autorem – przypomnę, do czego posłużyła Ireneuszowi Bobrowskiemu koncepcja Trzech Światów Poppera.

W pracach o charakterze filozoficzno-językoznawczym rozważa Bobrowski, między innymi, kwestię prawdy w dyskursie lingwistycznym. Poświęcony temu zagadnieniu tekst – *On truth of linguistic propositions* (2009b) – przedstawia trzy ujęcia prawdziwości sądów językoznawczych: 1) ujęcie korespondencyjne, uznające za prawdziwe sądy zgodne z rzeczywistością, 2) ujęcie koherentne, w którym dany sąd uznaje się za prawdziwy, jeżeli jest spójny z innymi sędami na tle pewnego systemu zdań (taka koncepcja zakłada, że pewne zdania mogą być prawdziwe lub nie w zależności od systemu zdań, który jest dla nich punktem odniesienia), 3) pragmatyczne ujęcie prawdy, w którym najważniejszą rolę odgrywa użyteczność sądów oraz konsensus naukowców, innymi słowy „prawdziwe jest to, co społeczność uczonych w danym momencie uznaje za prawdziwe” (ibidem: 11).

Wylimitowanie z językoznawstwa zdań należących do trzeciej kategorii byłoby szkodliwe i zubożyłoby szeroko rozumianą wiedzę językoznawczą. Do tej grupy, jak twierdzi Bobrowski, należą również sądy na temat językowego obrazu świata – nie spełniają one założeń korespondencyjnego czy nawet koherentnego ujęcia prawdy.

Jest zatem JOS składnikiem lingwistycznej opowieści, głównie zaś opowieści polskiej, bo – jak zauważa autor, w 12353-stronicowej *Encyclopedia of Language and Linguistics* brakuje haseł *linguistic view of the world* czy *linguistic picture of the world* (w polskim sensie tych terminów). Przyczyny tego stanu rzeczy można się dopatrzeć choćby w wieloznaczności i nieostrości samego pojęcia, co powoduje „trudność zdefiniowania przedmiotu językoznawstwa, w którym to pojęcie odgrywać by miało pierwszoplanową rolę” (2010a: 93). Niejasne są również cele i metody rekonstrukcji JOS. Tekst *Lingwistyczny obraz świata* ma być „filozoficznym uzasadnieniem tego rodzaju refleksji nad językiem” oraz „rozwiązaniem przynajmniej części trudnych problemów natury metodologicznej” (ibidem).

Przyznać trzeba, że wykorzystanie do tego celu teorii Trzech Światów jest przedsięwzięciem nadzwyczaj błyskotliwym i udanym. Pojawia się jednak w interpretacji Bobrowskiego pewna istotna niekonsekwencja: zapożycza on Popperowski podział na trzy światy, choć nie podziela poglądów na rolę i miejsce języka, które wyczytujemy z pierwotnej teorii. Oto fragment autorstwa Bobrowskiego, który wzbudził moje wątpliwości:

W moim przekonaniu w dalszym ciągu podstawowym zadaniem językoznawcy jest skonstruowanie modelu języka, który jest elementem świata numer dwa. Język ten jest wszakże powiązany z tekstami kultury, które funkcjonują w świecie trzecim. Refleksja nad tym, jakie konwencje komunikacyjne (dyskursy) wyczytać można z tego świata, nie może nie być udziałem językoznawców. W ramach tych dyskursów funkcjonują różne wizje świata ukształtowane m.in. za pomocą stałych zbitek słownych. Kiedy zatem językoznawca przegląda zasoby tekstowe trzeciego świata, nie rekonstruuje językowego obrazu świata pierwszego, ale kataloguje świat trzeci. Można zatem najwyżej powiedzieć, że w katalogu tym zawarte są pewne sugestie na temat niektórych elementów pierwszego świata. Kiedy jednak lingwista ułoży te sugestie i przedstawi w postaci sugestywnego zestawu cech jakiegoś fragmentu rzeczywistości, tworzy on obraz świata – nie jest to wszakże obraz językowy, ale językoznawczy, tj. skonstruowany przez językoznawców (Bobrowski 2010a: 96).

Warto w tym miejscu zatrzymać się nad ambiwalencją syntaktyczną zdania względnego, którym rozpoczyna się fragment. Zdanie to może odnosić się tutaj zarówno do „języka”, jak i „modelu języka”, zaś różne interpretacje mogłyby mieć poważne konsekwencje (jak łatwo zauważyć, przyświeca mi maksyma zaufania, którą formułuje Bobrowski w innym tekście¹). Moja

¹ Przypomnę: „jeśli już odczytałem i przeformułowałem na swój użytek czyjś pogląd i czuję, że z poglądem tym chcę polemizować, a z ogromną łatwością przychodzą mi do głowy zarzuty i argumenty przeciw temu pogładowi, powinienem raz jeszcze dokładnie sprawdzić, czy istotnie pogląd, który właśnie przeformułowałem, jest identyczny z poglądem tego badacza, któremu pogląd ten chcę przypisać” (Bobrowski 2005: 16).

interpretacja brzmi następująco: Nie sędzę, by autor modele języka chciał umieścić w świecie drugim. Te wszak są wytworem człowieka (por. Apresjan 1971: 105–131 [1966]), do tego wytworem teoretycznym, należą więc bez wątpienia do świata trzeciego. Przyjmuję, że w świecie drugim umieszcza Bobrowski sam język, co – jak wynika z ustaleń rozdziału 5.4 – sprzeczne jest z ontologią Poppera.

Zadaniem filozofii językoznawstwa jest „formułowanie sądów ogólniejszych, dotyczących samych założeń danej nauki, jak i jej związku z refleksją filozoficzną” (Bobrowski 2010b: 9). Taki też cel przyświeca krakowskiemu językoznawcy, który tym razem poszukuje filozoficznego tła rozważań nad językowym obrazem świata. Tłem tym staje się dlań koncepcja Trzech Światów Karla Poppera. Niewłaściwe, w mojej ocenie, postępowanie autora *Lingwistycznego obrazu świata* polega na tym, że nakłada on na pluralistyczną ontologię Poppera własną interpretację języka – interpretację odmienną, dodajmy, od koncepcji, na którą się powołuje. Filozofia języka Bobrowskiego i filozofia języka Poppera są w dużej mierze nieprzystające. Przydawka „językowy”, której użycie kwestionuje Bobrowski, z punktu widzenia teorii Trzech Światów jest, zdaje się, jak najbardziej trafna.

[...] wybór problemów zawsze dokonuje się na ogólnym tle problemów trzeciego świata. Owo tło składa się przynajmniej z języka, który w samej swej strukturze posługiwania się nim zawsze zawiera wiele teorii (jak podkreślał Benjamin Lee Whorf) oraz wiele innych założeń teoretycznych, które przyjmuje się bezkrytycznie, przynajmniej tymczasowo (Popper, 2002a, s. 205).

Być może językowe obrazy świata to właśnie tego rodzaju teorie, z których czerpiemy według własnych potrzeb. Są to potencjalne znaczenia ukonstytuowane w świecie numer 3.

Winien jestem w tym miejscu jeszcze jedną uwagę: przyjmując teorię Trzech Światów Poppera, uznać należy, że cała działalność językoznawcza, zarówno refleksja dotycząca języka jak i ta, której obiektem zainteresowań jest szeroko pojęty dyskurs językoznawczy, to działalności w obszarze świata trzeciego. Nie

prowadzi to wcale do powstania paradoksów wskutek umieszczenia teorii i metateorii na tym samym poziomie. Metateorie „mogą uczestniczyć w rozwoju wiedzy w całkiem innym świecie – w czwartym świecie metawiedzy” (Włodarczyk 1991: 63), co nie jest sprzeczne z postulatami Poppera. Na nasze potrzeby dyskusja nad dalszym podziałem rzeczywistości nie jest potrzebna. Najważniejszą konsekwencją filozofii Poppera jest umieszczenie języka w obrębie świata trzeciego, czyli świata obiektywnego i (częściowo) autonomicznego.

Na początku rozdziału postawiłem pytanie, czy autora *Językoznaństwa racjonalnego* można nazwać popperystą. Na koniec zadałbym jeszcze jedno pytanie: czy istotnie poglądy autora zostały zrewidowane pod wpływem filozofii Poppera?

Biorąc pod uwagę stosunek Bobrowskiego do języka, tj. konsekwentne umiejscowienie go w świecie stanów umysłu, trzeba by, jak sądzę, odpowiedzieć na drugie pytanie przecząco. Popperyzm Bobrowskiego ma jednak inny wymiar, być może dla samej lingwistyki ważniejszy: popperyzm to przede wszystkim stosunek do nauki i do własnej pracy, dążenie do prawdy ze świadomością braku osiągnięcia pewności, powątpiewanie w nieomyłność naukowców i nieustanna krytyczna postawa wobec własnych teorii i przekonań. W takim też sensie Ireneusza Bobrowskiego można bez wątpienia określić mianem popperysty.

Zakończenie

Niniejsza praca jest skromną próbą refleksji nad dzisiejszym językoznawstwem z punktu widzenia metalingwistyki. Przedstawiony tu obraz jest, rzecz jasna, tylko niewyraźnym szkicem tej złożonej dyscypliny, jej przedmiotu i definicji. Zaproponowane rozwiązania mają charakter otwarty, są raczej zaproszeniem do dyskusji niż zdecydowaną konkluzją. Warto w tym miejscu pokrótce zre-asumować najważniejsze kwestie, jakie starałem się rozważyć.

Rozdział 1 przedstawia nauki o języku i językoznawstwie na osi przedmiot – nauka – matanauka; zwracam tu szczególną uwagę na rozróżnienie między makrojęzykoznawstwem i metajęzykoznawstwem. W rozdziale 2, gdzie kluczowym pojęciem jest paradygmat, podkreślam m.in. wyjątkowy charakter badań prowadzonych w ramach neofilologii: w podzielonym Popperowskim mitem schematu pojęciowego środowisku akademickim komunikacja językoznawców spoza kręgów polonistycznych i anglistycznych jest wyjątkowo trudna; zastanawiam się ponadto nad etycznym zwrotem w naukach humanistycznych, uświadamiającym aksjologiczny wymiar pracy naukowej (dziedziną nadrzędną w humanistyce miałyby być dziś antropologia kulturowa). Część tę kończą uwagi na temat interdyscyplinarności dzisiejszego językoznawstwa: z jednej strony lingwistyka aspiruje do badania relacji język – umysł, czyli wchodzi w skład tzw. nauk kognitywnych, z drugiej strony zainteresowanie językoznawców wzbudza relacja język – kultura. Rozdział 3 ukazuje w postaci trójkąta praktyk społecznych zależności semantyczne terminów kultura, język i komunikacja z punktu widzenia społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury Jerzego Kmity i teorii komunikacji Donalda Davidsona: kultura jest tutaj praktyką społeczną o charakterze

konwencjonalnym, komunikacja ma charakter twórczy; język zaś jest o tyle złożonym zjawiskiem (praktyką społeczną), że podziela obie te cechy. W rozdziale 4, poświęconym językoznawstwu antropologicznemu, tj. badaniom językoznawczym, które akcentują kulturowe uwarunkowanie działalności językowej człowieka, podkreślam pozytywną postawę badawczą w pracy humanisty, to znaczy postawę otwartą, antyparadygmatyczną i interpretatywną. Wnioskiem, jaki płynie ze studium przedstawionego w rozdziale 5, jest umiejscowienie języka w świecie trzecim, zgodnie z filozofią Karla Poppera: przypisanie podobnego statusu ontologicznego językowi pozwala także lepiej zrozumieć pojęcie *langue* Ferdinanda de Saussure'a. Podobnie, językowy obraz świata jest kategorią, której szukać należy w świecie nr 3; nie trzeba go definiować jako obraz „językoznawczy”, co starałem się udowodnić w rozdziale 6.

W przedstawionych tu rozważaniach odnaleźć można zatem wątki właściwe wszystkim dyscyplinom metajęzykoznawczym, które wyliczam w pierwszym rozdziale: metodologię językoznawstwa odnajdziemy przede wszystkim w części poświęconej językoznawstwu antropologicznemu, jego założeniom i wybranym kierunkom badań, które do tego paradygmatu można zaliczyć; filozofia językoznawstwa najbardziej widoczna jest w rozdziale poświęconym ontologii języka, jaką proponują de Saussure i Chomsky, a więc również paradygmaty strukturalny i generatywny, które przecież definicje języka przejmują od swoich prekursorów (rozważania te zaliczyć należy również do samej filozofii języka, ale w tym wypadku to od niej właśnie filozofia językoznawstwa wychodzi); elementy historii i socjologii językoznawstwa odnaleźć można w rozdziale omawiającym paradygmaty językoznawstwa; z kolei krytyka tekstu językoznawczego (metalingwistyka w sensie wąskim) obecna jest tutaj w postaci oceny interpretacji językowego obrazu świata przez pryzmat filozofii Poppera, której celem jest wybór właściwej ontologii JOS z tego punktu widzenia.

Książkę można by opatrzyć żartobliwym podtytułem *Cierpienia młodego językoznawcy*. Podtytuł taki, wyraźnie nawiązujący do klasycznej pozycji literatury niemieckiej, sugerować mógłby jednak, że przedstawione rozważania są rodzajem narracji,

meta-opowieści wymykającej się kryteriom językoznawstwa racjonalnego czy kategoriom prawdy i fałszu. W pracy rzeczywiście stawia się chyba więcej pytań, niż daje odpowiedzi, a proponowane rozwiązania mają charakter otwarty. Jeśli zaś poszczególne rozdziały książki będziemy traktować oddzielnie, również jako swego rodzaju listy – listy adresowane do młodego językoznawcy, który, podobnie jak ich autor, szuka odpowiedzi na nurtujące go pytania, to i kompozycję tekstu nazwać można by epistolarną.

Podobny podtytuł miała by natomiast inne uzasadnienie: w mojej ocenie każdy początkujący językoznawca powinien zadać sobie trud wyboru definicji języka i językoznawstwa, które w swoich badaniach przyjmuje, nawet jeśli tylko implicytnie. Brak jednoznacznych rozwiązań tych kwestii traktować należy jako pomyślną okoliczność pracy naukowej: to właśnie mnogość dyskursów językoznawczych i bogactwo ujęć teoretycznych daje możliwość wyboru propozycji, która najbardziej odpowiada własnym oczekiwaniom i zainteresowaniom. Świadome ustosunkowanie się do problemów metodologii i filozofii językoznawstwa, znajomość historii lingwistyki, zrozumienie socjologicznych uwarunkowań naszej dyscypliny – to, w mojej ocenie, warunek wstępny rzetelnej pracy badawczej.

Dwa bieguny dzisiejszej lingwistyki, które przedstawia schemat kończący rozdział 1, zauważa również Aleksander Kiklewicz: „współczesne językoznawstwo teoretyczne zdominowane [jest] przez nowe kierunki: kognitywizm oraz antropologię języka” (2016b: 29), coraz rzadziej zaś celem badań lingwistycznych jest opis jednostek formalnych języka. „W ten sposób językoznawcy jak gdyby »zrzekają się« języka, przekierowując uwagę na przedmioty tradycyjnie będące w gestii innych nauk: psychologii, socjologii, antropologii, retoryki itd.” (ibidem). W mojej ocenie nie jestem tak bardzo stanowczy. O ile zgadzam się, że opis językoznawczy (gramatyczny, pragmatyczny, semantyczny) form językowych jest pierwotnym i podstawowym zadaniem naszej dyscypliny (takie podejście znajdziemy również u Ireneusza Bobrowskiego, choć ten krakowski językoznawca w późniejszych tekstach złagodził swoje stanowisko, por. Bobrowski 1998 vs 2009b), to uważam, że szersze spojrzenie na język, które podkreśla jego kulturowe

uwarunkowanie – albo lepiej: wzajemne uwarunkowanie języka i kultury – nie jest „zrzekaniem się” przedmiotu właściwego językoznawstwu, tylko rozpatrywaniem języka we właściwym mu kontekście świata trzeciego.

Podkreślę raz jeszcze: język i kultura to dwa sposoby istnienia człowieka w świecie, to również dwa światy stworzone przez człowieka, które nieustannie go warunkują; są to inherentne cechy naszej bytności, wyznaczniki wspólnoty nazywanej społeczeństwem. Spłot języka z kulturą jest nierozzerwalny; trudno przy tym doszukiwać się pierwszeństwa jednego pojęcia nad drugim: są one wzajemnie zależne, jedno nie może w pełni zaistnieć bez drugiego. Każde zatem badanie języka w pewnym stopniu jest badaniem kultury, w jakiej ten język się ukształtował. Kultura i język powstały równoległe lub – chyba bardziej precyzyjnie – wspólnie.

Taki obraz języka i kultury jest ponadto zgodny w filozofią Trzech Światów Poppera. Choć terminu „kultura” sam autor unika, to czytelnik jego prac „nie ma jednak wątpliwości, że chodzi tutaj o zespół zjawisk określanych powszechnie jako sfera kultury symbolicznej” (Kłoskowska 1982: 373, por. również Mosterin 1985, 2004). W przedstawionych w tej książce rozważaniach pojęciom „język” i kultura” przypisuję status ontologiczny świata trzeciego, dlatego też – w moich osobistych wyborach – skłaniam się ku językoznawstwu antropologicznemu.

Bibliografia

- AHEARN L.M. (2012), *Antropologia lingwistyczna. Wprowadzenie*, tłum. Usakiewicz W., Wydawnictwo UJ, Kraków [wyd. oryg. 2011, *Living Language: An Introduction to Linguistic Anthropology*, Wiley-Blackwell, Oxford].
- AMSTERDAMSKI S. (1995), *Kuhn Thomas: The structure of scientific revolution*, [w:] *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 3, red. Skarga B., PWN, Warszawa, s. 211–221.
- ANUSIEWICZ J. (1994), *Lingwistyka kulturowa*, Wydawnictwo UWr, Wrocław.
- APRESJAN J. (1971), *Koncepcje i metody współczesnej lingwistyki strukturalnej*, tłum. Saloni Z., PIW, Warszawa [wyd. oryg. 1966, *Idei i metody sovremennoj strukturnoj lingvistiki: kratkij očerok*, Prosvesćenie, Moskwa].
- AUGÉ M. (1979), *Symbole, fonction, histoire. Les interrogations de l'anthropologie*, Hachette, Paris.
- AUSTIN J.L. (1993), *Jak działać słowami*, [w:] idem, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, tłum. Chwedeńczuk B., PWN, Warszawa, s. 543–729. [wyd. oryg. 1962, *How to Do Things with Words: The William James Lectures delivered at Harvard University in 1955*, Clarendon Press, Oxford].
- BANASZAK G., KMITA J. (1991), *Spółeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Instytut Kultury, Warszawa.
- BARNARD A. (2006), *Antropologia*, tłum. Szymański S., PIW, Warszawa [wyd. oryg. 2000, *History and Theory in Anthropology*, Cambridge University Press, Cambridge].

- BARTMIŃSKI J. (1988), *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [w:] *Konotacja*, red. Bartmiński J., Wydawnictwo UMCS, Lublin, s. 169–183.
- BARTMIŃSKI J. (2007), *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- BARTMIŃSKI J. (red.) (2010), *Współczesny język polski*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- BARTMIŃSKI J. PANASIUK J. (2010), *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Bartmiński J., Lublin, s. 371–395.
- BENEDICT R. (2005), *Wzory kultury*, [w:] *Antropologia kultury. Zagadnienia i wybór tekstów*, tłum. Prokopiuk J., red. Mencwel A., Wydawnictwo UW, Warszawa, s. 67–84 [wyd. oryg. 1934, *Patterns of Culture*, Houghton Mifflin, New York].
- BERBINSKI S. (red.) (2016), *Le Dit et Le Non-Dit: Langage(s) et Traduction*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- BIŁAT A. (2010), *Jaka ontologia języka?*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Filozoficzne i empiryczne problemy w analizie języka*, red. Stalmaszczyk P., Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 11–25.
- BLICHARSKI M., FONTAŃSKI H. (red.) (1994), *Współczesne tendencje rozwoju języków słowiańskich*, t. 1, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- BOBROWSKI I. (1993), *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*, IJP PAN, Kraków.
- BOBROWSKI I. (1995), *Czy kognitywizm jest naukowy? O lingwistyce kognitywnej z punktu widzenia dwudziestowiecznych koncepcji nauki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, LI, s. 19–24.
- BOBROWSKI I. (1998), *Zaproszenie do językoznawstwa*, IJP PAN, Kraków.
- BOBROWSKI I. (2002), *O potrzebie pojęcia „podmiot” (i pojęć pokrewnych)*, „Roczniki humanistyczne”, t. XLIX–L, z. 6, s. 75–82.
- BOBROWSKI I. (2003), *Gramatyka a pragmatyka*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej*, red. Bobrowski I., IJP PAN, Lexis, Kraków, s. 33–39.
- BOBROWSKI I. (2005), *O współistnieniu odmiennych dyskursów lingwistycznych*, „Polonica”, XXIV–XXV, s. 5–19.

- BOBROWSKI I. (2007), *Językoznawcze pytania egzystencjalne*, [w:] *Amoenitatem vel lepores philologiae*, red. Laskowski R., Maurkiewicz R., IJP PAN, Lexis, Kraków, s. 508–512.
- BOBROWSKI I. (2009a), *O dwóch kognitywizmach*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, LXV, s. 57–65.
- BOBROWSKI I. (2009b), *On truth of linguistic propositions*, „Studia linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis”, 126, s. 7–24.
- BOBROWSKI I. (2010a): *Lingwistyczny obraz świata*, [w:] *W poszukiwaniu znaczeń. Studia dedykowane Marceli Świątkowskiej*, red. Górnikiewicz J., Grzmil-Tylutki H., Piechnik I., Wydawnictwo UJ, Kraków, s. 90–97.
- BOBROWSKI I. (2010b), *O racjonalności językoznawstwa raz jeszcze*, „Polonica”, t. XXX, s. 5–18.
- BOBROWSKI I. (2011), *W stronę filozofii językoznawstwa*, „Prace filologiczne”, t. LX, s. 27–36.
- BOBROWSKI I. (2015), *Problems of Methodology and Philosophy in Linguistics*, Peter Lang Edition, Frankfurt am Main.
- BOGACKI K., KAROLAK S. (1992), *Założenia gramatyki o podstawach semantycznych*, [w:] *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, s. 157–187 (seria „Język a Kultura”, t. 8).
- BOGUSŁAWSKI A. (1986), *O pojęciu wyjaśniania i wyjaśnianiu w lingwistyce*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, XL, s. 45–51.
- BOGUSŁAWSKI A. (1991), *Lingwistyczny relatywizm względny. Anny Wierzbickiej rozwiązanie problemu różnorodności języków*, „Etnolingwistyka”, t. 4, s. 41–49.
- BOGUTA A. (2010), *Bibliografia analityczna „czerwonej serii”*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- BURSZTA W. (2007), *Yves Winkin – badać szmery społeczeństwa*, [w:] *Winkin, Yves. Antropologia komunikacji: od teorii do badań terenowych*, tłum. Karpowicz A., Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 7–14.
- BÜNTING, K.D. (1989), *Wstęp do lingwistyki*, tłum. Tomczyk-Popińska E., PWN, Warszawa [wyd. oryg. 1971, *Einführung in die Linguistik*, Athenäum, Frankfurt].
- CACKOWSKI Z., KMITA J., SZANIAWSKI K., SMOCZYŃSKI P.J. (red.) (1987), *Filozofia a nauka. Zarys encyklopedyczny*, Ossolineum, Wrocław.

- CASSIRER E. (2003), *Język i budowa świata przedmiotowego*, [w:] idem, *Symbol i język*, tłum. Andrzejewski B., red. Godlewski G., Mencwel A., Sulima R., Poznań, s. 68–76 [wyd. oryg. 1931, *Die Sprache und der Aufbau der Gegenstandswelt*, Hamburg].
- CHMIELEWSKI A. (1995), *Filozofia Poppera. Analiza krytyczna*, Wydawnictwo UW, Wrocław.
- CHOMSKY N. (1968), *Language and mind*, Harcourt Brace, New York.
- CHOMSKY N. (1980), *Rules and Representations*, Columbia University, New York.
- CHOMSKY N. (1982a), *Zagadnienia teorii składni*, tłum. Jakubczak I., Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź [wyd. oryg. 1965, *Aspects of the Theory of Syntax*, The MIT Press, Cambridge, Massachusetts].
- CHOMSKY N. (1982b), *On the Representation of Form and Functions*, [w:] *Perspectives on Mental Representation*, red. Mehler J., Walker T.C., Garrett M., Erlbaum, London.
- CHOMSKY N. (1988a), *Language and Problems of Knowledge: The Managua Lectures*, MIT Press, Cambridge, MA.
- CHOMSKY N. (1988b), *The Cognitive Revolution II*, [w:] *Noam Chomsky: Language and Politics*, red. Otero C.P., Black Rose, Montreal, s. 744–759.
- CHOMSKY N. (1995), *Koncepcje języka*, [w:] *Noama Chomsky'ego próba rewolucji naukowej*, t. 1, tłum. Śpiewak G., wybór Rosner K., Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa, s. 37–71 [wyd. oryg. 1986, *Concepts of Language*, [w:] idem, *Knowledge of language: Its Nature, Origin and Use*, Praeger, Westport CT, s. 15–50].
- CHOMSKY N. (2005), *O naturze i języku*, tłum. Lang J., Axis, Poznań [wyd. oryg. 2002, *On nature and Language*, Cambridge University Press, Cambridge].
- CHRUSZCZEWSKI P. (2011), *Językoznawstwo antropologiczne. Zadania i metody*, Oddział PAN we Wrocławiu, Wrocław.
- CIEŚLA D. (1999), *Narzędzia językoznawstwa kognitywnego – nie tylko dla językoznawców*, „Rubikon: Studencki Kwartalnik Naukowy”, nr 1 (5).
- DAVIDSON D. (1992), *Interpretacja radykalna*, [w:] idem, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, tłum. Józefowicz P., PWN, Warszawa,

- s. 95–117 [wyd. oryg. 1973, *Radical Interpretation*, „Dialectica”, t. 27, nr 3–4, s. 31–328].
- DAVIDSON D. (1997), *Komunikacja i konwencje*, tłum. Kurczewski G., „Principia”, XVIII–XIX, s. 95–113 [wyd. oryg. 1984, *Communication and convention*, [w:] idem, *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, Oxford, s. 265–280].
- DĄBROWSKA A. (2005), *Współczesne problemy lingwistyki kulturowej*, „Postscriptum”, nr 2/1 (48–49), s. 140–154.
- DĄBROWSKI A. (2011), *O filozofii analitycznej – zapewne nie po raz ostatni*, „Przegląd filozoficzny”, nowa seria, nr 3 (79), s. 173–191.
- DERRA A. (2007), *Język i jego problematyczne właściwości w teorii Noama Chomsky’ego*, [w:] *Modularność umysłu*, red. Wróbel S., Wydawnictwo UAM, Poznań-Kalisz, s. 207–221.
- DESCLÉS J.P. (1989), *State, évent, process, and topology*, „General Linguistics”, t. 29, nr 3, s. 159–200.
- DESCLÉS J.P., DJIOUA B., LE PRIOL F. (2010), *Logique et langage*, Hermann, Paris.
- DOBZYŃSKA T. (2010), *Tekst*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Bartmiński J., Wydawnictwo UMCS, s. 293–314.
- DUNBAR R. (1996), *Kłopoty z nauką*, tłum. Amsterdamski P., Wydawnictwo Marabut, Oficyna Wydawnicza Volumen, Gdańsk, Warszawa [wyd. oryg. 1995, *The Trouble with Science*, Faber & Faber, London].
- (EJO) *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (1999), red. Polański K., Ossolineum, Wrocław.
- (EOL) *Encyclopedia of linguistics* (2005), red. Strazny P., Fitzroy Dearborn, New York, Oxon.
- FEYERABEND P. (1996), *Przeciw metodzie*, tłum. Wiertelwski S., Siedmiogród, Wrocław [wyd. oryg. 1975, *Against Method. Outline of an anarchistic theory of knowledge*, Verso, London].
- FISIAK J. (1985), *Wstęp do współczesnych teorii lingwistycznych*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa.
- FISKE J. (2008), *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, tłum. Gierczak A., Astrum, Wrocław [wyd. oryg. 1982, *Introduction to communication studies*, Methuen & Co. Ltd, London].

- FREGE G. (1977), *Sens i znaczenie*, [w:] idem, *Pisma semantyczne*, tłum. Wolniewicz B., PWN, Warszawa, s. 60–88 [wyd. oryg. 1982, Über Sinn und Bedeutung, „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik”, 100, s. 25–50].
- FREUD Z. (1984), *Wstęp do psychoanalizy*, tłum. Kempnerówna S., Zaniewicki W., PWN, Warszawa [wyd. oryg. 1917, *Vorlesungen zur Einführung in die Psychoanalyse*, Hugo Heller, Leipzig-Vienna].
- GADACZ T. (2009), *Charles Sanders Peirce*, [w:] idem, *Historia filozofii XX wieku: nurty*, t. I, Znak, Kraków, s. 213–251.
- GADET F. (1987), *Saussure. Une science de la langue*, PUF, Paris.
- GEERTZ C. (2003), *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Pucek Z., Universitas, Kraków [wyd. oryg. 2000, *Available Light. Anthropological Reflections on Philosophical Topics*, Princeton University Press, Princeton].
- GEERTZ C. (2005), *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. Piechaczek M., Wydawnictwo UJ, Kraków [wyd. oryg. 1973, *The Interpretation of Cultures: Selected Essays*, Basic, New York].
- GODDARD C. (2010), *Semantic primitives (primes)*, [w:] *The Cambridge Encyclopedia of Language Sciences*, red. Hogan P., Cambridge University Press, Cambridge, s. 740–741.
- GODLEWSKI G. (2008), *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Wydawnictwo UW, Warszawa.
- GODLEWSKI G., MENCWEL A., SULIMA R. (red.) (2003), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Wydawnictwo UW, Warszawa.
- GRUCZA F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki. Lingwistyka – jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, PWN, Warszawa.
- GRUCZA F. (red.) (1992) *Gramatyka – konstrukt intelektualny czy rzeczywistość: glottodydaktyczne implikacje te alternatywy*, Wydawnictwo UW, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2002), *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, PWN, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R. (2012), *Wstęp do językoznawstwa*, PWN, Warszawa.
- GRZELAK W. (2013), *Ontologia – próba usystematyzowania pojęć*, „Informatyka ekonomiczna”, 4 (30), s. 159–168.

- HAUSER M.D., CHOMSKY N., FITCH T.W. (2002), *The Faculty of Language: What Is It, Who Has It, and How Did It Evolve?*, „Science”, t. 298, issue 5598, s. 1569–1579.
- HEINZ A. (1979), *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, PWN, Warszawa.
- HELLER M. (2011), *Filozofia nauki. Wprowadzenie*, Petrus, Kraków.
- VON HUMBOLDT W. (2003), *O różnicach w budowie ludzkich języków oraz ich wpływie na duchowy rozwój rodzaju ludzkiego*, tłum. Dmochowska T., [w:] *Antropologia słowa*, red. Godlewski G., Mencwel A., Sulima R., Warszawa, s. 63–67 [wyd. oryg. 1836, *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluss auf die geistige Entwicklung des Menschengeschlechts*, Königinliche Akademie der Wissenschaften, Berlin].
- JAKOBSON R. (1989), *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] idem, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 2, tłum. Pomorska K., red. Mayenowa M.R., Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, s. 77–124 [wyd. oryg. 1960, *Linguistics and Poetics*, [w:] *Style In Language*, red. Sebeok T.A., MIT Press, Cambridge, Massachusetts, s. 350–377].
- JONES W. (1798), *Third Anniversary Discourse: On the Hindus*, „Asiatic Researches”, t. I, s. 415–431.
- KAROLAK S. (1984), *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, red. Topolińska Z., PWN, Warszawa, s. 11–136.
- KAROLAK S. (2001), *Czy aspekt jest kategorią gramatyczną?*, [w:] idem, *Od semantyki do gramatyki*, Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy przy IS PAN, Warszawa, s. 461–474.
- KIKLEWICZ A. (2006), *Język – komunikacja – wiedza*, Prawo i ekonomika, Mińsk.
- KIKLEWICZ A. (2011), *Profilowanie kontekstu w paradygmatach filozofii języka*, [w:] *Metodologie Językoznawstwa. Od genu języka do dyskursu*, red. Stalmaszczyk P., Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 83–110.
- KIKLEWICZ A. (2015a), *Aspekty socjologii nauk o języku: kryzys dyskursu oraz syndrom towarzyszenia*, „Prace Językoznawcze UWM”, XVII/3, s. 71–88.
- KIKLEWICZ A. (2015b), *W kierunku socjologii językoznawstwa: dywersyfikacja współczesnej wiedzy lingwistycznej w świetle*

- socjologii nauki i teorii paradygmatów, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXXI, s. 27–46.
- KIKLEWICZ A. (2016a), *Postmodernizm jako czynnik zmian we współczesnym językoznawstwie w aspekcie epistemicznym, społecznym i etycznym (przy uwzględnieniu innych nauk humanistycznych)*. Cz. I, „LingVaria”, XI, 1(21), s. 21–34.
- KIKLEWICZ A. (2016b), *Postmodernizm jako czynnik zmian we współczesnym językoznawstwie w aspekcie epistemicznym, społecznym i etycznym (przy uwzględnieniu innych nauk humanistycznych)*. Cz. II, „LingVaria”, XI, 2(22), s. 25–40.
- KIKLEWICZ A. (2016c), *Granicze i pogranicza (bezgranicza) językoznawstwa*, „Prace językoznawcze”, XVIII/2, s. 67–82.
- KŁOSKOWSKA A. (1982), Świat kultury w ujęciu Karla Poppera, [w:] *Poznanie, umysł, kultura*, red. Cackowski Z., Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- KOMOROWSKA E. (2008), *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku niemieckim, polskim i rosyjskim*, Print Group, Szczecin, Rostok.
- KORŻYK K. (1994), *Lingwistyka nie-autonomiczna? Kłopoty z interdyscyplinarnością*, [w:] *Podstawy gramatyki kognitywnej*, red. Kardela H., Biblioteka Myśli Semiotycznej, Warszawa, s. 131–147.
- KORŻYK K. (1999), *Język i gramatyka w perspektywie „komunikatywizmu”*, [w:] *Gramatyka komunikacyjna*, red. Awdziejew A., PWN, Warszawa, s. 9–32.
- KRAWCZAK E. (2006), *Antropologia kulturowa. Klasyczne kierunki, szkoły i orientacje*, Wydawnictwo UMCS, Lublin.
- KRZYWICKI L. (1910), *Słowo wstępne*, [w:] *Darwinizm a wiedza współczesna*, Nakładem Henryka Lindenfelda, Warszawa.
- KUHN T. (2001), *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. Ostromęcka H., Aletheia, Warszawa [wyd. oryg. 1962, *The Structure of Scientific Revolutions*, University of Chicago Press, Chicago].
- LACHUR C. (2004), *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Uniwersytet Opolski, Opole.
- LAKOFF G., JOHNSON M. (1988), *Metafory w naszym życiu*, tłum. Krzeszowski T.P., PIW, Warszawa [wyd. oryg. 1980, *Metaphors We Live By*, University of Chicago Press, Chicago].

- LAURENCE S. (2003), *Is Linguistics a Branch of Psychology?*, [w:] *Epistemology of Language*, red. Barber A., Oxford University Press, Oxford, s. 69–106.
- LEPSCHY G.C. (1992), *La linguistica del Novecento*, il Mulino, Bologna.
- LÉVI-STRAUSS C. (2003), *Kultura i język*, tłum. Trznadel J., [w:] red. Godlewski G., Mencwel A., Sulima R., s. 21–24 [wywiad z autorem, wyd. oryg. [w:] Charbonnier G. (1961), *Entretiens avec Claude Lévi-Strauss*, Plon-Julliard, Paris].
- (LJK) *Leksykon językoznawstwa kognitywnego* (2009), Evans V., tłum. Buchta M., Cierpisz M., Podhorodecka J., Gicala A., Winiarska J., Universitas, Kraków [wyd. oryg. 2007, *A Glossary of Cognitive Linguistics*, Edinburg University Press, Edinburg].
- ŁUCZYŃSKI E., MAĆKIEWICZ J. (2009), *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo UG, Gdańsk.
- MAGEE B. (1998), *Popper*, tłum. Dziliński P., Prószyński i S-ka, Warszawa [wyd. oryg. 1973, *Popper*, Fontana/Collins, London].
- MAJDZIK K. (2015), *Przekład czyli na styku dwóch podmiotowości*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- MAJDZIK K., SŁAPEK D. (2015), *Narzędzia analizy przekładu*, Adam Marszałek, Toruń.
- MARYNIARCZYK A. (2011), *U źródeł narodzin nowożytnych ontologii*, „*Studia Philosophiae Christianae*”, 47/1, s. 37–50.
- MIELCZUK I. (1999), *Słowo o Annie*, tłum. Janus E., [w:] Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, red. Bartmiński J., PWN, Warszawa, s. 14–19.
- MILEWSKI T. (2006), *Językoznawstwo*, wyd. VII, PWN, Warszawa.
- MOSTERIN J. (1985), *Popper y el mundo de la cultura*, „*Enrahonar. Cuadernos de Filosofía*”, 11, s. 37–42.
- MOSTERIN J. (2004), *El mundo de la cultura y el conocimiento en Popper*, [w:] *Hipótesis y verdad en ciencia. Ensayos sobre la filosofía de Karl R. Popper*, red. Rivadulla A., Universidad Complutense, Madrid, s. 15–30.
- MOTYCKA A. (1994), *Lakatos Imre: Falsification and the Methodology of Scientific Research Programmes*, [w:] *Przewodnik po literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 2, red. Skarga B., PWN, Warszawa, s. 278–283.
- NIŻNIK J. (1996), *Feyerabend Paul K.: Against method. Outline of an anarchistic theory of knowledge*, [w:] *Przewodnik po*

- literaturze filozoficznej XX wieku*, t. 4, Skarga B., PWN, Warszawa, s. 155–160.
- ODROWAŻ-SYPNIEWSKA J. (red.) (2016), *Przewodnik po filozofii języka*, Wydawnictwo WAM, Kraków.
- ONG W.J. (2009), *Informacja a/lub komunikacja – interakcja*, [w:] idem, *Osoba – świadomość – komunikacja*, tłum. Japola J., Wydawnictwo UW, Warszawa [wyd. oryg. 1996, *Information and/or Communication; Interaction*, „Communication research trends”, t. 16, nr 3, s. 3–16].
- OSTASZ L. (2002), *Ten fascynujący byt. Wprowadzenie do ontologii*, Adiaphora, Olsztyn.
- PAVEAU M.A., SARFATI G.É. (2009), *Wielkie teorie językoznawcze. Od językoznawstwa historyczno-porównawczego do pragmatyki*, tłum. Piechnik I., FLAIR, Kraków [wyd. oryg. 2003, *Les grandes théories de la linguistique. De la grammairie comparée à la pragmatique*, Armand Colin, Paris].
- PAŻ B. (2011), *Ontologia versus metafizyka? Geneza, rozwój i różne postaci nowożytnej teorii bytu*, „Filo-Sofija”, nr 15 (2011/4), s. 817–847.
- PAWELEC A. (2008), *Mentalizm w badaniach nad językiem*, [w:] *Metodologie Językoznawstwa II*, red. Stalmaszczyk P., Lexis, Kraków, s. 105–131.
- POPPER K.R. (1997), *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*, tłum. Chmielewski A., Znak, Kraków [wyd. oryg. 1976, *Unended Quest: An Intellectual Autobiography*, Fontana/Collins, London].
- POPPER K.R. (1998), *Wiedza z zagadnienie ciała i umysłu*, tłum. Baszniak T., Książka i Wiedza, Warszawa [wyd. oryg. 1994, *Knowledge and the Body-Mind Problem: In Defence of Interaction*, Routledge, London].
- POPPER K.R. (2002a), *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, tłum. Chmielewski A., PWN, Warszawa [wyd. oryg. 1972, *Objective Knowledge: An Evolutionary Approach*, Oxford University Press, Oxford].
- POPPER K.R. (2002b), *Logika odkrycia naukowego*, tłum. Niklas U., Aletheia, Warszawa [wyd. oryg. 1959, *The Logic of Scientific Discovery*, Basic Books, New York].

- PUCEK Z. (2003), *Clifford Geertz i antropologiczny*, [w:] Geertz C., *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, Universitas, Kraków, s. V–XXIX.
- REDDY M. (1993), *The conduit metaphor: A case of frame conflict in our language about language*, [w:] *Methaphor and Thought*, red. Ortony E., wyd. II, Cambridge University Press, Cambridge, s. 164–201.
- ROGALSKI A.K. (2013) *Gramatyka uniwersalna – Ray Jackendoff versus Noam Chomsky*, „Roczniki Filozoficzne”, t. 61, nr 3, s. 5–28.
- ROMAN M. (2005), *Potoczna komunikacja językowa w perspektywie społeczno-regulacyjnej koncepcji kultury Jerzego Kmita oraz semantyki Donalda Davidsona – szkic porównawczy*, [w:] *Kultura. Komunikacja. Podmiotowość. Szkice epistemologiczno-kulturoznawcze*, red. Zamiara K., UAM, Poznań, s. 77–88.
- SAPIR E. (1978), *Kultura, język, osobowość*, tłum. Stanosz B., Zimand I. R., PIW, Warszawa [wyd. oryg. 1949, *Culture, Language and Personality. Selected Essays*, University of California Press, Berkeley].
- DE SAUSSURE F. (2002), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, tłum. Kasprzyk K., PWN, Warszawa [wyd. oryg. 1916, *Cours de linguistique generale*, Payot, Paris].
- SŁAPEK D. (2013a), *Paradygmaty językoznawstwa dzisiaj*, „Forum Filologiczne Ateneum”, 1/2013, s. 7–27.
- SŁAPEK D. (2013b), *Językowy czy lingwistyczny obraz świata? Polemika z Ireneuszem Bobrowskim*, „Polonica”, t. XXXIII, s. 39–46.
- SŁAPEK D., PİTEL GARCİA C. (2015), *¿Por qué la lingüística cultural?*, „Forum Filologiczne Ateneum”, 3/2015, s. 119–128.
- STALMASZCZYK P. (2006a), *Koncepcje „języka” i „gramatyki” w gramatyce generatywnej i w semantyce pojęciowej* [w:] *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, red. Stalmaszczyk P., Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 74–90.
- STALMASZCZYK P. (red.) (2006b), *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, Wydawnictwo UŁ, Łódź.
- STALMASZCZYK P. (red.) (2008), *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*, Lexis, Kraków.

- STALMASZCZYK P. (2011), *Topics in Linguistics and the Philosophy of Language. Introduction*, „Kwartalnik Neofilologiczny”, LVIII, 3/2011, s. 237–241.
- (STPF) *Słownik terminów i pojęć filozoficznych* (2001), red. Podsiad A., Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa.
- SUCH J., SZCZEŚNIAK M. (2006), *Filozofia nauki*, Wydawnictwo UAM, Poznań.
- SZAHAJ A. (2001), *Nie ma niczego poza interpretacją, tako rzecze Stanley Fish*, „Er(r)go”, nr 2, 1/2001, 79–83.
- SZAHAJ A. (2007), *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony* [w:] *Filozofia i etyka interpretacji*, red. Kola A., Szahaj A., Universitas, Kraków, s. 7–14.
- SZUBKA T. (2009), *Filozofia analityczna. Koncepcje, metody, ograniczenia*, Wydawnictwo UWr, Wrocław.
- TABAKOWSKA E. (1995), *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Wydawnictwo PAN, Kraków.
- TAJSNER P. (2006), *Minimalizm: przełom i kontynuacja*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Podstawy teoretyczne*, red. Stalmaszczyk P., Łódź, s. 91–107.
- TARSKI A. (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, Warszawa.
- TOKARSKI R. (1995), *The linguistic picture of the world and some assumptions of cognitivism*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LI, s. 5–18.
- TOKARSKI R. (2001), *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. Bartmiński J., Lublin, s. 343–369.
- TYLOR J.R. (2007), *Gramatyka kognitywna*, tłum. Buchta M., Wiraszka Ł., Universitas, Kraków [wyd. oryg. 2002, *Cognitive Grammar*, Oxford University Press, Oxford].
- (USJP) *Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003), red. Dubisz S., PWN, Warszawa.
- VENDLER Z. (1974), *Linguistics in Philosophy*, Cornell University Press, Ithaca and London.
- WALCZAK B. (2013), *Jak Ferdinand de Saussure rozumiał przeciwstawienie „langue” i „parole”?*, „Linguistica Copernicana”, nr 2 (10), s. 65–75.

- WALKER E. (red.) (1978), *Cognitive Science, unpublished Report of The State of the Art Committee to the Advisors of the Alfred P. Sloan Foundation* (online). Dostępny na stronie archiwum Cognitive Science Journal <<http://csjarchive.cogsci.rpi.edu>>.
- WĄSIK Z. (1997), *Systemowe i ekologiczne właściwości języka w interdyscyplinarnych podejściach badawczych*, Wydawnictwo UWr, Wrocław.
- WĘGRZECKI A. (2011), *Zarys filozofii*, Wydawnictwo UEK, Kraków.
- WIERZBICKA A. (1978), *Sapir a współczesne językoznawstwo*, [w:] Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, Warszawa, s. 5–31.
- WIERZBICKA A. (1983), *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. Dobrzyńska T., Janus E., Ossolineum, Wrocław, s. 125–137.
- WIERZBICKA A. (1991), *Uniwersalne pojęcia ludzkie i ich konfiguracje w różnych kulturach*, „Etnolingwistyka”, t. 4, s. 7–40
- WIERZBICKA A. (1994), *Cultural scripts: A semantic approach to cultural analysis and cross-cultural communication*, [w:] *Pragmatics and Language Learning*, red. Bounton L., Kachru Y., University of Illinois, Urbana-Champaign, s. 1–24 (Monograph Series 5).
- WIERZBICKA A. (1999), *Język – umysł – kultura*, red. Bartmiński J., PWN, Warszawa.
- WIERZBICKA A. (2007), *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, tłum. Duraj-Nowosielska I., Wydawnictwo UW, Warszawa.
- WILK-RACIĘSKA J. (2009), *Od wizji świata do opisu językoznawczego w kategoriach lingwistyki kulturowej. Uwagi na temat hiszpańskiej syntagmy nominalnej*, Wydawnictwo UŚ, Katowice.
- WILLIM E. (2012), *Koncepcje gramatyki uniwersalnej w generatywnej teorii Noama Chomsky’ego*, „Polonica”, t. XXXII, s. 5–69.
- WINIARSKA J. (2011), *Kognitywizm – językoznawstwo otwarte?*, [w:] *Metodologie Językoznawstwa*, red. Stalmaszczyk P., Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 27–48.
- WINKIN Y. (2007), *Antropologia komunikacji. Od teorii do badań terenowych*, tłum. Karpowicz A., Wydawnictwo UW, Warszawa [wyd. oryg. 1996, *Anthropologie de la communication: de la théorie au terrain*, Éditions De Boeck Université, Bruxelles].
- WŁODARCZYK J. (1991), *Rola podmiotu poznającego w Popperowskiej teorii świata nr 3*, „Zagadnienia filozoficzne w nauce”, XIII, s. 59–64.

- WOŁKOWSKI P. (2010), *Biologiczne aspekty teorii zdolności językowej Chomsky'ego*, „Diametros”, nr 23, s. 145–156.
- WRÓBEL S. (2012), *Odkrycie nieświadomości czy dekonstrukcja Katrezańskiego pojęcia podmiotu poznającego?*, Wydawnictwo UMK, Toruń.
- ZAMIARA K. (1997), *Dylemat: filozofia nauki czy historia nauki – w ujęciu kulturoznawczym*, „Nowa Krytyka. Czasopismo filozoficzne”, 8, s. 51–66.
- ZAMIARA K. (red.) (2005), *Kultura, komunikacja, podmiotowość. Szkice epistemologiczno-kulturoznawcze*, Wydawnictwo UAM, Poznań.
- ŻMIGRODZKI P. (2003), *Metalingwistyka jako krytyka idei i tekstów językoznawczych*, „Polonica”, t. XXII–XXIII, s. 5–18.
- ŻMIGRODZKI P. (2006), *Metalingwistyka*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Postawy teoretyczne*, red. Stalmaszczyk P., Wydawnictwo UŁ, Łódź, s. 57–73.
- ŻYWCZYŃSKI P., WACEWICZ S. (2015), *Ewolucja języka. W stronę hipotez gesturalnych*, Wydawnictwo UMK, Toruń.

Indeks nazwisk

- Ahearn Laura M., 60, 118
Ajdukiewicz Kazimierz, 32
Amsterdamski Stefan, 27, 39, 118, 122
Anusiewicz Janusz, 70–72, 74, 82, 118
Apresjan Jurij, 48, 112, 118
Augé Marc, 65, 118
Austin John, 23, 31, 118
Bacon Francis, 25
Bally Charles, 95
Banaszak Grzegorz, 53–56, 118
Barnard Alan, 10, 87–88, 118
Bartmiński Jerzy, 12, 56, 71, 77–81, 119, 122, 129–130
Bateson Gregory, 62
Beattie James, 100
Benedict Ruth, 55, 80, 119
Biłat Andrzej, 91, 119
Birdwhistell Ray, 62
Bloomfield Leonard, 35
Bobrowski Ireneusz, 9–10, 12, 14, 16–18, 20, 24, 31, 33–34, 39, 41, 43, 45–46, 52, 68, 85–86, 94, 96, 109–113, 116, 119–120, 128, 135, 137
Bogacki Krzysztof, 82, 120
Bogusławski Andrzej, 50, 74–75, 87, 120
Boguta Agnieszka, 71, 120
Bopp Franz, 7, 33
Bühler Karl, 106
Cackowski Zdzisław, 25, 27, 120, 125
Carnap Rudolf, 32, 44
Cassirer Ernst, 81, 121
Chmielewski Adam, 32, 107, 121, 127
Chomsky Noam, 7, 34–36, 46–47, 93, 98–103, 106, 115, 121–122, 124, 128, 130, 136–137
Chruszczewski Piotr, 72–73, 121
Cieśla Dominika, 48, 121
Comte Auguste, 33
Davidson Donald, 53, 56–59, 61–64, 114, 121–122, 128, 136
Dąbrowska Anna, 69–71, 122
Derra Aleksandra, 99, 122
Derrida Jacques, 33
Desclés Jean-Pierre, 11, 122

- Djioua Brahim, 11, 122
 Dobrzyńska Teresa, 98, 122, 130
 Duhem Pierre, 25
 Dunbar Robin, 26–27, 122
 Duranti Alessandro, 73
 Eco Umberto, 40
 Feyerabend Paul, 26, 32, 122, 127
 Fish Stanley, 42–43, 129
 Fisiak Jacek, 14, 33, 95, 108, 122
 Fiske John, 53, 63, 122
 Freud Zygmunt, 88–89, 123
 Gadacz Tadeusz, 30, 123
 Gadet Françoise, 96, 123
 Geertz Clifford, 12, 65, 87–89, 123, 128, 136
 Goddard Cliff, 76, 123
 Godlewski Grzegorz, 12, 67, 69, 85–86, 88, 121, 123–124, 126, 136
 Goodenough Ward H., 54–55, 63, 80
 Göckel Rudolfa, 90
 Grimm Jacob, 33
 Gruzca Franciszek, 8, 9, 14, 18, 66, 123
 Grzegorzyczkowa Renata, 14, 30, 72, 96, 123
 Harris Roy, 68
 Heinz Adam, 33, 97, 124
 Hjelmslev Louis, 30, 34
 Humboldt Wilhelm von, 33, 67, 69, 99, 124
 Johnson Mark, 35–36, 78, 80, 125
 Jones William, 7, 124
 Karolak Stanisław, 82–84, 120, 124, 136
 Kiklewicz Aleksander, 20–21, 29–31, 43–45, 52, 116, 124–125, 135
 Kmita Jerzy, 53–56, 59, 61, 61, 63, 80, 114, 117, 118, 120, 125, 136
 Korzyk Krzysztof, 47, 49, 67–68, 125
 Kotarbiński Tadeusz, 32
 Krawczak Ewa, 65, 125
 Krzywicki Ludwik, 7, 125
 Kuhn Thomas, 26–28, 30–31, 35, 38–39, 118, 125
 Lachmann Karl, 33
 Lakatos Imre, 26, 28, 126
 Lakoff George, 35–36, 47, 78, 80, 125
 Langacker Ronald, 36, 46–47, 78
 Le Priol Florence, 11, 122
 Leibniz Gottfried W., 76, 81
 Leskien August, 33
 Lévi-Strauss Claude, 12, 126
 Lippmann Walter, 78
 Majdzik Katarzyna, 12, 76, 126
 Mańczak Witold, 97
 Mielczuk Igor, 84, 126
 Milewski Tadeusz, 96–97, 126
 Motycka Alina, 28, 126
 Mountcastle Vernon, 102
 Ogden Charles K., 29–30
 Ong Walter, 54, 63–64, 127
 Ostasz Lech, 92–93, 127
 Palmer Gary, 82
 Panasiuk Jolanta, 56, 78, 80, 119
 Paveau Marie-Anne, 14, 33–34, 95–96, 127

- Pawelec Andrzej, 35–36, 49, 53, 61, 65, 127, 136
Peirce Charles S., 30, 123
Polański Kazimierz, 65, 122
Popper Karl R., 12, 26–28, 32, 39, 63, 82, 85, 97, 103–115, 117, 121, 125–127, 130, 135–137
Pucek Zbigniew, 88–88, 123, 128
Reddy Michael, 80, 128
Richards Ivor A., 29–30
Roman Marek, 18, 33, 53, 56–59, 61, 128
Ryle Gilbert, 31, 56
Sapir Edward, 69, 74–76, 128, 130
Sarfati Georges-Élia, 14, 33–34, 95–96, 127
Saussure Ferdinand de, 7, 13, 30, 33–34, 36 94–98, 108, 115, 123, 128–129, 136
Scherer Wilhelm, 33
Schlegel Friedrich, 33
Schlick Moritz, 32
Searle John, 31
Sechehaye Albert, 95
Shannon Claude, 61
Słapek Daniel, 12, 126, 128
Strazny Philipp, 20, 122
Such Jan, 25, 28, 30, 129
Szahaj Andrzej, 37, 42–43, 64, 129
Szcześniak Małgorzata, 25, 28, 30, 129
Szubka Tadeusz, 19, 129
Tabakowska Elżbieta, 48, 129
Tarski Alfred, 18, 32, 129
Tokarski Ryszard, 71–72, 109, 129
Trier Jost, 69
Tylor John R., 46, 129
Vendler Zeno, 17, 129
Walczak Bogdan, 97, 129
Wąsik Zdzisław, 67, 130
Weaver Warren, 61
Weinsberg Adam, 97
Weisgerber Leo, 67
Whorf Benjamin L., 69, 74–75, 112
Wierzbicka Anna, 68, 74–77, 82, 84, 120, 126, 130, 136
Wilk-Racięska Joanna, 82–84, 130
Winiarska Justyna, 47–49, 126, 130
Winkin Yves, 53–54, 61–64, 68, 120, 130, 136
Wittgenstein Ludwig, 85
Wolff Christian, 90
Wołkowski Piotr, 99–100, 130
Zamiara Krystyna, 38, 128, 131
Żmigrodzki Piotr, 9, 15–16, 18, 20, 21, 43, 109, 131

Summary

The present work is a modest attempt to reflect on today's linguistics from a metalinguistic point of view. It is, therefore, a historical, methodological, and philosophical reflection on linguistics.

Chapter I, *On Language and Linguistics*, contains a critical report on Polish metalinguistic works. Using the „subject–science–metascience” axis, I explore dependencies between disciplines whose object of study is language (that is, linguistics and philosophy of language) and linguistics itself (that is, history of linguistics, methodology of linguistic research, criticism of linguistic works, and philosophy of linguistics). The term „macro-linguistics” plays an important role here.

In Chapter II, *Linguistic Paradigms Today*, I discuss the problem of continuity in scientific knowledge and revolutions in linguistics. The key word „paradigm” appears in Polish linguistics with two classifications proposed by Aleksander Kiklewicz and Ireneusz Bobrowski. I attempt to respond to these classifications and demonstrate briefly the situation of the representatives of modern languages, who are a particular group in the academic society divided by Popper's „myth of the framework”. I draw attention here to the ethical turn in Human Sciences, which accentuate the axiological dimension of scientific work; the primary field in the humanities today would be cultural anthropology. The considerations end with comments on interdisciplinarity in postmodern linguistics. On the one hand, linguistics today aspires to study the relation between language and mind, which means that it is part of so-called cognitive sciences; on the other hand, the interesting relation to study is language – culture.

Chapter III, *Culture, Language, Communication: One reality, Three Points of View (?)*, compares these three polysemic terms from the perspective of selected theories and definitions. I discuss, at this point, the social-regulatory concept of culture by Jerzy Kmita and the conventionality of communication in Donald Davidson's theory. The definition of language by Andrzej Pawelec serves as an interpretative frame to contrast these three social practices. As I try to prove in this part, culture is a conventional social practice, while communication is creative. Language is a more complex concept (phenomenon) because it shares two characteristics that define the earlier two practices. I represent the semantic dependences between culture, language, and communication with a triangle of social practices. The chapter ends with a presentation of the main goals of the anthropology of communication by Yves Winkin, whose „orchestral” communication exceeds the linguistic dimension of this social practice.

Chapter IV, *Why Should We Choose Anthropological Linguistics?*, is entirely dedicated to linguistic research that emphasises the cultural conditioning of human linguistic activity. The description of the selected methodology is preceded by a brief historical outline of the Polish school of cultural linguistics. I discuss the following three topics in detail: 1) linguistic relativism by Anna Wierzbicka, including assumptions and methods of this research program centred around natural semantic metalanguage; 2) the definition of linguistic stereotype by Jerzy Bartmiński, which features the stereotypical language content, the linguistic picture of the word, and the characteristics of cognitive definition; 3) the use of semantic decomposition by Stanisław Karolak in culturally oriented studies of language. The chapter ends with a reflection on positive attitudes in humanistic research work, that is, an open, antiparadigmatic, and interpretative attitude. This stance can be found in Grzegorz Godlewski's and Clifford Geertz's anthropology.

In Chapter V, *De Saussure, Chomsky, Popper: Which Language Ontology?*, I reinterpret the ontological status of language proposed by the two great linguists of the 20th century, Ferdinand de Saussure and Noam Chomsky, though their definitions

of language are not entirely coherent (Chomsky, in his theory, proposes at least three visions of language that impose three different ontological statuses). The most important part is dedicated to Karl Popper's theory of Three Worlds, which unfortunately has not yet been received and adapted in the field of linguistics. Language as part of "World 3" is heuristically a very fruitful approach that may explain many facts of language.

In Chapter VI, *A View of the World that Is „Linguistic” or „Made by Linguists”?*, I enter into debate with Ireneusz Bobrowski, who states – relying on Popper's theory – that the Popper's view of the world is not properly linguistic but made by linguists. I seek to prove that the attribute „linguistic”, questioned by Bobrowski, is fully in line with the philosophy of Popper.

The image of linguistics shown here is only a vague sketch of this complex discipline, of its subject and definitions. The solutions I propose are open; it is an invitation to debate rather than a definitive conclusion. The questions and answers about the subject and borders of linguistics always need to be revised and updated. The image proposed in this work is an overview of linguistics in its current state.